



Dziś specjalny dodatek | Czarna księga PiS

PANDEMIA



JAK DŁUGO
POCZEKASZ NA
SWOJE SZCZEPNIENIE

GOSPODARKA
PRZEORANA
KORONAWIRUSEM

SPOTKANIE
W KLUBIE
„WYBORCZEJ”



Czy
ozdrowieńcy
są naprawdę
zdrowi?

• Rozmowa z ekspertami:
dr. Michałem Chudzikiem
i prof. Janem
Szczepielniakiem
► Dziś o godz. 20
na Wyborcza.pl

Dołącz do Klubu „Wyborczej”
na Wyborcza.pl/prenumerata

Ekonomia

PiS trzyma KE w szachu

Rząd oskarża opozycję, że opóźnia Krajowy Plan Odbudowy. Ale każde opóźnienie jest mu na rękę. Chodzi o powiązanie finansowania unijnego z praworządnością ► 14

Kultura

Człowiek to eksperyment

Zwiozła do Zachęty 4661 kg pniaków, by skonstruować podziemne miasto. – W naszej relacji z naturą pojawił się fundamentalny błąd – Joanna Rajkowska o niezwyklej wystawie „Rhizopolis” ► 18-19

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Debata w Parlamencie Europejskim

Bo to czarne dni dla mediów

– Politycy nie powinni wywierać presji na media – apelowała Vera Jourová, wiceszefowa Komisji Europejskiej, podczas debaty o zagrożeniach w Polsce, na Węgrzech i w Słowenii

Bartosz T. Wieliński

– Na Komisji Europejskiej bardzo mocne wrażenie wywarł protest polskich mediów, a także nieprzedłużenie koncesji przez węgierskie władze dla Radioklubu. To jasny sygnał, że pandemię wykorzystuje się do ograniczania wolności – mówi źródło „Wyborczej” w instytucjach unijnych, wspominając zakrojoną na szeroką skalę akcję „Media bez wyboru”.

10 lutego w proteście przeciwko planom nałożenia przez rząd PiS haraczu od reklam ponad 40 redakcji w Polsce na jeden dzień wstrzymało pracę. Widzowie telewizji czy odwiedzający portale

informacyjne zobaczyli wówczas czarne ekrany.

Pytania bez strachu

– Szefowa Komisji Ursula von der Leyen poleciła, by mocniej podnosić kwestię wolności mediów w rozmowach z Warszawą i Budapesztem – mówi nasze źródło. Do ograniczających wolność mediów Polski i Węgier, gdzie władza zwasalizowała prawie wszystkie redakcje, dołączyła też Słowenia. Tamtejszy premier Janez Jansa zaczął wygrażać krytykującym go dziennikarzom i zawiesił finansowanie publicznej agencji prasowej.

Podczas debaty w Parlamencie Europejskim Vera Jourová, odpo-

wiedzialna w Komisji za przestrzeganie wartości, sytuację wokół mediów w Polsce, na Węgrzech i w Słowenii nazwała „niepokojącą”. – Pamiętam, jak to wyglądało przed 1989 r. Mieliśmy jedną jedynie słuszną doktrynę dyktowaną przez rząd i partię, która była nie do podważenia i nie podlegała jakiegokolwiek kontroli. Za swobodną wypowiedź można było znaleźć się w więzieniu – mówiła. Dodała, że zrobi wszystko, by nie doszło do powtórki z historii.

Wsparli ją politycy największych europejskich rodzin politycznych – chadecy, socjaldemokraci, centryści i zieloni, którzy domagali się od Komisji, by wolności mediów broniła czynami, a nie słowami.

Szydło: To fake newsy

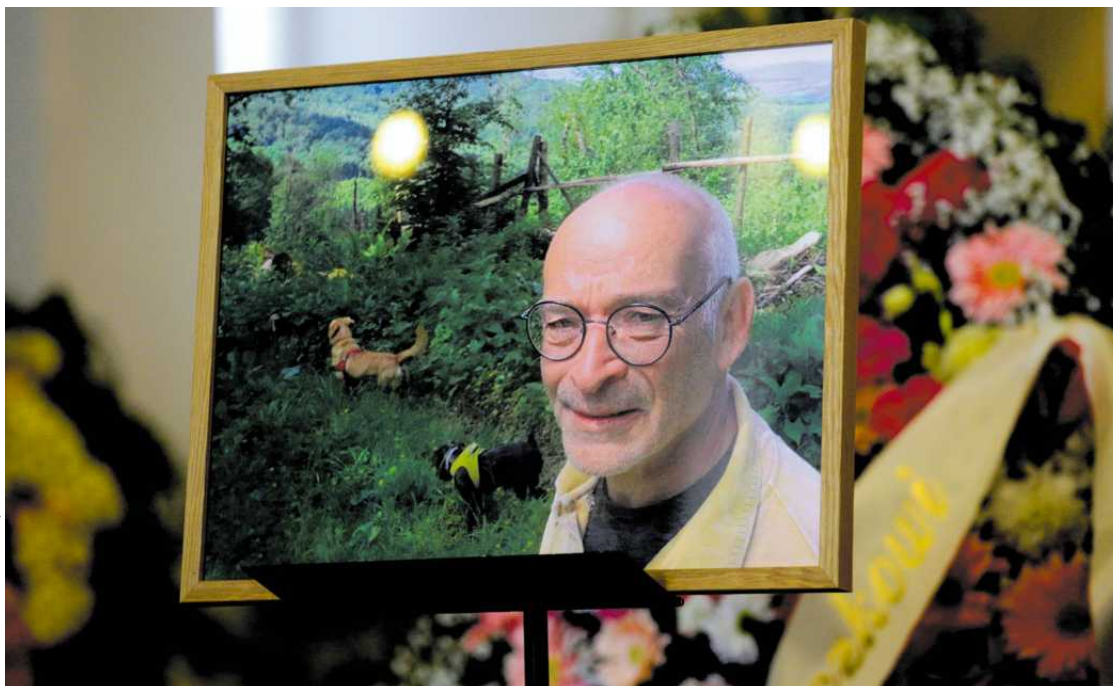
– Polski rząd próbuje wyciszyć wolne media i pozbawić obywateli dostępu do informacji – mówił Holender Jeroen Lenaers z Europejskiej Partii Ludowej. – Atak na media to początek ataku na samą demokrację – dodawał Słowak Michal

Szimeczka z grupy Renew Europe. Niemka Birgit Sippel występująca z ramienia europejskiej socjaldemokracji przypominała o przejmowaniu polskich mediów regionalnych przez państwowy koncern PKN Orlen. – Dla mediów nadchodzą czarne dni – mówiła.

Jedynym europoselem PiS, który wziął udział w debacie, była Beata Szydło, była premier, pod której rządami partia zamieniła media publiczne w media propagandowe. – Proszę, nie organizujcie debat opartych na fake newsach i dezinformacji – mówiła. Zapewniała, że polskim mediom nic nie zagraża, bo ich wolność i brak cenzury gwarantuje polska konstytucja.

Przed debatą apel do europarlamentarzystów o obronę mediów wystosowało 19 organizacji dziennikarskich z całej Europy. Osobisty list w tej sprawie przesłał też naczelny „Wyborczej” Adam Michnik. •

• **O tym, jak „dobra zmiana” zasypuje media w Polsce pozwami ► 4-5**



Pożegnanie Jana Lityńskiego

ZNIKNAŁ PIĘKNY CZŁOWIEK

– Tu i teraz zniknął piękny człowiek, ale to nie koniec. Czuję, że on żyje w nas, w was – mówił wczoraj ks. Andrzej Luter podczas pogrzebu. Lityński, w PR-L-u działacz opozycji, 21 lutego utonął w Narwi, gdy ratował swojego psa. Został pochowany na Powązkach. – W Janku zawsze mi imponowało, że potrafił być tak zasadniczo niepatetyczny i konsekwentny – mówił Adam Michnik.
Relacja ► Warszawa.wyborcza.pl

Dominika
Wielowieyska



Nie kapitulujcie

Opozycja jest bardzo bliska porażki w sprawie wyboru nowego rzecznika praw obywatelskich. Jeśli ją poniesie, będzie to nie tylko jej kompromitacja, ale też ponura wiadomość np. dla osób palowanych na ulicach przez policję.

Sprawa RPO w Trybunale Julii Przyłębskiej została odroczone nie bez powodu – pojawiła się szansa na przeforsowanie na to stanowisko kandydata PiS Bartłomieja Wróblewskiego. To konserwatywny fundamentalista, autor wniosku do TK, który sprawił, że aborcja z powodu wady płodu została zdelegalizowana.

PiS najpierw chciał obsadzić stanowisko RPO z pomocą Julii Przyłębskiej, bo zadał Trybunałowi pytanie, czy dalsze pełnienie tej funkcji przez Adama Bodnara – mimo ukończonej kadencji – jest zgodne z konstytucją. Obowiązująca dziś ustawa przewiduje, że rzecznik pozostaje na stanowisku do czasu wyboru następcy. Trybunał miał orzec, że nie – i wtedy można byłoby na to miejsce wsadzić swojego człowieka jako pełniącego obowiązki RPO.

Wybór nowego rzecznika jest dla PiS trudny, bo wymaga zgody Senatu, gdzie większość ma opozycja. Jednak do poparcia kandydatury Wróblewskiego skłania się senator PSL Jan Filip Libicki. Tak jak Wróblewski jest z Wielkopolski. Libicki to radykalny konserwatysta. Jest wdzięczny Wróblewskiemu za zaostrzenie

prawa antyaborcyjnego. Jeden z polityków PSL powiedział mi, że tłumaczył Libickiemu pół nocy, aby nie popierał PiS w tej sprawie, ale na razie bezskutecznie.

Pytanie, jak się zachowa senatorka niezależna Lidia Staroń, która często głośnie razem z PiS. Jest niemal pewne, że poprze Wróblewskiego. Wówczas stosunek głosów będzie 50:50 i wystarczy, że ktoś z opozycji nie weźmie udziału w głosowaniu, a PiS wygra.

Podobno opozycja miała plan w sytuacji, gdyby Wróblewski przegrał – w następnej turze chciała wspólnie zgłosić kompromisowego kandydata, a więc takiego, którego mógłby poprzeć także Jarosław Gowin i jego posłowie z Porozumienia. Zresztą już wcześniej próbowała to robić, namawiając na start Wojciecha Hermelińskiego – tyle że była nieskuteczna.

Wybór Wróblewskiego byłby wielką porażką. Rzecznikiem praw obywatelskich zostałby partyjny kandydat – a do tego światopoglądowy radykał. I to w sytuacji, gdy trzeba będzie walczyć o prawa kobiet zmuszanych do rodzenia martwych i zdeformowanych płodów, a także o prawa ludzi palowanych przez policję na ulicach, bo władza drakońskie prawo wprowadziła w czasie pandemii. Dzięki temu ma pretekst do pacyfikowania protestów.

Opozycja powinna jednak walczyć do końca. Powinna nadal szukać kandydata, który mógłby być poparty także przez część Zjednoczonej Prawicy. I Lewica powinna tutaj pójść na kompromis. Odpuszczenie tej sprawy to błąd. Upadnie jedna z ostatnich redut oporu wobec PiS – partii, która łamie konstytucję i nie szanuje praw obywateli. ●

O kandydaturze Wróblewskiego ►8

Panu

Andrzejowi Rutkowskiemu

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
w trudnych chwilach po stracie

Mamy

składają

Zarząd i pracownicy firmy RADA

www.nekrologi.wyborcza.pl/34079236

World Press Photo

Nominacja w kategorii Zdjęcie Roku 2020



FOT. LUIS TATO DLA THE WASHINGTON POST

Więcej zdjęć i niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

To zdjęcie jest jednym z sześciu, które walczy o tytuł Zdjęcia Roku 2020 w 64. edycji najbardziej prestiżowego konkursu fotografii prasowej World Press Photo. Przedstawia moment, w którym Henry Lenayasa, szef osady Archers Post w hrabstwie Samburu w Kenii, próbuje odstraszyć ogromną chmurę szarańczy pustoszącą pastwiska. Nazwiska zwycięzców konkursu poznamy 15 kwietnia podczas gali online w Amsterdamie.

Trzecia fala

17 260

O tylu nowych zakażeniach poinformowało wczoraj Ministerstwo Zdrowia. To jeden z najwyższych wyników trzeciej fali. Najgorzej od tygodni jest w województwie mazowieckim, gdzie odnotowano 2596 zachorowań. Z wczorajszych statystyk wynika, że w Polsce jest ponad 274 tys. chorych na COVID-19.

► Dane na bieżąco aktualizowane na BIQdata.wyborcza.pl

Lekcje z wirusem

CZARNA KSIĘGA PiS



• Jak PiS wziął się do edukacji. • Wielkie problemy z nauką zdalną. • Gdzie są uczniowie, którzy wypadli z systemu edukacji?

► Raport jutro w „Wyborczej”

Lou Ottens 1926-2021

Nie lubił porównań do Edisona

Inżynier Philipsa Lou Ottens to wynalazca kasety magnetofonowej, która zrewolucjonizowała słuchanie i dystrybucję muzyki. Kasety zostały wprowadzone na rynek w 1963 r. Od tego czasu sprzedano ich 100 mld. Wyparły je dopiero w latach 80.



plyty kompaktowe, których wcześniejsze wersje Ottens także projektował ze swoim zespołem. Nigdy nie uważał swojego wynalazku za wyjątkowy. Porównywany do Thomasa Edisona tylko machał ręką. Twierdził, że jego wynalazki to efekt pracy całych zespołów. Kasety magnetofonowe gigantyczną popularność zyskały w latach 70. i 80., kiedy na rynek weszły też boomboxy i walkmany



FOT. SHUTTERSTOCK, JORDI HUISMAN/WIKIDATA

umożliwiający słuchanie muzyki poza domem.

Doprowadziły też do narodzin kultury kasetowej, której uczestnicy nagrywali i kupowali chałupniczo montowane kasety z nagraniami popularnych hitów muzycznych. Lou Ottens urodził się w Holandii w 1926 r. Niemal przez całe swoje życie zawodowe był związany z firmą Philips. Oprócz kasety

i pierwowzoru płyty CD opracował pierwszy przenośny magnetofon. Na emeryturę przeszedł w połowie lat 80. Gdy żegnał się ze współpracownikami, dał im kilka wskazówek, m.in. poradził, aby zatrudniali więcej kobiet, współpracowali ze sobą i nie nastawiali się jedynie na zarabianie pieniędzy. Zmarł 6 marca, a o jego śmierci hollenderskie media poinformowały 9 marca. ●

Marta Górna

Jędrku,

łączymy się z Tobą w bólu
z powodu śmierci Twojej

Mamy

Przyjmij od nas wyrazy głębokiego współczucia.
Pani Danusia na zawsze pozostanie w naszych sercach i pamięci

Przyjaciele:
Krzysiek, Sławek, Joanna i Dorota

www.nekrologi.wyborcza.pl/34079307



+



UNIQA łączy się z AXA

Po połączeniu,
pod wspólną marką UNIQA,
będziemy jeszcze bliżej Ciebie –
dzięki 30 000 agentów
w całej Polsce.



Andrzej Kmiecik

tel. 698 433 355

andrzej.kmiecik@uniqa.com.pl

Agencja Generalna UNIQA
w Kielcach Andrzej Kmiecik
ul. Nowy Świat 52, Kielce

Łączna liczba agentów UNIQA i AXA
potwierdzona 15.01.2021 r.

„Dobra zmiana” uderza w media

Uwikłać sądy w cenzurowanie mediów

Żądania zablokowania lub usuwania publikacji, dziesiątek przeprosin, pieniędzy, próby zamrażania sędziów. Ludzie powiązani z „dobrą zmianą” próbują cenzurować wolne media, wikłając je w procesy i zastraszając tych, którzy nie orzekają po myśli władzy. Eksperci: to zaciskanie pętli na mediach.

Dominika Maciejasz

– Czy zastąpienie „ż” „zi” w nazwisku podlega sprostowaniu? – zastanawiał się w lutym tego roku Sąd Okręgowy w Warszawie.

Znaj proporcjum, mocium panie

Tę literówkę w nazwisku Cezarego Kaźmierczaka, prezesa Związku Przedsiębiorców i Pracodawców w Warszawie, zrobił dziennikarz „Gazety Wyborczej” w jednym ze swoich artykułów.

Literówkę poprawił, ale to nie zadowoliło ZPiP – organizacji, której celem jest „uczynienie Polski krajem z najlepszymi warunkami do prowadzenia działalności gospodarczej”. Jak czytamy na stronie internetowej organizacji, by to osiągnąć, potrzebna jest „gruntowna reforma sądownictwa gospodarczego – wprowadzenia realnego podziału spraw na małe i poważne”.

Za literówkę Związek pozwał redaktora naczelnego serwisu Wyborcza.pl. W pozwie domagał się nie tylko sprostowania omyłki pisarskiej, ale także stwierdzenia dotyczącego unikania przez Związek podpisywania się pod apelami przedsiębiorców krytycznych wobec partii rządzącej.

Zaskarżony felieton dotyczył m.in. publicysty Tomasza Wróblewskiego. Autor wspominał w nim, że Wróblewski jest prezesem Warsaw Enterprise Institute – think tanku

Związku Przedsiębiorców i Pracodawców kierowanego przez Cezarego Kaźmierczaka.

Sąd zbadał kwestię literówki. „Chodzi o sprostowanie pisowni nazwiska, która może wynikać po prostu z błędu »zi« i »ż«. Są to elementy zamykające się w kwestii problemu ortograficznego. Redaktor naczelny miał podstawy do tego, aby odmówić zamieszczenia sprostowania” – orzekł sąd. Wyrokiem z 11 lutego tego roku oddalił też pozostałe roszczenia ZPiP.

Autor tego tekstu napisał jeszcze drugi felieton o Tomaszu Wróblewskim, w którym pyta: „Dlaczego człowiek sławiący wolny rynek i przedsiębiorczość napisał o przedsiębiorcach protestujących przeciwko decyzjom rządu PiS: zgraja cwaniaków, która domaga się haraczu od państwa?”.

Za te dwa felietony redakcja musi się teraz tłumaczyć w sądzie nie tylko z literówki. Redaktora naczelnego serwisu Wyborcza.pl i Agorę SA, wydawcę tego serwisu, Tomasz Wróblewski, ZPiP i Cezary Kaźmierczak pozwali w sumie pięć razy. Sam Wróblewski złożył do tej pory trzy pozwy. Trzy z pięciu spraw zostały już przez sądy rozpoznane w I instancjach i zakończyły się wyrokami korzystnymi dla „Wyborczej” wyrokami.

Uzasadniając oddalenie jednego z pozwów o sprostowanie wniesionych przez Tomasza Wróblewskiego, sąd dla zobrazowania niedorzeczności takich błahostek wnoszonych do

sądu odwołał się do cytatu z literatury: „Znaj proporcjum, mocium panie”.

Uwikłać dziennikarzy, wywołać efekt mrożący

To nie jest jedyny przypadek celowego mnożenia spraw sądowych za jeden artykuł.

W 2018 roku nasz dziennikarz opisał stworzony w Ministerstwie Sprawiedliwości rejestr pedofilów i ujawnianych w nim przypadków przestępstw seksualnych także z udziałem księży. Autor publikacji sformułował opinię, że rejestr jest tak skonstruowany, że nie trafiają do niego księża pedofile. Zbigniew Ziobro zaskarżył tę jedną publikację czterema pozwami (jako osoba fizyczna i jako minister sprawiedliwości). Sebastian Kaleta, wiceminister sprawiedliwości i kandydat na posła PiS-u – dwoma. Wytoczenie sześciu procesów dotyczących jednego artykułu miało w zamiśle wywołać tzw. efekt mrożący i uwikłać dziennikarzy w procesy sądowe.

Zryczałtowana opłata za pozew o ochronę dóbr osobistych wynosi 600 zł. Jeśli zawiera on roszczenie pieniężne, dochodzi opłata stosunkowa – naliczana od wartości przedmiotu sporu. Jeden pozew zamiast kilku – dotyczących tego samego artykułu – nie jest dużo tańszy niż kilka indywidualnych, natomiast koszty procesowania się można wówczas obniżyć choćby z wynagrodzenia prawnika. Spółki skarbu państwa, politycy czy urzędnicy

z takimi wydatkami się nie liczą – nie płacą z własnej kieszeni. Mogą pozwolić sobie na to, by zasypać sądy, a także podmioty prywatne, jak gazety czy portale, piętrzącymi się roszczeniami sądowymi.

– Takie postępowanie to dokładanie pracy sądom! Z doświadczenia zawodowego znam przypadki, kiedy klient rozdrabniał się na kilka czy kilkanaście indywidualnych pozwów w de facto jednej sprawie. Tyle że ci klienci to byli zwykli piniacze – mówi mec. Jan Widacki, profesor nauk prawnych i były wiceminister spraw wewnętrznych.

Karolina Zbytewska, redaktorka naczelną EURACTIV.pl i analityczka europejskiego rynku medialnego, mówi, że to ograniczanie wolności prasy drogą sądową.

– To zaciskanie pętli na wolnych mediach, które mają zdanie, na przykład opowiadają się za określonymi inicjatywami obywatelskimi. Odbywa się to na kilku etapach: wikłania w procesy, ale też ograniczania źródeł finansowania, jak próby nałożenia podwójnego opodatkowania na media, czyli tzw. podatku od reklam, wycofywania ogłoszeń instytucjonalnych w gazetach krytycznych wobec władzy. Nazywamy to asymetrią wsparcia – wybór tytułu, w którym zamieszczane są ogłoszenia, nie jest powiązany z nakładem gazety, ale prezentowanymi przez nią poglądami – wyjaśnia.

Małgorzata Kolińska-Dąbrowska, wieloletnia dziennikarka „Gazety Wyborczej”, wymienia sposoby wikłania dziennikarzy w długotrwałe procesy sądowe: – Zakładano mi za jeden artykuł równocześnie dwie sprawy: karną, czyli żądano skazania mnie z art. 212 kodeksu karnego, a drugą cywilną. Zdarzało się, że powód notorycznie nie stawiał się na prawach, choć jest to w jego interesie. Chodziło o to, by sprawę przeciągać w nieskończoność, odrywać mnie od biurka, bym zamiast do pracy chodziła do sądu i nie zarabiała. W jednym przypadku nawet sędzia nie wytrzymał i umorzył sprawę, stwierdzając, że „powód jest niezainteresowany procesem”.

„Dobra zmiana” sięga po relikty PRL-u

Art. 212 § 2 kodeksu karnego to relikty PRL-u. Reguluje „zniesławienie” w mediach, za które grozi nawet kara więzienia. Redakcje, wydawcy, a także organizacje stojące na straży praw człowieka od lat apelują, by ten opresyjny dla wolnych mediów przepis znieść, bo służy do tłumienia krytyki. Polskę upominały za nie-

Decyzję podejmie sąd

RPO chce zamrozić przejęcie Polska Press przez Orlen

Rzecznik praw obywatelskich zaskarżył decyzję prezesa UOKiK, który wyraził zgodę na przejęcie Polska Press przez Orlen. – Jeśli sąd wstrzyma wykonanie zaskarżonej decyzji, Orlen nie będzie mógł realizować swoich uprawnień właścicielskich – mówi Mirosław Wróblewski z Biura RPO.

RPO skierował 5 marca skargę do Sądu Okręgowego w Warszawie – Sądu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Sąd ten rozpoznaje odwołania od decyzji prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Kon-

sumentów. – RPO zaskarżył zgodę UOKiK na koncentrację i przejęcie Polska Press wraz z całym dobytkiem przez Orlen – mówi Mirosław Wróblewski, dyrektor Zespołu Prawa Konstytucyjnego, Międzynarodowego i Europejskiego BRPO.

Zgodę na przejęcie wydawnictwa niemieckiej firmy Verlagsgruppe Passau prezes UOKiK Tomasz Chróstny wyraził w lutym. Transakcja oznacza przejęcie przez koncern paliwowy większości lokalnych dzienników w Polsce. Do Polska Press należy 20 spośród

24 dzienników regionalnych, ok. 120 tygodników lokalnych, prasa bezpłatna oraz kilkaset witryn internetowych i kilka drukarni.

Prezes UOKiK tych zastrzeżeń nie uwzględnił. – Zgodnie z prawem jedyną przesłanką, w oparciu o którą prezes UOKiK może zakazać dokonania koncentracji, jest istotne ograniczenie konkurencji – stwierdził prezes Tomasz Chróstny cytowany w komunikacie UOKiK. Według UOKiK przejęcie Polska Press przez Orlen nie wpłynie na konkurencję na rynku prasowym, gdyż działalność Orlenu

i działalność Polska Press się nie pokrywały.

Bez zgody prezesa UOKiK nie można było sfinalizować transakcji. Tymczasem 1 marca plocki koncern podpisał już umowę kupna Polska Press i stał się jej formalnym właścicielem.

Na razie nie wiadomo, kiedy sąd rozpozna sprawę. Odwołanie od decyzji prezesa UOKiK wnosi się za jego pośrednictwem, a ten ma trzy miesiące, by przekazać je do sądu. ●

Łukasz Woźnicki
Andrzej Kublik

„Dobra zmiana” uderza w media



FOT. ROBERT ROBASZEWSKI / AGENCJA GAZETA

**NBP pod koniec 2018 roku
złożył aż sześć wniosków do
sądu o... usunięcie z wydań
papierowych i internetu siedmiu
naszych artykułów. Chciał też,
by konkretni dziennikarze mieli
zakaz pisania o NBP i jego prezesie**

go ONZ i OBWE, argumentując, że kara pozbawienia wolności za słowa jest sprzeczna z gwarancjami wolności słowa.

Tymczasem ludzie powiązani z „dobrą zmianą” wciąż po niego sięgają. Taki proces wytoczył dziennikarzowi „Wyborczej” m.in. Andrzej Kryże (były wiceminister sprawiedliwości w rządzie PiS, doradca pisowskiego Ministerstwa Sprawiedliwości) za publikację na temat afery FOZZ.

Także na podstawie 212 kk toczy się sprawa w sądzie w Katowicach. Wniósł ją Jakub Kalus, działacz Ruchu Narodowego, który miał uczestniczyć w wieszaniu na szubienicach zdjęć europosłów PO. Wykorzystując ten kontrowersyjny przepis, również Jarosław Kaczyński chciał instrumentalnie użyć rządowej prokuratury, żeby z urzędu ścigała dziennikarzy „Gazety Wyborczej”.

Te sprawy to tylko wierzchołek góry lodowej. Politycy powiązani z „dobrą zmianą”, podległe im organy administracji czy spółki skarbu państwa od czasów rządów PiS-u wytoczyły „Wyborczej” od listopada 2015 roku niemal 60 procesów.

Władzy patrzymy na ręce od zawsze, ale te liczby stanowią rekord od czasów powstania „Wyborczej”. Gdy opisywaliśmy ważkie, kontrowersyjne tematy, odsłaniając afery, ujawniając nieetyczne poczynania „dobrej zmiany”, ona niemal zawsze reagowała sądowym odwetem.

Tak było w przypadku kontrowersyjnych planów budowy w Warszawie biurowego wieżowca przez spółkę Srebrna. Spółka jest powiązana z rządzącą partią, a w jej władzach zasiadają bliscy współpracownicy Jarosława Kaczyńskiego. Po naszych publikacjach PiS próbował zdyskredytować wartość naszych publikacji w sądzie. Wygraliśmy z partią prawomocnie, a sąd potwierdził, że nasze publikacje były rzetelne i realizowały istotny interes publiczny.

**Usunąć publikacje z...
wydań papierowych!**

Narodowy Bank Polski pod koniec 2018 roku złożył aż sześć wniosków do sądu o... usunięcie z wydań papierowych i internetu siedmiu naszych artykułów i dwóch z „Newsweeka”. Publikacje dotyczyły związków prezesa NBP Adama Glapińskiego z aferą korupcyjną KNF.

Bank centralny chciał też, by konkretni dziennikarze mieli zakaz pisania o NBP i jego prezesie.

Sąd okręgowy wnioski NBP o zabezpieczenie prawomocnie oddalił jako oczywiście bezzasadne. NBP wniósł potem aż cztery pozwy przeciwko „Wyborczej”, które ostatecznie zakończyły się klęską banku centralnego.

Niezadowolony z wyroków pełnomocnik NBP Artur Wdowczyk postanowił donieść na sędzie orzekające w tych sprawach do Prokuratury Krajowej, która sprawą się zajęła i próbowała nawet złamać tajemnicę sędziowską. Adwokatowi się nie spodobało, że wyroki sędziowskie są „tożsame”, i sugerował, że jedna z sędzi skopiowała uzasadnienie wyroku od drugiej. Tyle że oba pozwy NBP skonstruowano tak, jakby działano na zasadzie kopiuj-wklej – były niemal identyczne.

Wygraliśmy też w dwóch sprawach przed sądem okręgowym, a potem apelacyjnym z Polską Fundacją Narodową (powołana przez spółki skarbu państwa), której nie w smak było ujawnienie przez nas marnotrawienia przez nią publicznych pieniędzy. Opisałismo to m.in. w artykule „Utracony raj żeglarskiego mistrza świata”.

Piotr Sulima, współwłaściciel firmy, która otrzymywała zlecenia na prowadzenie kampanii wyborczej Andrzeja Dudy, pozywał nas pięć razy za publikacje dotyczące wykorzystania botów w kampanii. Przegrał wszystkie procesy.

Pozywał nas KGHM. Ta spółka skarbu państwa wydała miliony publicznych pieniędzy na chińskie maseczki z podrobionymi certyfikatami. Trafiły do placówek zdrowotnych w całym kraju. W artykułach zastanawialiśmy się: „Czy będą skuteczne i bezpieczne w szpitalach?”. Te pytania i nasze dziennikarskie śledztwo przeprowadzone w czasach pandemii, gdy w Polsce brakowało środków ochrony osobistej, nie spodobało się władzom państwowej spółki, która wytoczyła nam dwa procesy. Oba przegrała. Post factum okazało się, że sprowadzone przez KGHM maseczki nie spełniają odpowiednich wymagań, co potwierdził rządowy Centralny Instytut Ochrony Pracy. Transportem tych maseczek zainteresowała się również prokuratura.

Słuszności ujawnienia „farmy trolli”, czyli afery w Ministerstwie Sprawiedliwości i sędziów uczestniczących w szkalowaniu nieprzychylnych władzy urzędujących sędziów, też musieliśmy dochodzić przed sądem.

Dwukrotnie pozywała nas Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych, a Polska Grupa Zbrojeniowa SA (obie są spółkami skarbu państwa) – trzykrotnie. Wszystkie sprawy wygraliśmy.

W sądzie atakuje nas też telewizja publiczna za ujawnienie jej astronomicznych wydatków (finansowanych w całości z budżetu państwa) czy opinii o cenzurowaniu przez obecne kierownictwo telewizji publicznej określonych wykonawców czy treści. Dwie sprawy z ich powództwa już padły przed sądem – trzecia jest w toku.

Pieniactwo „dobrej zmiany”

Nie jesteśmy jedyni na rynku wolnych mediów, które „dobra zmiana” wkiła w procesy sądowe. Jak się dowiedzieliśmy, grupie Ringier Axel Springer Polska, właścicielowi portalu Onet, ludzie powiązani z PiS-em od 2015 roku założyli niemal 40 procesów. Żądają zakazania publikacji, usunięcia artykułów, przeprosin, pieniędzy. Wśród powodów są: Telewizja Polska, Ministerstwo Sprawiedliwości, Łukasz Piebiak (były wiceminister sprawiedliwości), Sebastian Kaleta, Marian Banaś, komendant główny policji, Grupa Azoty, PP „Porty Lotnicze”. ●

wyborcza.pl



• **ADAM MICHNIK pisze do europosłów przed debatą o wolności mediów w Polsce:** „Czas eufemizmów się skończył. Atak na wolność mediów w Polsce to otwarta droga do podważenia wartości Unii Europejskiej. Musicie ich bronić”

• **Pełna wersja listu na Wyborcza.pl**

**Monopol na informację
PiS robi media**

Orlen już przejął Polska Press, a wraz z nim niemal wszystkie regionalne gazety w Polsce. Działacze PiS w wykupionym ogłoszeniu dziękowali prezesowi Danielowi Obajtowskiemu za „powrót do Macierzy dwudziestu naszych polskich dzienników”. – Wreszcie znowu jesteśmy u siebie – stwierdzili.

Dziennikarze i redaktorzy przejętych przez Orlen gazet i portali podkreślają, że chcą pozostać niezależni od nacisków polityków. Wierzą, że to możliwe. Tymczasem politycy PiS poprzez kontrolowane przez siebie spółki wydają też inne tytuły. W województwie śląskim kluczowe są „Dwa Kwadransy”, formalnie wydawane przez Park Śląski. Za czasów PO WPKiW SA wydawało „Gazetę Parkową”, ale gdy władzę w regionie przejął PiS, zmieniono jej nazwę.

W miesięczniku można przeczytać m.in. o działaniach zarządu województwa, z marszałkiem Jakubem Chelstowskim na czele. W lutowym numerze naliczyliśmy aż cztery jego zdjęcia, nie brakuje też zdjęć innych polityków związanych z PiS. „Dwa Kwadransy” są rozdawane za darmo m.in. w Parku Śląskim czy pociągach Kolei Śląskich.

W tym roku ma się ukazać 2,16 mln egzemplarzy miesięcznika, na co Park Śląski wyda prawie 700 tys. zł. To koszt druku i dostawy. Oprócz tego „Dwa Kwadransy” mają stronę internetową.

W media inwestuje także Łukasz Wójcik, były sekretarz Bytomia, gdy prezydentem był tu jeszcze Damian Bartyła. Było o nim głośno parę lat temu.

Ludzie związani z PiS zaczynają w województwie śląskim budować własne media. Tylko wydawanie jednej z gazet ma kosztować podatnika niemal 700 tys. zł rocznie

„Dziennik Zachodni” pisał, że do sieci wyciekło nagranie, na którym słychać, jak proponuje jednemu z przedsiębiorców ustanowienie publicznego przetargu. Później został skazany nieprawomocnym wyrokiem, ale zapewniał, że jest niewinny, i zapowiedział apelację. Dziś Łukasz Wójcik jest udziałowcem spółki Media Operator, która w śląskich miastach otwiera lokalne portale i stara się wydawać rozdawane za darmo miesięczniki.

W swoim portfolio Media Operator ma serwisy internetowe w Rudzie Śląskiej, Katowicach, Tychach, Świętochłowicach oraz Piekarach Śląskich, Bytomiu i chce otwierać kolejne.

Daniel Lekszycki, redaktor naczelny wydawnictw spółki Media Operator, od polityki się jednak odżegnuje i podkreśla, że celem jest budowa niezależnych lokalnych portali informacyjnych. – Na zasadach komercyjnych chętnie przyjmiemy każdą reklamę. WFOŚ organizował konkurs i sprawa jest przejrzysta – podkreśla. ●

Przemysław Jedlecki

Słuchaj podcastu

• Już dziś od 8:10 pierwszy odcinek w cyku „Nasza Europa”, a w nim Bartosz T. Wielirski i Miłosz Wiatrowski zastanawiają się czy Unia Europejska boi się Kaczyńskiego. Polecamy się na www.wyborcza.pl/podcast albo na Spotify, Apple Podcasts, YouTube i na TOKFM.pl



5 marca 2021 roku
odszedł nasz kochany

ŚP
mgr inż.
Andrzej Lech Maliszewski

wspaniały Mąż i Ojciec
mądry i szlachetny Człowiek

Uroczystości pogrzebowe odbędą się 12 marca 2021 roku o godzinie 12.45 w kaplicy na cmentarzu rzymskokatolickim przy ulicy Kurczaki 81 w Łodzi.

O czym powiadamiają pogrążeni w smutku

Żona, Córka z Mężem i pozostała Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34079986

Potężni protektorzy Obajtka

Beata Szydło przeprowadziła Daniela Obajtka z Pcimia do Warszawy, prokuratura Zbigniewa Ziobry oczyściła go z zarzutów o współudział w zorganizowanej grupie przestępczej, a Jarosław Kaczyński mu zaufał i dał zielone światło do wielkiej kariery w państwowym biznesie.



**Agata Kondzińska
Iwona Szpala**

– Nie można mówić o mocnej pozycji Obajtka w PiS. Bo w partii wszyscy wiedzą, że jego kariera zależy jedynie od mrugnięcia prezesa powieką. Dziś jest szefem Orlenu, jutro może już nim nie być. W polityce o awansach często decyduje szczęście, to, że jest się we właściwym miejscu i czasie. A w PiS, żeby zrobić karierę, na pewno trzeba więcej szczęścia niż rozumu – mówi polityk z partyjnej centrali przy ul. Nowogrodzkiej.

Sojusz Szydło z Ziobrą

U początków kariery szczęściem dla Obajtka jest Pcim w Małopolsce, gdzie zostaje wójtem, i Beata Szydło ze Zbigniewem Ziobrą – dwójka polityków Zjednoczonej Prawicy z zasługami dla PiS.

W 2002 r. Obajtek, kierownik w należącej do jego wujów firmie Elektroplast, startuje do rady Pcimia. 80 km dalej Szydło decyduje, że będzie zabiegać o reelekcję w wyborach na burmistrza Brzeszcz. Ma mocny mandat, a za sobą również cztery lata w radzie powiatu, do którego wystartowała z poparciem Akcji Wyborczej Solidarność.

W 2002 r. oboje mają sukces. Obajtek jako radny debiutant zaczyna z werwą, zapisuje się do kilku komisji, a za strategiczny cel uznaje „oszczędne gospodarowanie”. Mandat łączy z pracą w Elektroplaście, ale – zdaniem prokuratury – prawdziwe pieniądze robi przy Maciej C. ps. „Prezes”, którego grupa specjalizuje się w wymuszaniu haraczy od przedsiębiorców.

Obajtek na fakturach ma zawyżać dostawy materiałów niezbędnych do produkcji rur w Elektroplaście, dostaje pseudonim „Kogut”, wymiennie z „Bocian”, zyskiem dzieli się z „Prezesem”.

W tym czasie burmistrz Szydło coraz poważniej rozważa wejście do krajowej polityki. Wprawdzie nie ma już AWS, ale są polityczni znajomi. Pomaga jej Ziobro, wówczas młoda gwiazda PiS, polityk ceniony przez Jarosława Kaczyńskiego. Dzięki protekcji Ziobry burmistrz Brzeszcz ma drugie miejsce na liście wyborczej i w 2005 r. zdobywa mandat poselski. To znajomość na lata. Gdy dekadę później Szydło zostanie premierem, a on ministrem sprawiedliwości w rządzie Zjednoczonej Prawicy, zagrają w jednej drużynie i zawiążą sojusze przeciwko idącemu ostro w górę Mateuszowi Morawieckiemu.

Dla Szydło będzie to przede wszystkim konkurent, dla Ziobry przeciwnik, który zburzy wpływy Solidarnej

Polski w znaczących spółkach skarbu państwa.

Hofman dostrzega potencjał w Obajtku

Pcim, rok 2006. Obajtek właśnie został wójtem i porzuci Elektroplast. Rządzi z przytupem, ceni lokalne uroczystości, kontakt z wyborcami. Nie przepuści żadnej okazji do promocji. Sięga po fundusze unijne, mówi, że będzie na nowe drogi, chodniki, estetyczne klomby.

Rzutkiego samorządowca dostrzega małopolski PiS, w którym coraz mocniejszą pozycję ma Szydło rządząca partyjnym okręgiem partii. Wójt Pcimia nie należy do żadnego ugrupowania, ale światopoglądowo idealnie pasuje do środowiska Kaczyńskiego, co podkreślają nasi rozmówcy. I twierdzą, że sam Obajtek od początku spoglądał w tamtą stronę.

– To był czas, gdy samorządowa Małopolska nie wyglądała tak jak dziś, po terenie nie krążyło tytułu działacza PiS. Liczyły się głównie komitety lokalne, partia Kaczyńskiego reprezentowana była raczej skromnie. Więc gdy trafił się taki sympatyk jak Obajtek, było to doceniane – opowiada były małopolski samorządowiec.

FOT. PIOTR HEJKE;
JAKUB PORZYCKI /
AGENCJA GAZETA

Kto wspiera Obajtka



• Jarosław Kaczyński



• Beata Szydło

Gdy w 2010 r. Obajtek zabiega o reelekcję, jest już w partii. Wygrywa z rekordowym poparciem, uzupełnia go prezes Kaczyński. A w Warszawie rośnie pozycja Szydło, z którą wójt Pcimia ma doskonałe relacje – awansuje na wiceprezesa PiS, wchodzi do kręgu najbardziej zaufanych ludzi Kaczyńskiego, wzmacnia się w Małopolsce.

Wójt lokalnie ma trochę kłopotów, bo akurat postanowił się przypomnieć Maciej C. Chce wygrywać ustawiane przetargi w Pcimiu. Jak potem ustali prokuratura, „Prezes” przekazuje Obajtkowi 50 tys. zł, zaliczkę akonto sukcesu w przetargu na gminną kanalizację.

Firma z polecenia gangstera jednak przepada, a Obajtek ma wizytę umyślnych – wożą go po okolicy samochodem i straszą. Mimo to wójt nie zawiadamia policji, a wizytę kończy wspólnym obiadem.

Jesienią 2011 r. w kampanii parlamentarnej PiS inwestuje już wizerunkowo w samorządowca z Pcimia. Do protektorów Obajtka dołącza wówczas Adam Hofman, wpływowy rzecznik partii i spin doktor, który bryluje na zapleczu Nowogrodzkiej. Dostrzega w Obajtku potencjał, wójt gości go prywatnie.

W PiS opowiadają o ich zażyłej znajomości, odwiedzinach, wspólnych imprezach i polityce. To właśnie Hofmanowi

przypisuje się hasło „Obajtek wszystko może”, które padło na jednej z kampanijnych konferencji prasowych. Lokalnemu politykowi Hofman daje szczególną rolę, w kampanii PiS stawia go naprzeciw premiera Donalda „Nic nie mogę” Tuska.

Dziś pytania o relacje z Hofmanem wyjątkowo irytują Obajtka. Jego dawny protektor – po gwałtownym rozstaniu z PiS – spełnia się jako lobbysta. I gdy pojawiają się kularowe plotki o wpływach, które ma w państwowych spółkach, wracając pytania o Orlen. Przy Obajtku robi bowiem karierę Adam Burak, wieloletni dobry znajomy Hofmana z Wrocławia, któremu prezes koncernu otworzył drzwi do zarządu spółki. Burak jako wiceprezes odpowiada za budżet sponsorско-reklamowy energetycznego giganta.

Kaczyński staje w obronie wójta Pcimia

Kiedy jeszcze relacje z Hofmanem są zażyłe, Obajtek zostaje sztandarowym wójtem PiS, pozuje na człowieka czynu, dla którego nie ma rzeczy niemożliwych. Wójt dba o komfort mieszkańców i nowoczesność. Latem 2013 r. wprowadza elektroniczny system ePUAP. Tak się składa, że konkurs na partnera wygrywa Społeczna Szkoła Zarządzania i Handlu z Oświęcimia, której organem założyciel-

Szlakiem dworów Daniela Obajtka

PO pokazuje kolejny dom prezesa

Platforma Obywatelska na tropie nieruchomości Daniela Obajtka – posłowie pokazują posiadłość w małopolskich Łęzkowicach, która krążyła po rodzinie. Dziś jej właścicielem jest prezes Orlenu.

To ciąg dalszy konferencji „Szlakiem dworów i pałaców Daniela Obajtka”. Kilka dni temu Marek Sowa opisał dzieje nieruchomości w Lanckoronie, którą Obajtek przepisał na mamę. Zaś poseł Zbigniew Konwiński zajął się zrujnowanym pałacem na Pomorzu, który z dewastacji pomógł podnieść pieniądze publiczne. M.in. 1.16 mln zł z Ministerstwa Kultury i kolejne pieniądze z fundacji KGHM (w sumie 410 tys.) i PKO BP (nie wiadomo, jaka kwota). Wedle deklaracji Obajtka w finale nieruchomości ma służyć niepełnosprawnym dzieciom.

Dziś posłowie pokazali Łęzkowice w małopolskiej gminie

Kłaj, nieopodal firmy TT Plast. To właśnie pracownikami tej spółki dyrygował Obajtek w czasach, gdy był wójtem Pcimia (słychać to na nagraniach, które od 2016 r. ma prokuratura). Oficjalnie z prywatną firmą Obajtek nie miał nic wspólnego, bo działalności gospodarczej zakazują samorządowcom przepisy.

Na zdjęciach, które pokazali dziennikarzom posłowie Marek Sowa i Cezary Tomczyk, widać okazały dom, który nazywają „pałacem”: ma 450 m kw., basen, małą architekturę, garaże.

Sowa mówi, że to „ziemia obiecana” Daniela Obajtka. W końcówce 2007 r. kupił 20 arów łąki. – Bardzo szybko się zmieniała, w 2011 r. Daniel Obajtek przepisał łąkę jako darowiznę na brata, leśniczego, Bartłomieja – mówi poseł.

Jak twierdzi Sowa, Bartłomiej Obajtek, który zarabia 7 tys. zł brutto, w dwa lata zbudował

okazały dom, nie biorąc kredytów: hipoteka nieruchomości jest czysta. Na tym się nie skończyło. – Po wprowadzeniu ustawy o możliwości wycofania aktu oskarżenia przez prokuraturę gotowy pałac wart 5 mln zł został przepisany na Daniela Obajtka – mówi Sowa. – Po tej zmianie kodeksu karnego z 6 maja 2016 r. Obajtek poczuł się bezkarny i poprosił brata, by oddał mu majątek. I tak też się dzieje.

Chodzi o akt oskarżenia, który w czasach PiS z sądu wycofała Prokuratura Krajowa. Obajtek miał zarzut udziału w zorganizowanej grupie przestępczej. Poszkodowanym był m.in. Elektroplast, należący do krewnych obecnego prezesa Orlenu. Kilkanaście lat temu Obajtek tam pracował, z ustaleń śledczych wynikało, że wystawiał fikcyjne faktury, a pieniędzmi dzielił się z hersztem grupy. Poprawiony

akt oskarżenia wrócił do sądu, ale bez zarzutów dla Obajtka. Prokuratorzy uznali, że ci, którzy obciążają Daniela Obajtka, nie są wiarygodni.

– Brat oddał Danielowi Obajtkowi majątek, on sam awansował na prezesa Orlenu, dalej inwestował w posiadłość, dodał ogród letni, działka się zmieniała – mówił Sowa.

Tomczyk dodał, że to nie pierwsza nieruchomość, która krąży po rodzinie: – Kluczowy element to pytanie, jak z pensji leśniczego można było w dwa lata wystawić tak okazały dom?

Mówił, że klub Koalicji Obywatelskiej będzie pytał z sejmowej mównicy, jak w szczegółach wyglądała sprawa wycofania aktu oskarżenia. – Chcemy wiedzieć, kto kryje Obajtka, kto otacza parasolem ochronnym – mówił Tomczyk. ●

Iwona Szpala

skim jest stowarzyszenie, w którego zarządzie zasiada mąż Szydło.

Kilka miesięcy wcześniej, w kwietniu, Obajtka zatrzymało CBS. Dopadła go przeszłość – niejasności w Elektropląście, 50 tys. zł od „Prezesa”. Szydło natychmiast zostaje jedną z bardziej żarliwych obrończyń wójta.

Mówi o prześladowaniach przez rząd PO-PSL człowieka uczciwego.

Gdy prokuratura stawia Obajtkowi zarzut o współdziałanie ze zorganizowaną grupą przestępczą, w jego obronę angażuje się sam Kaczyński. Nie pozostawia wątpliwości: wójt jest ofiarą polityczną, doświadcza przykrości, bo ma odwagę stać przy PiS. Zatrzymanie, zarzuty kwituje słowem: prześladowania. Przypomina, że Obajtek ma kłopoty ze zdrowiem. Jest samorządowcem znakomitym, niezwykle oddanym, z sukcesami.

Pochwały Kaczyńskiego natychmiast stają się obowiązującą linią w partii. Posłowie PiS prześcigają się w komentarzach na spotkaniu Parlamentarnego Zespołu ds. Obrony Demokratycznego Państwa Prawa, gdzie opozycyjna partia walczy o standardy obywatelskie.

– Jest budowana atmosfera zastraszania kogoś, kto brał udział w kampanii przeciwników politycznych, dla mnie to jednoznaczne. Zarzuty są wysrane z palca – ocenia Marek Suski. I mówi, że wójt powinien być przeproszony.

Zamiast przeprosin Prokuratura Okręgowa w Ostrowie Wielkopolskim wysłała jesienią 2013 r. do sądu w Sieradzu akt oskarżenia przeciwko Obajtkowi i grupie „Prezesa”. Proces nie może się jednak rozpocząć, bo zawsze brakuje jednego z oskarżonych.

Obajtek z Szydło malują szkołę

W PiS nikt wójta Pcimia nie ukrywa ani się go nie wstydzi, w kampanii wyborczej w 2015 r. wraca jego dawny wizerunek sprawnego samorządowca. Tym razem asystuje Szydło, wtedy kandydatce na premiera. Wspólnie odmalowują lokalną szkołę, twierdzą, że została zniszczona przez wicher, a rząd nie chce pomóc. Akcja wpisuje się w kampanijne hasło PiS „Polska w ruinie”.

Poza kamerami trwają wzajemne przepychanki. Krytycy Obajtka twierdzą, że to on działał opieszale, powołują się na pisma nadzoru budowlanego. PiS odpowiada, że winna jest PO.

Event w szkole wypada świetnie. Cała Polska długo pamięta Obajtka i przysłą premier w malarskich fartuchach.

PiS wygrywa wybory. Szydło zostaje szefową rządu, Obajtek zaś zaczyna karierę na szczeblu krajowym, listy synekur może mu pozazdrościć niejeden lokalny działacz. Dostaje dwie rady nadzorcze: Dalmoru, byłej potęgi rybackiej, dziś zarządcy nieruchomości, i Lotosu Biopaliwa.

Ale uwagę Jarosława Kaczyńskiego zwraca ponownie jesienią 2015. Szydło chwilę po własnej nominacji robi Obajtka szefem Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Koleżanka z Małopolski już na całego rozdaje karty na swoim terenie, ma wpływ na gospodarcze zaplecze rządu. W spółkach skarbu państwa gra razem z Ziobrą, ministrem sprawiedliwości, a od kwietnia 2016 r. także prokuratorem generalnym.

– Obajtek uchodzi za człowieka Szydło. Jak dostawał kolejne spółki, to komentarze były takie: „znowu Beacie się udało” – mówi ważny polityk PiS.

Prokuratura Ziobry czyści sprawę Obajtka

Protekcja Szydło to nie wszystko. Bo Obajtek zaimponował Kaczyńskiemu już na samym początku państwowej kariery, czyli w ARiMR. Prezesowi PiS spodobał się sposób, w jaki bezwzględnie wyczyścił agencję z działaczy PSL. Ludowcy w 2015 r. byli wciąż liczącym się politycznym konkurentem dla PiS. Na Nowogrodzkiej wiedzieli, że to partia kadrowa – by ją osłabić, trzeba zaatakować PSL-owskie twierdze.

A taką była właśnie Agencja – instytucja z rozmachem, która dzieli unijne fundusze i ziemię, ma 316 biur powiatowych i 16 oddziałów regionalnych. Padły wówczas setki karier. W swoim oficjalnym życiorysie Obajtek, już jako prezes Orlenu, napisze o „optymalizacji kosztów funkcjonowania ARMiR”. A w mediach powie: – Zarzucano nam, że wymieniliśmy 1,6 tys. ludzi w Agencji. Tak, zrobiliśmy to, ale gdybyście widzieli skalę, jak ci dyrektorzy, wicedyrektorzy, kierownicy procedowali, jak dzielili nagrody, to było ohydne.

Lokalne media donoszą o praktykach Obajtka: zwolnieniach wysyłanych pocztą, decyzjach bez uzasadnienia i personalnych zmianach w Agencji na ludzi z legitymacją PiS. Minister rolnictwa Krzysztof Jurgiel wylicza, że na odprawę poszło ponad 610 tys. zł brutto. Prawie trzy razy tyle skarb państwa zapłacił za odszkodowania zasądzone przez sądy pracy.

Ale w PiS mówią o skutecznym Obajtku.

Kto wspiera Obajtka



• Zbigniew Ziobro



• Zbigniew Hoffmann

FOT. PATRYK OGORZALEK; ŁUKASZ OGRODOWCZYK / AGENCJA GAZETA

Szydło swojemu protegowanemu kibicuje, teraz wspólnie dbają o dobre nastroje wiejskiego elektoratu w regionie. Obajtek latem 2016 r. jako prezes ARiMR przyjeżdża na dożynki w Myślenicach, dziękuje rolnikom, razem z dyrektorem małopolskiego oddziału, na co dzień działaczem PiS, zachwalają Agencję.

Szydło pisze rolnikom list o tym, że Polska wyrosła na pracy rolnika i miłości do ziemi: „Dziękujemy za Wasz codzienny trud, dzięki Wam my wszyscy uczymy się szacunku dla pracy ludzkich rąk (...) Szczęść Wam Boże!”.

Przy kolejnych awansach nie przeszkadzają zarzuty prokuratorskie za przeszłość w Pcimiu. Obajtek staje do konkursu na prezesa państwowej Energi. Gdy wygrywa, opozycjni posłowie piszą o sytuacji bez precedensu i złamaniu reguł. Potem tracą argumenty.

Awans Obajtka do energetycznego koncernu zbiega się bowiem ze zmianą frontu w prokuraturze. Sprawę przejmują śledczy z Piotrkowa Trybunalskiego, a gdy PiS w Sejmie zmienia odpowiednie przepisy, we wrześniu 2016 r. wycofują z sądu akt oskarżenia przeciwko nowej gwiazdzie PiS. Śledczy, podlegający od kilku miesięcy Ziobrze, twierdzą, że jeszcze raz chcą badać obowiązki i uprawnienia oskarżonego, gdy pracował w firmie wuja.

Wycięta z aktu oskarżenia sprawa Obajtka trafia wreszcie do małopolskiego wydziału zamiejscowego Prokuratury Krajowej. W czerwcu 2017 r. prokurator Tomasz Dudek umarza zarzuty wobec ówczesnego prezesa Energi, a dziś w PiS mówią, że tak zaczyna się sojusz Obajtka i Ziobry.

W tym samym czasie, jak ujawniła niedawno „Wyborcza” w głośnym tekście o taśmach Obajtka, podległa Ziobrze prokuratura nie podejmuje też innego wątku. Od września 2016 r. ma nagrania, na których słychać, jak Obajtek w 2009 r., jeszcze jako wójt Pcimia, dyryguje pracą firmy TT Plast. Mimo że ustawa o samorządzie zabrania prowadzenia dzia-

łalności biznesowej, śledczy nawet nie słuchają nagrań i szybko odmawiają wszczęcia śledztwa.

Kaczyński: Obajtek ma dar od Boga

W grudniu 2017 r. Szydło przestaje być szefem rządu i zostaje wicepremierem. Razem z Obajtkiem i posłami PiS bawi się na oplatkovym spotkaniu członków i sympatyków partii w Myślenicach. We wrześniu 2018 r. wicepremier wita z dziećmi Pcimia nowy rok szkolny.

Obajtek buduje w tym czasie swoją legendę skutecznego menedżera. Kaczyński mu ufa, daje przepustkę do Orlenu. Ma się wykazać – udowodnić, że głębokie zmiany kadrowe w spółce są możliwe. W partii wspominają, że prezes PiS miał wtedy powiedzieć, że nie wie, jakim zarządcą koncernu będzie Obajtek, ale na pewno przewietrzy korytarze spółki, a tego jej właśnie trzeba. W Orleniu lecą głowy menedżerów, których oszczędził Wojciech Jasiński, inny nominat PiS.

– Nie wiem, dlaczego nasz prezes ma taką słabość do Obajtka. Powiem tak: Kaczyński w życiu ceni sobie ludzi czynu, a Obajtkowi braku rozmachu i skuteczności zarzucić nie można – komentuje polityk PiS.

Największe pochwały Obajtek słyszy od prezesa partii po przejęciu przez Orlen regionalnych gazet od Polska Press.

Kaczyński mówi, że to postać wyróżniająca się, menedżer, działacz społeczny, prawdziwy patriota. Że ma to, co daje Pan Bóg: aurę, którą wokół siebie tworzy, a która pozwala mu jednoczyć ludzi wokół jednego celu. Jego nazwisko na pewno będzie na kartach historii jako jedno z najważniejszych tego czasu.

Bo Obajtek zrobił to, czego innym się nie udało. Kupił dla PiS media. – Inni tylko prezesowi to obiecywali, a on nie gadał, tylko to zrobił. Kaczyński zobaczył, że Nikodem Dyźma, którego stworzył, jest skuteczny – tłumaczy polityk obozu władzy. ●

W kolejnych awansach Obajtkowi nie przeszkadzają zarzuty prokuratorskie za przeszłość w Pcimiu

Już w sobotę w „Wyborczej”

- Ludzi na widowni połowa, a reagują, jakby ich było trzy razy więcej. **Artur Andrus** o śmiechu w pandemii
- Teraz ja mówię. Portret **Kamali Harris**

Kod dostępu do fragmentu książki Baracka Obamy „Ziemia obiecana” na **wyborcza.pl**



Wróblewski kandydatem na RPO. Ostrzejsze poglądy, ale szanse większe

Bartłomiej Wróblewski, inicjator wniosku do Trybunału Konstytucyjnego ograniczającego aborcję, będzie kandydatem Prawa i Sprawiedliwości na rzecznika praw obywatelskich. Opozycja komentuje: „prowokacja”.

**Justyna Dobrosz-Oracz
Paweł Wroński**

Wedle decyzji marszałek Sejmu nowe kandydatury na rzecznika praw obywatelskich można składać do 19 marca, ale już teraz wiadomo, że kandydatem Prawa i Sprawiedliwości na ten urząd będzie Bartłomiej Wróblewski. Wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki, wymieniając nazwisko Wróblewskiego, nie przesądzał sprawy, lecz jego kandydatura padła na wtorkowym spotkaniu Zjednoczonej Prawicy.

Nie jest ona zresztą zaskoczeniem. O kandydaturze Bartłomieja Wróblewskiego mówiono już przed zgłoszeniem poprzedniego kandydata PiS, Piotra Wawrzyka, ale wówczas PiS bał się społecznej reakcji na to nazwisko. Przypomnijmy: Wróblewski – profesor prawa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i SWPS – był inicjatorem wniosku do Trybunału Konstytucyjnego o uznanie za niekonstytucyjną przesłanki embriopatologicznej przerywania ciąży. Głosił wówczas, że „Prawo do życia chroni każdego człowieka i nie można go arbitralnie odbierać”. Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej w tej sprawie rozpoczęło w październiku ubiegłego roku serię protestów społecznych.

Barbara Nowacka: Ten człowiek jest fanatykiem

W przeszłości Wróblewski reaktował korporacje studenckie, okazywał sympatie endeckie, a w listopadzie 2016 r. już jako poseł PiS finansował wyjazd poznańskich dzia-

łaczy ONR na Marsz Niepodległości w Warszawie. Wróblewski od lat liczył, że to on będzie następcą Adama Bodnara, ostatnio w rozmowach przekonywał władze partii, że poprą go senatorowie PSL.

– Nie można traktować tej kandydatury w innych kategoriach niż jako prowokację polityczną. To jest człowiek, który odpowiada za zabranie kobietom prawa do terminacji ciąży w przypadku wad letalnych. Jest fanatykiem – mówiła w Sejmie oburzona Barbara Nowacka z Koalicji Obywatelskiej.

To już czwarta próba wyboru rzecznika praw obywatelskich po tym, jak 9 września upłynęła kadencja dr. Adama Bodnara. Poprzednio dwa razy cała opozycja oraz około 1200 organizacji pozarządowych zgłosiło kandydaturę Zuzanny Rudzińskiej-Bluszcz. Ostatnio PiS wskazywał wiceministra spraw zagranicznych i posła PiS Piotra Wawrzyka. Ten przeszedł głosowanie w Sejmie, gdzie Zjednoczona Prawica ma bezwzględną większość, ale jego kandydaturę odrzucił Senat. W naszym systemie prawnym potrzebna jest bowiem zgoda obu izb.

Czy Jan Filip Libicki zmieni zdanie?

Paradoksalnie – mimo fundamentalistycznych poglądów – Wróblewski ma większe szanse niż Wawrzyk. W Senacie opozycja ma przewagę jednego głosu, do tego dochodzi niezależna posłanka Lidia Staroń, która w ostatnim głosowaniu była przeciwko kandydaturze Wawrzyka, ale często głosowała wraz z PiS.



FOT: SAWOMIR KAMINSKI / AGENCJA GAZETA

Bartłomiej Wróblewski

• Poseł z Poznania jest doktorem prawa, specjalistą od prawa konstytucyjnego. To on stanął na czele grupy 119 posłów, którzy w Trybunale Konstytucyjnym złożyli wniosek, by sprawdzić, czy tzw. embriopatologiczna przesłanka aborcji jest zgodna z konstytucją. Wróblewski został twarzą tego projektu i zakazu aborcji w Polsce.



*Wróblewski
wyeliminował tak
zwaną aborcję
eugeniczną, przeciw
której byłem przez
całe swoje życie.
I nadal jestem*

JAN FILIP LIBICKI
Senator PSL

Tyle że już kilka miesięcy temu senator Jan Filip Libicki z Koalicji Polskiej zadeklarował, że byłby skłonny poprzeć Wróblewskiego.

Libicki, który dobrze zna kandydata z Poznania, podkreśla, że Wróblewski przeformułował uznanie za niekonstytucyjną „aborcji eugeniczną”. W swoim wpisie na Twitterze napisał, że nadal skłania się do poparcia Wróblewskiego, choć „zrobił rzecz niedobłą” – chodzi o wspieranie pisowskiego zamachu na praworządność. Oznaczałoby to, że jedynym głosem przewagi opozycji jest głos posłanki Staroń.

Władysław Kosiniak-Kamysz, lider Koalicji Polskiej, jest przekonany, że Libicki zmieni zdanie, i – jak

zapewnia – „nigdy do tej pory nie zawiódł się na nim”.

Marszałek Senatu Tomasz Grodzki stwierdził, że batalia będzie się rozgrywać na „niewielkim marginesie”. Stwierdził, że szanuje poglądy senatora Libickiego i nie zastanawia się, co będzie. – Skłaniam się, a poprę, to duża różnica – zaznaczył.

Piotr Ikonowicz i inne „zajęce w wyścigu”

Według marszałka Senatu do wyborów jeszcze daleka droga. Grodzki przypomniał poprzedniego kandydata, który deklarował apolityczność i niezależność, a następnie zapisał się do PiS – chodziło o Piotra Wawrzyka – i wyraził nadzieję, że PiS przedstawi kogoś innego, być może kobietę.

Kilka tygodni temu mówiło się o możliwości wystawienia jako ponadpartyjnej kandydatki Lidii Staroń.

Na razie nie wiadomo, czy opozycja przedstawi własnego kandydata. W Lewicy najwięcej się mówi o Piotrze Ikonowiczu, działaczu społecznym, który w ostatnim czasie bronił lokatorów przed eksmisjami. Koalicja Obywatelska i ludowcy jeszcze nie mają kandydata. Jak powiedział Cezary Tomczyk, szef klubu, w grę wchodzi kilkanaście kandydatur. Jednak według naszych informacji wielu kandydatów nie chciałoby występować w roli „zajęcy w wyścigu”.

– Kandydata centrowego Senat odrzucił, to teraz będzie konserwatywny. Trzeciej wojny światowej z tego nie będzie – skomentował filozoficznie poseł Marek Suski (PiS). ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl

Szczepienia przyspieszą wiosną

Polska w najbliższych miesiącach ma otrzymać co najmniej 15 mln dawek szczepionek na COVID-19. Na razie jednak szpitale szykują nowe łóżka dla zakażonych.

2,9 mln dawek Moderny, prawie 6,3 mln szczepionek AstraZeneca i 2,5 mln jednodawkowej szczepionki Johnson&Johnson – to dostawy do Polski zapowiedziane na II kwartał tego roku. Do tego 3,4 mln dawek już w kwietniu ma dostarczyć Pfizer. – Spodziewamy się, że w maju i czerwcu wielkość dostaw szczepionki Pfizera będzie zbliżona – mówi „Wyborczej” Michał Kuczmierowski, prezes Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych (nowa nazwa dawnej Agencji Rezerw Materiałowych).

Jeśli nic nie zakłóci dostaw, Polska otrzyma więc w II kwartale 15 mln dawek, a być może nawet prawie 22 mln. Będzie też do-

datkowa dostawa w ostatnim tygodniu marca – Pfizer ma dostarczyć 335 tys. dawek ponad plan.

Według odpowiedzialnego za program szczepień ministra Michała Dworczyka pozwoli to na duże przyspieszenie. W przyszłym tygodniu rząd ma podać dokładniejsze harmonogramy dostaw na każdy miesiąc. W pierwszej kolejności mają one trafić do punktów szczepień. Punkty mają ocenić, ile osób dziennie będą w stanie szczepić. W organizację dodatkowych punktów i poprawę „przepustowości” mają się zaangażować samorządy.

Od poniedziałku wznowione zostały szczepienia w grupie 0. Pozostało w niej do zaszczepienia jeszcze ok. 500 tys. osób. W większości te, które w grudniu i styczniu nie zgłaszały jeszcze chęci zaszczepienia i zdecydowały się później.

Wczoraj natomiast rozpoczęły się zapisy dla wybranych chorych

przewlekłe: pacjentów onkologicznych w trakcie lub przed rozpoczęciem leczenia, chorych wentylowanych mechanicznie w domach, pacjentów po przeszczepie oraz chorych dializowanych. Ci ostatni będą szczepieni w stacjach dializ, wentylowani – w domach, chorzy onkologicznie i po przeszczepach – w punktach szczepień lub tam, gdzie się leczą. Zarówno szpitale, jak i punkty

Więcej zakażeń

17 260

NOWYCH PRZYPADKÓW COVID-19

• **odnotowano wczoraj w Polsce. W stosunku do środy 3 marca to wzrost o ok. 10-proc.**

szczepień dostaną dla nich dodatkowe dawki szczepionek. Będą to preparaty Pfizera lub Moderny. Na szczepienia w tej grupie mogą zgłaszać się wszyscy pacjenci, niezależnie od wieku (według rozporządzenia miały to być osoby do 60. roku życia).

Najpierw, czyli w tygodniu od 15 marca, mają być zaszczepione osoby dializowane, w kolejnym – pozostali pacjenci z tej grupy.

Natomiast w czwartek rozpoczynają się zapisy dla osób w wieku 69 lat (urodzonych w 1952 roku). Będą mogły zapisywać się, wysyłając SMS na numer 664 908 556, dzwoniąc na bezpłatną infolinię 989 lub przez internet. W tej grupie jest około 460 tys. osób.

Minister zdrowia Adam Niedzielski, który przebywał wczoraj w Radomiu, powiedział, że akcja szczepień już przynosi pewne efekty. Średni wiek osób hospitalizowanych się obniżył: na przełomie grudnia i stycz-

nia wynosił 64 lata, teraz – 62. Liczba zachorowań wciąż jednak rośnie.

W środę odnotowano 17 260 nowych przypadków zakażenia. W stosunku do środy 3 marca to wzrost o blisko 10-proc.

– Będziemy uruchamiać kolejne łóżka w szpitalach covidowych – zapowiedział Niedzielski. W Radomiu był po to, by na mocy przepisów wprowadzonych na czas epidemii odwołać dyrektora tamtejszego szpitala miejskiego i postawić na jego miejsce komisarza. Zdaniem Niedzielskiego dyrektor blokował otwarcie w tym mieście szpitala tymczasowego.

Na Mazowszu było wczoraj zajętych 70 proc. łóżek i 80 proc. respiratorów dla chorych na COVID. Szpital Narodowy poinformował zaś, że leczy w tej chwili 224 pacjentów i zwiększył liczbę dostępnych łóżek do 248 (formalnie jest ich 500, ale nie ma tyle personelu do obsługi). ●
Judyta Watoła

Spotkanie w Klubie „Wyborczej”

DZIŚ
G. 20:00

CZY OZDROWIEŃCY SĄ NAPRAWDĘ ZDROWI?

Rozmowa z ekspertami:

PROF. JAN

SZCZEGIELNIAK

Fizjoterapeuta; Szpital
Specjalistyczny MSWiA
w Głuchołazach



DR MICHAŁ

CHUDZIK

Kardiolog;
Klinika Kardiologii UM
w Łodzi



Dolącz do Klubu „Wyborczej” na Wyborcza.pl/prenumerata

Pisz do nas na adres klub@wyborcza.pl

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 07 marca 2021 roku
odszedł nasz kochany Ojciec, Teś i Dziadek



prof. dr hab.
Jacek
Petelenz-Łukasiewicz

krytyk literacki, historyk literatury, eseista, poeta

Pogrzeb odbędzie się w dniu 13 marca 2021 roku o godz.14.00
we Wrocławiu, na Cmentarzu Grabiszyńskim.

Pograżona w smutku

rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34080011

Z wielkim żalem przyjąłem wiadomość o śmierci



Marka Komosy

Współtwórcy polskiej informatyki bankowej
między innymi w Banku PEKAO S.A.,
a następnie w SOFTBANK S.A.

Był wspaniałym człowiekiem i wybitnym specjalistą.

Cześć Jego pamięci

Aleksander Lesz

www.nekrologi.wyborcza.pl/34079991



ODESZLI.PL

Umieść wspomnienia o Twoim bliskim,
dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa

Sprzedaż wierzytelności

Syndyk Masy Upadłości Fabryki Maszyn „FAMAZ” B. Kłopot Sp. j. w upadłości likwidacyjnej
zs. w Zawidowie

**informuje o posiadaniu do sprzedaży wierzytelności o wartości
wynoszącej łącznie w kwocie głównej 1 430 514,81 złotych.**

- Szczegółowe informacje o wierzytelnościach przeznaczonych do sprzedaży można otrzymać przysyłając wniosek o ich udzielenie na adres: **poczta.wo@onet.pl**.
- Zainteresowani zakupem wierzytelności mogą w terminie do **25 marca 2021 r.** (liczy się data wpływu) przysyłać na adres: Biuro Syndyka Masy Upadłości, 58-300 Wałbrzych, ul. B. Chrobrego 13 lok. 23, pisemnie oferty zawierające oferowaną cenę zakupu wierzytelności. Otwarcie ofert nastąpi w dniu **26.03.2021 r. o godz. 11:00**. Głównym kryterium wyboru oferty będzie najwyższa zaoferowana cena zakupu wierzytelności.
- Syndyk zastrzega sobie prawo przeprowadzenia dodatkowych negocjacji z oferentami, których oferty będą najwyższe i równorzędne cenowo. Syndyk zastrzega sobie także na każdym etapie postępowania i bez podania przyczyny prawo odstąpienia od negocjacji i prawo odstąpienia od sprzedaży wierzytelności.
- Przyjęcie przez syndyka wybranej oferty i sprzedaż wierzytelności nastąpi pod warunkiem uzyskania na tę czynność zezwolenia Sędziego-komisarza.
- Tel. kontaktowy: 600 736 921 – biuro syndyka.**

www.dawro.pl

34079936

Sygn. akt I Ns 427/20

O G Ł O S Z E N I E

Przed Sądem Rejonowym w Płocku w sprawie o sygnaturze akt I Ns 427/20 toczy się postępowanie o stwierdzenie zasiedzenia przez Zdzisława Rackiego i Anetę Racką – Dasiewicz, z dniem 7 września 2011r. w udziałach wynoszących 1/2 przez każdego z wyżej wymienionych, prawo własności ruchomości – pojazdu mechanicznego marki Toyota Land Cruiser, nr VIN JTEBZ29J000111150, r.prod. 2006.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawo do w/w ruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeśli zostanie ono udowodnione.

34079849

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „Marymont – Potok”

ul. Mickiewicza 64/89, 01-650 Warszawa

OGLASZA PISEMNY PRZETARG NIEOGRANICZONY NA WYBÓR WYKONAWCY:
prac projektu technicznego remontu kapitalnego instalacji elektrycznej w budynku - Mickiewicza 66 w Warszawie wraz z wykonawstwem.

- Wszelkie dokumenty związane z przetargiem są do odbioru w siedzibie Spółdzielni we wszystkie dni robocze tygodnia w dniach: 15.03.2021 r. - 30.04.2021 r. w godzinach 10.00 - 14.00.
- Do kontaktu z Oferentami od dnia ukazania się ogłoszenia do dnia 30.04.2021 r. w godzinach 10.00 -14.00 upoważniony jest: Pan Ryszard Partyka oraz Pan Mieczysław Młynarski. Tel. 22 832 20 28
- Koszt materiałów przetargowych wynosi 123 zł brutto.
Wpłaty należy dokonać na rachunek bankowy Zamawiającego 08 1020 1026 0000 1802 0017 8681 w PKOBP. Przy odbiorze materiałów przetargowych Oferent jest zobowiązany do okazania dowodu wpłaty oraz podania danych firmy umożliwiających wystawienie faktury i pisemny kontakt w trakcie postępowania przetargowego.
- Warunkiem udziału w przetargu jest wniesienie wadium w wysokości 10.000,00 zł na ww. konto Spółdzielni.
- Zamknięte i zapieczętowane koperty zawierające oferty należy złożyć w biurze Spółdzielni do dnia 04.05.2021 r. do godz. 14.00 Termin otwarcia ofert w siedzibie Spółdzielni dnia 06.05.2021 r. o godzinie 13.00 bez udziału oferentów.
- Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Żarząc SM „Marymont – Potok”

34079948

Przed Sądem Rejonowym
w Kościanie, z wniosku
PROTEGAT 1 Niestandaryzowany
Sekurytyzacyjny Fundusz
Inwestycyjny Zamknięty
z siedzibą w Krakowie, toczy
się postępowanie o stwierdzenie
nabycia spadku po Kazimierzu
Fiebigier (sygn. akt I Ns 275/20).

Sąd wzywa spadkobierców
po Kazimierzu Fiebigier, zmarłym
9 sierpnia 2017 r. w Kielczewie,
ostatnio stale zamieszkałym
w Kielczewie, aby w terminie
3 miesięcy zgłosili swój udział
w sprawie, pod rygorem
pominięcia ich praw.

§

OGLOSZENIE 34080140

W Sądzie Rejonowym dla Wrocławia –
Śródmieścia we Wrocławiu w Wydziale
VIII Cywilnym toczy się postępowanie pod
sygnaturą VIII Ns 263/20 o **stwierdzenie
nabycia spadku po Danucie Owskiak
urodzonej w dniu 11 listopada 1928r.
w Brześciu nad Bugiem, córce Romana
i Malwiny, zmarłej w dniu 22 czerwca
2020r. we Wrocławiu, ostatnio
zamieszkałej we Wrocławiu.** Wzywa się
spadkobierców zmarłej, aby w terminie
3 miesięcy od daty ukazania się tego
ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym
toczy się postępowanie i udowodnili swoje
prawa do spadku, gdyż w przeciwnym
razie mogą być pominięci w postanowieniu
o stwierdzeniu nabycia spadku.

34079977

Syndyk masy upadłości w postępowaniu upadłościowym sygn. akt VIII GUP 252/20/S, informuje, że na mocy postanowienia Sędziego Komisarza z dnia 4 lutego 2021 uzyskał zgodę na sprzedaż z wolnej ręki prawa własności nieruchomości oznaczonej jako działka nr 1226/4 o pow. 0,2458 ha, położona w miejscowości Bielanka, opisanej księgą wieczystą nr NS1T/00125669/3 prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Nowym Targu, V Wydział Ksiąg Wieczystych, zabudowanej domem mieszkalnym o powierzchni użytkowej 327,52 m.kw.

Szczegółowy opis i oszacowanie nieruchomości zawarte są w operacie szacunkowym, który znajduje się do wglądu w kancelarii syndyka przy ul. Goldammera 10/4 w Tarnowie (tel.: 606 876 456, adres mailowy: syndykjz@op.pl) oraz w aktach sprawy w Sądzie Rejonowym dla Krakowa-Śródmieścia w Krakowie, VIII Wydział Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Przy Rondzie 7, 31-547 Kraków, sygn. akt VIII GUP 252/20/S.

Sprzedaż odbędzie się w formie konkursu ofert, za cenę nie mniejszą niż 950 290,00 zł brutto (słownie: dziewięćset pięćdziesiąt tysięcy dwieście dziewięćdziesiąt złotych, zero groszy), stanowiącą jej oszacowaną wartość rynkową. Warunkiem przystąpienia do konkursu jest złożenie oferty w języku polskim w terminie do 29 marca 2021 do godz.18.00 w kancelarii syndyka przy ul. Goldammera 10/4 w Tarnowie i wpłacenie w tym terminie wadium w wysokości 10 % ceny minimalnej na rachunek bankowy funduszu masy upadłości. Szczegółowy regulamin konkursu ofert znajduje się w kancelarii syndyka.

Oferty można też przesłać listem poleconym na adres kancelarii syndyka z tym, że o ważności dotrzymania terminu złożenia oferty decyduje data wpływu oferty do kancelarii, a nie data jej nadania. O ważności wpłaty decyduje natomiast data uznania rachunku bankowego.

Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi w dniu 30 marca 2021 o godz. 11.00 w kancelarii syndyka przy ul. Goldammera 10/4 w Tarnowie.

Syndyk zastrzega sobie prawo do odstąpienia od konkursu ofert lub unieważnienia konkursu ofert bez podawania przyczyn na każdym etapie postępowania, tj. do momentu podpisania umowy przeniesienia własności przedmiotu konkursu.

34079750

Syndyk Krośnieńskich Hut Szkła „KROSNO” S.A. w upadłości likwidacyjnej

ogłasza przetarg na sprzedaż nieruchomości położonych w Tarnowie, przy ul. Kryształowej

- Nieruchomości składającej się z prawa wieczystego użytkowania gruntu działki numer 139/3 o powierzchni 1,0176 ha, zabudowanej wiatą magazynową o powierzchni użytkowej 381,30 m2, dla której Sąd Rejonowy w Tarnowie prowadzi księgę wieczystą TR1T/00118380/3
 - Cena wywoławcza netto: 673.272 zł**

- Nieruchomości składającej się z:
 - prawa wieczystego użytkowania gruntu działki numer 139/15 o powierzchni 1,3594 ha, zabudowanej budynkami magazynowymi i wiatami, budynkiem kottowni o łącznej powierzchni użytkowej 2155,45 m2, dla której Sąd Rejonowy w Tarnowie prowadzi księgę wieczystą TR1T/00066079/0,
 - prawa wieczystego użytkowania gruntu działki niezabudowanej numer 139/26 o powierzchni 0,4004 ha, dla której Sąd Rejonowy w Tarnowie prowadzi księgę wieczystą TR1T/00118385/8,
 - Cena wywoławcza netto: 1.729.512 zł**

- Nieruchomości składającej się z:
 - prawa wieczystego użytkowania gruntu działki niezabudowanej numer 35/1 o powierzchni 0,3709 ha, dla której Sąd Rejonowy w Tarnowie prowadzi księgę wieczystą TR1T/00066079/0,
 - prawa wieczystego użytkowania gruntu działki niezabudowanej numer 35/2 o powierzchni 0,0625 ha, dla której Sąd Rejonowy w Tarnowie prowadzi księgę wieczystą TR1T/00066079/0,
 - prawa wieczystego użytkowania gruntu działki niezabudowanej numer 440/1 o powierzchni 0,4555 ha, dla której Sąd Rejonowy w Tarnowie prowadzi księgę wieczystą TR1T/00090809/4,
 - prawa wieczystego użytkowania gruntu działki niezabudowanej numer 440/2 o powierzchni 0,0724 ha, dla której Sąd Rejonowy w Tarnowie prowadzi księgę wieczystą TR1T/00090809/4,
 - prawa wieczystego użytkowania gruntu działki niezabudowanej numer 436 o powierzchni 0,0086 ha, dla której Sąd Rejonowy w Tarnowie prowadzi księgę wieczystą TR1T/00090809/4
 - Cena wywoławcza netto: 439.085 zł**

- Nieruchomości składającej się z prawa wieczystego użytkowania gruntu działki numer 139/23 o powierzchni 1,8327 ha zabudowanej budynkiem hali wannowej, budynkiem głównego bloku produkcyjnego oraz pomieszczeniem regeneracji form o łącznej powierzchni użytkowej 15343,65 m2, dla której Sąd Rejonowy w Tarnowie prowadzi księgę wieczystą TR1T/00066079/0
 - Cena wywoławcza netto: 8.932.032 zł**

- Nieruchomości składającej się z:
 - prawa wieczystego użytkowania gruntu działki niezabudowanej numer 139/31 o powierzchni 0,2476 ha, dla której Sąd Rejonowy w Tarnowie prowadzi księgę wieczystą TR1T/00066079/0,
 - prawa wieczystego użytkowania gruntu działki numer 139/20 o powierzchni 0,1019 ha zabudowanej budynkiem reaktorowni gazu o powierzchni użytkowej 90,25 m2, dla której Sąd Rejonowy w Tarnowie prowadzi księgę wieczystą TR1T/00066079/0,
 - prawa wieczystego użytkowania gruntu działki numer 139/29 o powierzchni 0,3431 ha zabudowanej budynkiem rozprężalni tlenu, wiatą magazynową żelbetową i wiatą magazynową stalową o łącznej powierzchni użytkowej 408,51 m2, dla której Sąd Rejonowy w Tarnowie prowadzi księgę wieczystą TR1T/00066079/0,
 - prawa wieczystego użytkowania gruntu działki niezabudowanej numer 139/2 o powierzchni 0,6173 ha, dla której Sąd Rejonowy w Tarnowie prowadzi księgę wieczystą TR1T/00118379/3
 - Cena wywoławcza netto: 894.240 zł**

- Nieruchomości składającej się z prawa wieczystego użytkowania gruntu działki 139/7 o powierzchni 0,1812 ha, zabudowanej budynkiem administracyjnym i służb technicznych o łącznej powierzchni użytkowej 2397 m2, dla której Sąd Rejonowy w Tarnowie prowadzi księgę wieczystą TR1T/00118383/4
 - Cena wywoławcza netto: 1.740.528 zł**

- Nieruchomości składającej się z:
 - prawa wieczystego użytkowania gruntu działki niezabudowanej numer 139/22 o powierzchni 1,2831 ha, dla której Sąd Rejonowy w Tarnowie prowadzi księgę wieczystą TR1T/00066079/0,
 - prawa wieczystego użytkowania gruntu działki niezabudowanej numer 113/6 o powierzchni 0,1635 ha, dla której Sąd Rejonowy w Tarnowie prowadzi księgę wieczystą TR1T/00122153/4
 - Cena wywoławcza netto: 907.200 zł**

- Nieruchomości składającej się z prawa wieczystego użytkowania gruntu działki numer 139/32 o powierzchni 0,2465 ha zabudowanej budynkami magazynowymi i wiatą o łącznej powierzchni użytkowej 683,50 m2, dla której Sąd Rejonowy w Tarnowie prowadzi księgę wieczystą TR1T/00066079/0
 - Cena wywoławcza netto: 533.952 zł**

- Nieruchomości składającej się z:
 - prawa wieczystego użytkowania gruntu działki niezabudowanej numer 139/27 o powierzchni 0,1651 ha, dla której Sąd Rejonowy w Tarnowie prowadzi księgę wieczystą TR1T/00118385/8,

34080100

- Prawo wieczystego użytkowania gruntu działki niezabudowanej numer 113/3 o powierzchni 0,0235 ha, dla której Sąd Rejonowy w Tarnowie prowadzi księgę wieczystą TR1T/00122153/4
 - Cena wywoławcza netto: 128.304 zł**

- Prawo wieczystego użytkowania gruntu działki niezabudowanej numer 113/5 o powierzchni 0,1619 ha, dla której Sąd Rejonowy w Tarnowie prowadzi księgę wieczystą TR1T/00122153/4
 - Cena wywoławcza netto: 110.160 zł**

Cześć nieruchomości jest obciążona umową najmu, a w stosunku do niezabudowanych działek przysługuje prawo pierwokupu Gminie Tarnów na podstawie ustawy o gospodarce nieruchomościami.

Warunki przetargu:

- Warunkiem uczestniczenia w sprzedaży jest:**
 - złożenie pisemnej oferty w zamkniętej kopercie z napisem: „Oferta nieruchomości TARNÓW, sygn. akt V GUP 2/09 – NIE OTWIERAĆ” w nieprzekraczalnym terminie do dnia **16 kwietnia 2021 r. do godz. 15:00** na adres Sądu Rejonowego w Krośnie Wydział V Gospodarczy, ul. Wolności 3, 38-400 Krosno.
- Wpłacenie wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej netto na konto Krośnieńskich Hut Szkła „KROSNO” S.A. w upadłości likwidacyjnej, numer: **75 1130 1105 0005 2078 9520 0001** w terminie do **16 kwietnia 2021 r.**

Pod uwagę będą brane oferty, które będą zawierać:

- Określenie nieruchomości z podaniem numeru działki,
- Imię i nazwisko bądź nazwę oferenta oraz miejsce zamieszkania lub siedzibę, a także podpisy osób upoważnionych do reprezentacji wraz z aktualnym odpisem z KRS lub ewidencji działalności gospodarczej,
- Oferowaną cenę netto, nie niższą niż cena wywoławcza za daną nieruchomość,
- Dowód uiszczenia wadium,
- Oświadczenie o zapoznaniu się przez oferenta ze stanem technicznym i prawnym przedmiotu oferty,
- Zobowiązanie kupującego do pokrycia wszystkich kosztów i opłat związanych z przeniesieniem własności nieruchomości.
- Inne warunki:**
 - Kupujący zobowiązany będzie do poniesienia wszystkich kosztów i opłat związanych z przeniesieniem własności, w tym między innymi: zapłacenia podatku VAT, podatku od czynności cywilnoprawnych, opłaty notarialnej i sądowej.
 - Oferent, którego oferta zostanie wybrana zobowiązany będzie do wpłacenia oferowanej ceny i do zawarcia umowy sprzedaży w terminie wyznaczonym przez syndyka, nie dłuższym niż jeden miesiąc od dnia zatwierdzenia wyboru oferty przez Sędziego Komisarza.
 - Do zaoferowanej ceny doliczony zostanie podatek od towarów i usług w wysokości i na zasadach określonych w odrębnych przepisach.
 - Wadium oferenta, którego oferta zostanie wybrana zaliczone będzie na poczet ceny kupna, a wadium pozostałych oferentów zostanie zwrócone w terminie do 7 dni od dnia wybrania oferty – bez odsetek. Wadium oferenta, który nie zaoferuje ceny równej co najmniej cenie wywoławczej oraz wadium oferenta, którego oferta zostanie wybrana, a nie zapłaci oferowanej ceny w wyznaczonym przez syndyka terminie lub uchyli się od zawarcia umowy sprzedaży, przepada na rzecz Krośnieńskich Hut Szkła „KROSNO” S.A. w upadłości likwidacyjnej w Krośnie.
 - Wybrana zostanie oferta oferenta, który zaoferuje najwyższą cenę, nie niższą niż cena wywoławcza.
 - W przypadku zaoferowania przez kilku oferentów tej samej ceny, Sprzedający zastrzega sobie do kontynuowania wyboru nabywcy w formie aukcji pomiędzy oferentami, którzy wyrażą na to zgodę.
 - Sprzedający zastrzega sobie prawo odstąpienia od sprzedaży do czasu otwarcia ofert bez podania przyczyn.
 - Sprzedający może zmienić lub odwołać ogłoszenie i warunki przetargu do czasu upływu terminu do składania ofert.
 - Wyboru oferty dokonają syndyk, a wybór staje się prawnie skuteczny z chwilą zatwierdzenia przez Sędziego Komisarza.
 - Unieważnienie przetargu nie powoduje naliczenia odsetek od wadium.
 - Sprzedający zobowiązuje się do ustanowienia służebności przejazdu do sprzedawanych działek, a Kupujący zobowiązuje się do wykupu w przyszłości udziału w wyznaczonej drodze stanowiącej dojazd do sprzedawanych działek.
 - Wydanie nieruchomości nastąpi w dniu zawarcia notarialnej umowy sprzedaży, po dokonaniu zapłaty w pełnej wysokości ceny sprzedaży, za wyjątkiem nieruchomości opisanej w pkt 4 na wstępie, której wydanie nastąpi w ciągu dwóch miesięcy od dnia zawarcia umowy sprzedaży.
 - W sprawach nieuregulowanych warunkami przetargu stosuje się przepisy Prawa upadłościowego oraz kodeksu cywilnego.
- Otwarcie, wybór i zatwierdzenie ofert nastąpi w dniu 19 kwietnia 2021 r. o godz. 10:00** w siedzibie Sądu Rejonowego Wydziału V Gospodarczego w Krośnie przy ul. Wolności 3, sala nr 01.

Dodatkowe informacje o przedmiocie przetargu: tel. 604 997 493, 698 545 425, 604 469 455.

1RP

Powodzianom

20

TYŚ. ZŁ

• taką maksymalnie pomoc finansową mogą otrzymać poszkodowani mieszkańcy Płocka na usunięcie skutków powodzi. Wody Wisły i jej dopływów zalały w ub. miesiącu niektóre posesje z powodu narastającej pokrywy lodowej. Część osób trzeba było ewakuować

Warszawa. Marszałkowska jak dżungla ze szpalerami drzew pośrodku



FOT. PRACOWNIA RS ARCHITEKTURA KRAJOBRAZU

Drogowcy ogłosili przetarg na projekt zwężenia obu jezdni jednej z głównych ulic w Warszawie tak, by wygospodarować miejsce wzdłuż torów tramwajowych pod nowe drzewa. Na wizualizacji, którą wcześniej już prezentował, a następnie skonsultował z mieszkańcami Zarząd Zieleni, widać aż sześć szpalerów drzew. Wymagałoby to więc likwidacji przylegających do nich pasów ruchu. Urzędnicy podtrzymują ten plan: – Jezdnie będą miały po dwa pasy ruchu w każdym kierunku, zaś na prawym pasie wyznaczone zostanie parkowanie – zapowiadają. Przewidują też sadzenie nowych drzew, krzewów i żywopłotów przy al. Marszałkowskiej wszędzie tam, gdzie to tylko możliwe. Ratusz zapowiada prace na przyszły rok. ● **osa**

Piesi w mieście

„Pierwszeństwo na pasach to za mało”

WROCŁAW

– Do kodeksu drogowego wpisano też wątpliwy i niejasny przepis o zakazie urządzeń elektronicznych – mówi o zmianach posłanka Lewicy Agnieszka Dziemianowicz-Bąk.

ROZMOWA Z

AGNIESZKA DZIEMIANOWICZ-BĄK

posłanką Lewicy z Wrocławia, przewodniczącą sejmowego zespołu ds. bezpieczeństwa ruchu drogowego

MATEUSZ KOKOSZKIEWICZ: Czy jest pani zadowolona z tego, że parlament przyjął ustawę o pierwszeństwie pieszych na przejściach? Jako Lewica składaliście taki projekt.
AGNIESZKA DZIEMIANOWICZ-BĄK: Jestem zadowolona, że po latach nacisku organizacji społecznych został wykonany krok w kierunku poprawy bezpieczeństwa pieszych. To ważna decyzja, zwłaszcza że udało się zyskać poparcie dla tej sprawy ponad politycznymi podziałami. Jednocześnie mam świadomość, że ten krok jest dalece niewystarczający i aby dążyć do całkowitej eliminacji śmierci na pasach, będą potrzebne kolejne zmiany.

Czym się różnią „wchodzący” od „oczekujących”?
– Właśnie dlatego, że granica między tymi dwoma stanami jest trudna do określenia na pierwszy rzut oka, pierwszeństwem objęci powinni być także piesi oczekujący. Choćby po to, by uniknąć sporów przy okazji wypadków, czy pieszy jeszcze pierwszeństwa nie miał, czy już miał. W wielu krajach Eu-

ropy jest zasada, że oczekujący i sygnalizujący wyraźny zamiar wejścia na przejście także jest objęty pierwszeństwem.
W projekcie ustawy zgłoszonym przez Lewicę tak właśnie było. I choć formalnie w parlamencie procedowane były łącznie trzy projekty – nasz lewicowy wspólnie z rządowym i Koalicji Obywatelskiej – to niestety przeszły wyłącznie przepisy z tego rządowego. Zatem dopiero moment wchodzenia na przejście dla pieszych ma być tym, kiedy to pierwszeństwo jest pieszem gwarantowane. Lepsze to niż nic, ale trzeba uczciwie powiedzieć, że jest to zmiana kosmetyczna.

Pojawiły się głosy, że piesi będą masowo nierozważnie wchodzić pod koła.
– Nie wiem, dlaczego ludzie mieliby masowo rzucać się pod koła. Pomyśl, że piesi są osobami, które chcą sobie celowo zrobić krzywdę i tylko czekają na to, że będą mogli to zrobić w majestacie prawa, jest absurdalny. To po pierwsze. Po drugie, nikt nie wykreślił z prawa o ruchu drogowym obowiązku zachowania ostrożności. Ten obowiązek dotyczy także pieszych – czy to wchodzących, czy oczekujących, czy przechodzących

przez przejście. Wszyscy uczestnicy ruchu mają taki obowiązek i nic się w tej sprawie nie zmieniło.
W poszerzeniu definicji pierwszeństwa pieszych chodzi o to, żeby kierujący pojazdem, zbliżając się do przejścia dla pieszych, był zobowiązany szczególnie uważać, zwolnić i upewnić się, czy pieszy nie wchodzi na przejście – a jeśli wchodzi, to zatrzymać się i ustąpić mu pierwszeństwa. Takie bezpieczne zachowanie dla części kierowców już dziś jest oczywistością – i dla nich nic się nie zmieni. Jednocześnie badania pokazują, że nawet 85-90 proc. kierowców przekracza dozwoloną prędkość, zbliżając się do przejścia dla pieszych. Pole do poprawy zachowań na drogach jest ogromne.

W ustawie zakazano też używania urządzeń elektronicznych przy przechodzeniu przez jezdnię „w sposób, który prowadzi do ograniczenia możliwości obserwacji sytuacji na jezdni, torowisku lub przejściu dla pieszych”.
– Byliśmy przeciwni tej propozycji z wielu powodów. Wątpliwości budzi źródło tej zmiany, bo ten przepis nie znalazł się na etapie prac rządowych i nie był poddany konsultacjom społecznym. Nagle wskoczył do projektu i, mimo protestów środowisk społecznych, nie udało się go wykreślić.

Co więcej, przepis jest dziwnie sformułowany. Nie jest to po prostu zakaz korzystania z telefonów, ale zakaz korzystania z nich „w sposób, który prowadzi do ograniczenia możliwości obserwacji sytuacji”. Kto będzie decydować o tym, czy pieszy korzystał z telefonu w taki sposób, czy nie? I dlaczego np. rozmowa przez telefon za pomocą zestawu słuchawkowego miałaby bardziej utrudnić obserwację sytuacji niż rozmowa z drugim pieszym albo czytanie gazety – która nie jest urządzeniem elektronicznym. ● **Mateusz Kokosziewicz**

Kierowco, zwolnij

50

• z taką maksymalną prędkością od 1 czerwca będzie można jeździć także nocą w terenie zabudowanym. Obecnie od godz. 23 do godz. 5 prędkość jest ograniczona do 60 km/godz.

W obronie praw kobiet

Baner do muzeum

GDAŃSK

Symbol gdańskiego Strajku Kobiet powiększył właśnie cenne zbiory Muzeum Gdańska.

Transparent z hasłem „Zajmijcie się pandemią, prawo wyboru zostawcie kobietom” przygotowały siostry Marianna i Aleksandra Łoboda oraz Julia Landowska.

Setki podpisów

22 października ub.r., po ogłoszeniu wyroku TK, stanęły z nim pod biurami posłów PiS na Targu Drzewnym w Gdańsku.
– W decyzji Trybunału Konstytucyjnego najbardziej uderzyło nas to, kiedy została podjęta – w chwili gdy w Polsce padały kolejne rekordy zakażeń koronawirusem. Tym powinien zająć się rząd – mówiła w rozmowie z „Wyborczą” Julia Landowska.
Transparent szybko zaczął wypełniać się setkami podpisów, po kilku dniach nie było już na nim miejsca. Wówczas protestujące kobiety przygotowały kolejny, który wykorzystują do dziś.
– Drugi też prześlemy do muzeum, ale dopiero gdy nie będziemy musiały walczyć o wolność wyboru kobiet – mówiła.

Misja muzeum

Muzeum Gdańska od kilku tygodni prowadzi zbiórkę pamiątek związanych ze Strajkiem Kobiet.



• Autorki na tle swojego baneru
FOT. BARTOSZ BANIA / AGENCJA GAZETA

Zbiory wzbogaciły się już o blisko sto darów z całej Polski oraz z Wielkiej Brytanii.
– Dzisiejsze muzea, zwłaszcza miejskie, to nie tylko instytucje gromadzące cenne eksponaty sprzed setek lat – mówi Waldemar Ossowski, dyrektor Muzeum Gdańska. – Gromadzimy również współczesne pamiątki z myślą o tym, że za kilkadziesiąt lat będą miały znaczenie historyczne. Tak wypełniamy społeczną misję muzeum, kronikarza dokumentującego życie lokalnej wspólnoty.
W ub.r. muzeum otrzymało inny symbol Strajku Kobiet – plakat ze stocznioowym żurawiem i napisem „Gdańsk to dźwignie” autorstwa Michała Marcinkowskiego. ● **Dorota Karaś**

DOLNY ŚLĄSK

Zapłata za pomocą oka

MPK Wrocław to kolejna placówka, w której można skorzystać z nowego systemu. Jedną z miejscowych firm opracowała pierwszy na świecie komercyjny system płatniczy oparty na biometrii tęcza oka. W ten sposób można płać już w blisko 120 miejscach. To m.in. wrocławski Aquapark, lodowisko na Stadionie Wrocław, ale też stacje benzynowe, siłownie i kawiarnie. Teraz dołączyło do nich biuro obsługi pasażera MPK Wrocław. Jak można skorzystać z usługi? Wystarczy zarejestrować się na stronie firmy Payeye.com i zasilić darmowe konto. Potem można już się udać do punktu, w którym znajduje się terminal. ● **Marcin Hołubowicz**

Przeciwnicy aborcji walczą

Republikański gubernator Arkansas Asa Hutchinson podpisał ustawę zakazującą aborcji z tylko jednym wyjątkiem – ratowania życia matki. To próba wywarcia presji na Sąd Najwyższy USA.

Maciej Czarnecki

Nowe prawo w trzymilionowym stanie Arkansas zakazuje przerywania ciąży niemal we wszystkich przypadkach, w tym gwałtu, kazirodztwa czy uszkodzenia płodu. Jedyne wyjątek dotyczy ratowania życia matki.

Ustawa ma wejść w życie dopiero 90 dni po zakończeniu obecnej sesji parlamentu stanowego, w praktyce najwcześniej latem. Do tego czasu zapewne zablokuje ją sąd – taki los spotyka ostatnio podobne inicjatywy innych „czerwonych” stanów (czerwień to kolor Partii Republikańskiej). Pozew szykują już Amerykańska Unia Swobód Obywatelskich (ACLU) i organizacja Planned Parenthood. Ale dla Republikanów to część szerszego planu.

Batalia o wyrok Sądu Najwyższego USA

Gubernator Arkansas Asa Hutchinson podpisał we wtorek ustawę nie bez obiekcji. Zaznaczył, że wolałby, aby uwzględniła wśród wyjątków jeszcze gwałt i kazirodztwo. Przyznał też, iż „jest sprzeczna z obowiązującymi precedensami Sądu Najwyższego USA, ale ma na celu doprowadzenie do tego, by Sąd Najwyższy zmienił obecne orzecznictwo”.

Ustawa oskarża SN o „wielką niesprawiedliwość i zbrodnię przeciwko ludzkości”, bo „życie zaczyna się w momencie poczęcia, a dziecko w łonie kobiety jest istotą ludzką”. Przewiduje też kary dla osób przeprowadzających lub próbujących przeprowadzić zabieg: do 10 lat więzienia i do 100 tys. dol. grzywny.

Odkąd Donald Trump powołał do SN aż troje konserwatywnych sędziów, republikańskie stany – m.in. Alabama, Georgia, Iowa, Kentucky, Missisipi, Missouri, Tennessee czy Teksas – uchwalają podobne prawa na potęgę. Liczą tym samym, że w końcu skłoni to najważniejszy sąd w kraju do odwrócenia precedensu ze



sprawy Roe vs. Wade z 1973 r., stanowiącego fundament prawa do aborcji w USA. Sąd uznał wówczas, że zakazywanie przerywania ciąży narusza konstytucyjne prawo do ochrony prywatności. Właśnie to rozstrzygnięcie (oraz utrzymane w podobnym duchu wyroki w sprawach Doe vs. Bolton z 1973 r. i Planned Parenthood vs. Casey z 1992 r.) jest na razie tamą dla aborcyjnych rygorów.

Najgłośniejszy był dotąd niemal całkowity zakaz aborcji uchwalony w Alabamie w 2019 r. (utrącony przez sędziego federalnego tak jak pozostałe). Arkansas też już próbował zastrzyć przepisy: wcześniej Hutchinson podpisał zakaz warunkowy, który wejdzie w życie, jeśli SN odrzuci Roe vs. Wade, oraz zakaz wykonywania zabiegów po 18. tygodniu ciąży. Ten drugi został wstrzymany przez sąd do czasu definitywnego rozstrzygnięcia.

Ponadto w poniedziałek senat stanowy Arkansas przegłosował ustawę, która wymaga, by przed aborcją pokazano kobiecie wyniki badania ultrasonograficznego. Według już obowiązującego prawa musi ona co najmniej 72 godziny przed zabiegiem otrzymać od le-

• **Demonstracja przeciwników aborcji pod Sądem Najwyższym w Waszyngtonie, 18 stycznia 2019 r.** FOT. JOSE LUIS MAGANA/AP

karzy informacje m.in. o opiece prenatalnej i dostępnym wsparciu po urodzeniu dziecka.

Zakaz aborcji na raty

Takie regulacje, wprowadzające dodatkowe warunki aborcji, mają w sądach znacznie większe szanse niż rygorystyczne zakazy. Stany uchwalają je już od 2011 r., bo w 2010 r. Demokraci ponieśli poważne straty w wyborach do zgromadzeń stanowych.

W praktyce stanowią jeden z głównych powodów spadku liczby aborcji w USA (drugim jest coraz lepsza antykoncepcja). – Restrykcyjne przepisy skutkują m.in. niepotrzebnymi badaniami medycznymi czy zamykaniem klinik z powodu absurdalnych wymogów. Niektóre utracił w 2016 r. wyrok Sądu Najwyższego w sprawie Whole Women's Health vs. Hellerstadt, ale kontrolowane przez Republikanów legislatury uchwalają nowe – mówi-

ła w wywiadzie dla „Wyborczej” amerykańska politolożka Claire McKinney, specjalizująca się w kwestiach na styku gender, polityki i praw reprodukcyjnych.

Według danych Guttmacher Institute od początku lat 90. XX w. do 2017 r. liczba aborcji w USA systematycznie spadała (z 1,6 mln do 860 tys.; rządowe dane są niższe, ale pokazują ten sam trend). Niepełne dane z 2018 r. wskazują na lekki wzrost.

Opinia publiczna w USA ma od dawna dość stałe poglądy w kwestii aborcji. W najnowszym badaniu Instytutu Gallupa 48 proc. ankietowanych określiło, że jest za wyborem kobiety do decydowania o ciąży, a 46 proc. – za możliwie szerokim zakazem aborcji.

50 proc. Amerykanów opowiada się za legalną aborcją tylko w określonych okolicznościach, 29 proc. – we wszystkich okolicznościach, a 20 proc. – w żadnych. Dla porównania, w 1976 r., kiedy Gallup rozpoczął cykliczne badania na ten temat, zwolenników tych opcji było odpowiednio 54 proc., 22 proc. i 21 proc.

Zdaniem McKinney na ożywienie sporów wokół aborcji wpłynęła polaryzacja

Unia Europejska „strefą wolności LGBTIQ”?

Projekt powstał przy udziale deputowanych z frakcji Europejskiej Partii Ludowej, socjalistów, Odnówić Europę, Zielonych i Lewicy. To odpowiedź na przyjęte w wielu polskich miastach i gminach „strefy wolne od LGBT”.

W środę odbyła się debata w tej sprawie. Inicjatywę poparła komisarz UE ds. równości Helena Dalli.

– W tej chwili część obywateli Unii Europejskiej nie ma możliwości korzystania w pełni ze swoich swobód. W niektórych państwach osoby LGBTIQ są atakowane w coraz większym stopniu przez przywódców politycznych, religijnych i inne osoby publiczne. Osoby LGBTIQ stały się kozłami ofiarnymi, przedstawia się je jako zagrożenie dla dzieci – mówiła Dalli.

Zdaniem Any Pauli Zacarias, portugalskiej sekretarz stanu do spraw europejskich, ten temat jest

kluczowy dla wielu obywateli Unii, którzy są ofiarami dyskryminacji ze względu na orientację seksualną.

– Nie ma miejsca na homofobię gdziekolwiek w Europie. Nikt nie może być zmuszony do zaprzeczania swojemu prawdziwemu ja, by uniknąć prześladowań. Wszyscy obywatele UE są równi, muszą być bezpieczni, nie mogą być dyskryminowani. To są wartości zakorzenione w traktatach, w Karcie Praw Podstawowych, w ustawodawstwie unijnym – podkreśliła Zacarias.

Sylvie Guillaume z Sojuszu Socjalistów i Demokratów ubolewa nad tym, że w 2021 roku w ogóle potrzebne jest przyjmowanie takiej uchwały: – Ale w sumie to dobrze. Teraz będą nowe środki nacisku na państwa, które nie przestrzegają praw podstawowych.

„Nie będziemy tolerować takich zachowań”

Europoseł z grupy Liberalów Pierre Karleskind przypominał,

Nie ma miejsca na homofobię w Europie. Nikt nie może być zmuszony do zaprzeczania swojemu prawdziwemu ja, by uniknąć prześladowań

ANA PAULA ZACARIAS
portugalska sekretarz stanu ds. europejskich

że w niektórych gminach w Polsce ogłoszono „strefy wolne od LGBT”. – Mówiono, że to tylko słowa, ale proszę wyobrazić sobie życie osób LGBT w takich miejscach. Cieszę się, że mamy tę rezolucję, przesłanie pod adresem rządu polskiego, że nie będziemy tolerować takich zachowań.

Legutko: Dajcie ludziom żyć

Jednak zdaniem eurodeputowanego PiS Ryszarda Legutki Parlament Europejski powinien się zająć sytuacją w Niemczech i Belgii, a nie w Polsce.

– Dajcie ludziom żyć. Nie róbcie rewolucji. Zróbcie Unię strefą wolną dla zdrowego rozsądku. A przynajmniej nie mówcie nieprawdy. Bo jak twierdzicie, że taki kraj jak Polska to jest kraj wrogi dla osób homoseksualnych, to mówicie nieprawdę – powiedział Legutko.

I przytoczył statystyki dotyczące ataków na osoby homoseksualne w 2019 roku. Jego zdaniem w Holandii było ich 574, w Niemczech – 248, w Belgii – 163, a w Polsce – 16.

Legutko nie wspominał, że w Polsce niemal codziennie słyszy się osobiste historie osób LGBT (lesbijek, gejów, osób biseksualnych i transpłciowych), które ucierpiały przez tzw. strefy wolne od ideologii LGBT czy dyskryminujące LGBT Samorządowe Karty Praw Rodziny wprowadzone w niemal stu regionach, miejscowościach i miastach w Polsce.

– W Polsce aktywiści LGBT, którzy dokumentowali tworzenie „stref wolnych od LGBT”, są prześladowani przez organizację Ordo Iuris – przypomniał Marc Angel z Sojuszu Demokratów i Socjalistów.

Głosowanie nad przyjęciem rezolucji odbędzie się w czwartek. ● **Jakub Łukaszewski**

o USA

amerykańskiej polityki. Do zaostrzenia prawa wielokrotnie zwywał Donald Trump, który w 2017 r. zakazał finansowania z funduszy federalnych zagranicznych organizacji wykonujących zabiegi lub doradzających w tej kwestii. Po objęciu władzy Joe Biden zniósł zakaz wprowadzony przez Trumpa.

Sąd Najwyższy USA skręca w prawo

Jakie szanse mają Republikanie na odwrócenie wyroku w sprawie Roe vs. Wade?

– Sąd Najwyższy ma przed sobą ok. 20 ustaw, które mógłby podjąć, gdyby chciał zająć stanowisko w tej kwestii. Zatem napisanie kolejnej, która jest w zasadzie listem z żądaniem do tego sądu, to strata pieniędzy podatników – komentuje w CNN Gloria Pedro z Planned Parenthood.

Jednak niektórzy nie są tacy pewni. Co prawda w czerwcu 2020 r. SN większością 5 do 4 utracił restrykcyjne prawo aborcyjne uchwalone w Luizjanie, bo jeden z konserwatywnych sędziów (John Roberts) podzielił argumentację liberalów, ale wtedy w składzie zasiadała jeszcze legenda walki o prawa kobiet Ruth Bader Ginsburg. Po jej śmierci

Trump powołał do SN ultrakatolicką Amy Coney Barrett. Konserwatyści mają teraz przewagę 6 do 3, co oznacza, że nawet kolejny piwot Roberta nic by nie dał.

Sędziowie zasiadający w Sądzie Najwyższym są niezawisli i daleko im do politycznych klakierów, ale w styczniu pokazali już swój przechyl w prawo w sprawie dotyczącej aborcji farmakologicznej. Sądy niższej instancji z uwagi na pandemię zablokowały wymóg wprowadzony przez Federalną Agencję ds. Żywności i Leków, by kobieta osobiście zgłaszała się po pigułki do lekarza. Jednak SN przywrócił ten nakaz. Za głosowało sześcioro konserwatystów, przeciwko troje liberalów.

Na przeszkodzie ciążotom nominatów Trumpa stoi jednak ogromna waga precedensu, spójności i kontynuacji porządku prawnego. Dlatego zdaniem niektórych ekspertów odwrócenie orzecznictwa wprost o 180 stopni jest raczej mało prawdopodobne, o wiele bardziej zaś – przechylenie go w prawo w inny sposób. Przykładem może być wspomniane prawo z Luizjany, które znacząco ograniczyłoby dostęp do zabiegów w tym stanie pod pretekstem dodatkowych wymogów dla lekarzy. ●

Meksyk

Przemocą w marsz przeciw przemocy

81 osób zostało rannych w stolicy Meksyku podczas demonstracji 8 marca przeciw przemocy wobec kobiet.

Wybuch kobiecego protestu przeciw władzy nastąpił z powodu niedawnego poparcia prezydenta Lópeza Obradora dla kandydata na gubernatora stanu Guerrero, którym jest oskarżony przez dwie kobiety o gwałt działacz prezydenckiej partii Morena Felix Salgado Macedonio.

Ale protest przeciw męskiej przemocy wobec kobiet rośnie w Meksyku od dawna. W ubiegłym roku ofiarami mordu padły 3723 kobiety, a ponad 97 proc. sprawców

pozostaje bezkarnych. Dzienna liczba zabójstw kobiet w ciągu ostatnich pięciu lat niemal się podwoiła: w 2015 r. ginęło ich średnio 5,9, a w 2019 – już prawie 10,5.

Poniedziałkowa, licząca 20 tys. uczestniczek demonstracja miała gwałtowny przebieg. Część kobiet próbowała sforsować stalowy mur, którym prezydent Obrador otoczył pałac prezydencki i główne budynki stolicy.

Kiedy kobiety zmobilizowane przez organizacje feministyczne przyszły na plac pod pałac prezydencki, prezydent wysłał przeciw nim kobiece oddziały policji. W szarpaninie i starciach ran-

nych zostało 81 kobiet, w tym wiele policjantek.

Ruch obrońców kobiet w Meksyku, podobnie jak w innych krajach kontynentu, dąży także do legalizacji prawa do przerwania ciąży, drastycznie ograniczonego w znakomitej większości krajów lub wręcz absolutnie zakazanego, jak w Nikaragui czy Salwadorze, oraz do równouprawnienia kobiet w życiu gospodarczym i społecznym. Niedawna legalizacja prawa do aborcji w Argentynie rozbudziła na całym kontynencie nadzieje, że i w innych krajach da się je wywalczyć. ●
Maciej Stasiński

WHO: co trzecia kobieta ofiarą przemocy

W pandemii rośnie liczba kobiet, które padają ofiarą przemocy fizycznej lub seksualnej, najczęściej ze strony męża lub partnera- alarmuje Światowa Organizacja Zdrowia,

„Przemoc, w jakiegokolwiek formie, wpływa na zdrowie i dobrostan kobiety przez całe jej życie – nawet długo po tym, kiedy ustaje. Zwiększa ryzyko wystąpienia urazów, depresji, stanów lękowych i innych problemów zdrowotnych” – wyliczają autorzy opublikowanego właśnie raportu Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) zatytułowanego „Prze-
rażająco powszechne – co trzecia kobieta na świecie ofiarą przemocy”.

To największe takie badanie w historii. Autorzy, po przeanalizowaniu danych ze 161 krajów, alarmują, że kobiety najczęściej doświadczają przemocy ze strony partnera. Na całym świecie jedna trzecia, czyli ok. 736 mln kobiet, które skończyły 15 lat, co najmniej raz w życiu doświadczyła przemocy fizycznej albo seksualnej. Aż 641 mln z nich pada jej ofiarą we własnym związku. 38 proc. wszystkich zabójstw kobiet popełnianych jest przez ich mężów i partnerów.

Przemoc najczęściej dopuszcza- ją się mężczyźni słabo wykształceni, którzy sami w dzieciństwie doświadcza- li przemocy albo byli jej świadkami, a także osoby z zaburzeniami osobowości, nadużywające alkoholu, mające wiele partner- rek i przekonane, że przemoc wobec kobiet to norma.

Najgorzej jest w krajach najbied- niejszych, głównie w rejonie Oce- anii, Azji Południowej i Afryki Sub- saharyjskiej, gdzie odsetek kobiet w wieku 15-49 lat doświadczają- cych przemocy ze strony partnera waha się od 33 do 51 proc.

Co drugą kobietę przemoc do- mowa dotyka w takich krajach, jak Bangladesz, Kiribati, Fidżi, Papua-
-Nowa Gwinea i Wyspy Salomona.

Z kolei najniższy poziom prze- mocy domowej notuje się w Eu- ropie (16-23 proc.), Azji Central- nej (18 proc.) i Azji Południowo-
-Wschodniej (21 proc.).

Wszędzie przemoc domowa zaczyna się wcześniej. Aż 25 proc. dziewcząt w wieku 15-19 lat, będą- cych w związku z mężczyzną, co najmniej raz doświadczyło z je- go strony przemocy fizycznej al- bo seksualnej.

Co drugą kobietę przemoc domowa dotyka w Bangladeszu, Kiribati, Fidżi, Papui-Nowej Gwinei i na Wyspach Salomona

Eksperci z WHO ostrzegają, że kobiety narażone są dziś jak nigdy – z powodu lockdownów, które zamy- kają je w domu z oprawcami, a także utrudnionego dostępu do wsparcia. – COVID-19 wywołuje „cichą pandemię” przemocy wobec ko- biet i dziewcząt we wszystkich for- mach – przypomina szefowa ONZ-
-owskiego programu ds. kobiet Phumzile Mlambo-Ngcuka.

Marta Urzędowska

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl**

OBWIESZCZENIE O WYŁOŻENIU UZUPEŁNIAJĄCEJ LISTY WIERZYTELNOŚCI

Syndyk masy upadłości informuje, że w sprawie o sygnaturze akt VI GUp 5/18, dotyczącej upadłości Barbary Suchowieckiej (dawniej Kolassy) prowadzącej działalność gospodarczą pod nazwą Barbara Suchowiecka P.H.U. w upadłości, PESEL 64111301700, sporządził i przekazał w dniu 16 lutego 2021 roku sędziemu – komisarzowi uzupełniającą listę wierzytelności upadłej. Listę może przeglądać każdy zainteresowany w sekretariacie VI Wydziału Gospodarczego Sądu Rejonowego Gdańsk – Północ w Gdańsku, w godzinach jego urzędowania, pod adresem: ul. Piekarnicza 10, wejście B, 80-126 Gdańsk.

W terminie dwóch tygodni od dnia obwieszczenia i ogłoszenia w Monitorze Sądowym i Gospodarczym o przekazaniu uzupełniającej listy wierzytelności sędziemu-komisarzowi każdy z wierzycieli umieszczony na uzupełniającej liście wierzytelności może złożyć do sędziego-komisarza sprzeciw co do uznania wierzytelności, a co do odmowy uznania – ten, któremu odmówiono uznania zgłoszonej wierzytelności. W tym samym terminie sprzeciw przysługuje upadłej, o ile projekt nie jest zgodny z jej wnioskami lub oświadczeniami.

BURMISTRZ MYSZYŃCA

ogłasza w dniu 17 maja 2021 r. o godzinie 11.00, w sali konferencyjnej budynku Urzędu Miejskiego w Myszyńcu, Plac Wolności 60, 07-430 Myszyńiec

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż niżej wymienionej nieruchomości

Nr działek	Nr księgi wieczystej	Pow. działek w m ²	Położenie	Opis i przeznaczenie nieruchomości	Cena wywoławcza w zł	Wysokość wadium w zł
711/4 i 711/7	OS10/00066566/6	2724	Myszyniec gm. Myszyniec powiat ostrołęcki województwo mazowieckie	Zabudowana nieruchomość gruntowa położona w centralnej części Myszyńca przy ul. Dzieci Polskich, bezpośrednio przy drodze krajowej nr 53 na trasie Ostrołęka - Olsztyn. Nieruchomość oddalona jest o około 40 km od miast powiatowych Ostrołęka i Szczytno. Nieruchomość zabudowana jest budynkiem karczmy-muzeum z zapleczem kuchennym wraz z wyposażeniem oraz urządzonymi pokojami gościnnymi na poddaszu. Powierzchnia użytkowa wynosi: parteru – 341,45 m2, piętra – 347,45 m2. Ponadto nieruchomość jest zabudowana dwoma pawilonami handlowo-usługowymi oraz parkingami i chodnikami. Dla terenu, na którym położona jest przedmiotowa nieruchomość nie został uchwalony plan zagospodarowania przestrzennego. Zgodnie ze studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Myszyniec nieruchomość położona jest w terenie istniejącej zabudowy usługowej w tym usług publicznych, wskazanych do kontynuacji. Nieruchomość posiada bezpośredni dostęp do drogi publicznej asfaltowej. Uzbrojona jest w media: energię elektryczną, wodociąg, kanalizację sanitarną i naziemną sieć telekomunikacyjną.	1.122.954,00	Na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz.U. z 2020 r., poz. 106 z późn. zm.) nieruchomość zwolniona jest z podatku VAT.

Wyżej opisana nieruchomość jest przedmiotem umowy dzierżawy zawartej na czas oznaczony, tj. do 30 września 2021 roku.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie w pieniądzu wadium we wskazanej wyżej wysokości na konto Urzędu Miejskiego w Myszyńcu nr 25 8920 0001 0000 1720 2000 0060 w KBS Myszyńiec. Wpłaty wadium należy dokonać do dnia 12 maja 2021 r. Wpłacone wadium zalicza się na poczet ceny kupna.

Koszty związane z zawarciem aktu notarialnego poniesie Nabywca nieruchomości.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miejskiego w Myszyńcu (parter budynku) oraz na stronie internetowej Gminy Myszyniec (www.myszyniec.pl w zakładce Nieruchomości) i w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Myszyniec (http://myszyniec.nowoczesnagmina.pl w zakładce Zamówienia publiczne i przetargi >> Sprzedaż, dzierżawa nieruchomości), jak również w Referacie Inwestycji, Planowania Przestrzennego i Gospodarki Komunalnej Urzędu Miejskiego w Myszyńcu przy Placu Wolności 60, 07-430 Myszyńiec w pokoju nr 1, telefonicznie pod nr 29 77 21 141 wew. 16 lub mailowo: gmk@myszyniec.pl

PiS chce trzymać KE w szachu

Rząd PiS oskarża opozycję, że opóźnia Krajowy Plan Odbudowy. Tymczasem każde opóźnienie jest mu na rękę. Chodzi o powiązanie finansowania unijnego z praworządnością.

Edyta Bryła

Przez powiązanie finansowania unijnego z praworządnością Polska nie spieszy się z wysłaniem Krajowego Planu Odbudowy do Brukseli. – To narzędzie nacisku na unijne instytucje i państwa członkowskie, którym zależy na uruchomieniu funduszu jak najszybciej – mówi dr Małgorzata Bonikowska, prezeska Centrum Stosunków Międzynarodowych.

UE czeka na krajowe plany odbudowy

Do końca kwietnia Polska i inne kraje powinny wysłać do KE swoje plany odbudowy. Będą podstawą do wypłacenia pieniędzy unijnych z Instrumentu Odbudowy i Zwiększenia Odporności. Jego wartość to 750 mld euro, z czego Polska otrzymać ma około 58 mld euro (260 mld zł). Na tę kwotę składa się 23,9 miliarda euro dotacji i 34,2 miliarda euro pożyczek.

Instytucje spoza rządu czy organizacje branżowe miały niewielki wpływ na KPO – opracowywany był od zeszłego lata za zamkniętymi drzwiami. Także udział w konsultacjach jest ograniczony.

Piotr Soroczyński z Krajowej Izby Gospodarczej uważa, że nie do końca są przeprowadzane tak, jak powinny. – Projekty, które są do akceptacji, raczej są pokazywane pro forma różnym gremiom niż omawiane z nimi czy konsultowane. Mało jest możliwości zastanowienia się nad nimi – mówi.

Po konsultacjach, które mają się zakończyć na początku kwietnia, projekt ustawy pojawi się na posiedzeniu rządu i zostanie przekazany do Sejmu. Po przekazaniu KPO do KE państwa członkowskie będą ratyfikować fundusz.

KPO powoli

Większość państw jest już na to gotowa, bo im szybsza ratyfikacja, tym szybciej Unia da



• **Celem KPO ma być przygotowanie gospodarek na przyszłe nieprzewidziane okoliczności oraz odbudowa i przywrócenie ich odporności na ewentualne kryzysy**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA GAZETA



Dopóki nie doszło do ratyfikacji Funduszu Odbudowy, istnieje narzędzie nacisku na unijne instytucje i pozostałe państwa członkowskie, którym zależy na uruchomieniu środków z tego funduszu jak najszybciej

DR MAŁGORZATA BONIKOWSKA

prezeska Centrum Stosunków Międzynarodowych
i członkini Team Europe

pieniądze. Ale Polska się nie spieszy – zamierza wykorzystać maksymalny czas na przygotowanie KPO.

„Polska ma jeszcze dużo czasu, jeżeli chodzi o ratyfikowanie tej umowy, czyli umowy, która pozwala na to, żeby wszystkie państwa

UE mogły korzystać ze wspólnego Funduszu Odbudowy. Mamy czas mniej więcej do końca kwietnia, aby tym tematem się zająć i odpowiednią ścieżkę legislacyjną zamknąć. W tej chwili nie ma pośpiechu” – mówił na konferencji prasowej rzecznik rządu minister Piotr Müller.

Spokojne tempo nie wszystkich dziwi. Dr Małgorzata Bonikowska mówi, że polskiemu rządowi gra na czas może się teraz politycznie opłacać. Nad Polską wisi bowiem ryzyko zablokowania unijnych pieniędzy w związku z łamaniem praworządności.

Czyli Polska stosuje swoją strategię wet za wet – jeszcze zanim Unia będzie mieć możliwość wstrzymania finansowania dla Polski, Polska wstrzymuje je dla całej Unii.

Przypomnijmy, że w przypadku państw członkowskich, które nie przestrzegają zasad praworządności, można teraz wstrzymać płatności na podstawie klauzuli warunkowości z unijnego rozporządzenia, które weszło w życie 1 stycznia tego roku. To przeciwko niemu gwałtownie protestowali jesienią ziobrzyści, wzywając do zawetowania budżetu UE na najbliższe siedem lat.

„Rozporządzenie ws. systemu warunkowości stworzy możliwość znaczącego ograniczenia polskiej suwerenności” – pisał wtedy w oświadczeniu przesłanym PAP prezes Solidarnej Polski i minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro.

Naciski na KE

Prawnicy jednak uważają, że żadna deklaracja politycznej woli nie może zawieszać działania unijnego prawa, więc ryzyko użycia tego rozporządzenia, zanim ETS się wypowie, wciąż istnieje.

Dlatego najprawdopodobniej rządy w Warszawie i Budapeszcie nie będą się spieszyć ani z wysłaniem do Brukseli Krajowego Planu Odbudowy (czas na to jest do końca kwietnia), ani tym bardziej z ratyfikacją unijnego Funduszu Odbudowy.

– Dopóki do tego nie doszło, istnieje narzędzie nacisku na unijne instytucje i pozostałe państwa członkowskie, którym zależy na uruchomieniu środków z tego funduszu jak najszybciej – mówi Bonikowska.

Jak zaznacza, chodzi w końcu o fundusz mający przeciwdziałać kryzysowi wynikającemu z pandemii. Więc pieniądze mamy wszyscy dostać szybko, w ciągu najbliższych dwóch lat. Teraz zwleknięcie z ratyfikacją nawet przez jedno państwo członkowskie wstrzymuje uruchomienie środków dla wszystkich.

– To dość dziwna sytuacja. Firmy, samorządy i inne podmioty z niecierpliwością oczekują na środki z Funduszu Odbudowy, a z drugiej strony rząd w Warszawie rozgrywa polityczną partię z Brukselą, spowalniając uruchomienie pieniędzy także dla Polski – mówi ekspertka.

Przepychanki o KPO mamy też na naszym podwórku. Posłowie koalicji nie są w stanie zapewnić większościowego poparcia dla KPO, gdyż Solidarna Polska konsekwentnie go blokuje.

– Jednomyślnie, jednogłośnie posłowie Solidarnej Polski stwierdzili, że widzimy olbrzymie zagrożenie w ratyfikowaniu tego wspólnego zadłużenia, jakim jest Fundusz Odbudowy – powiedział Jan Kanthak z Solidarnej Polski w TVN 24.

Jak mówił, „to jest uwspólnotowanie długu, co oznacza zaciągnięcie długu przez wszystkie państwa członkowskie”. – W obecnych czasach często mówi się, że małżeństwo nie wiąże tak bardzo partnerów jak zaciągnięcie wspólnego długu na mieszkanie – tłumaczył.

Patryk Jaki pytany o poparcie ze strony Solidarnej Polski mówił, że jego zdaniem nie ma takiej możliwości. A gdyby Solidarna Polska musiała wybierać między poparciem a pozostaniem w koalicji? Jaki twierdzi, że ugrupowanie ją wtedy opuści.

PiS domaga się zatem bezwarunkowego poparcia od opozycji. Ta nie chce pójść na taki układ, jest więc posądzana o „polexit”. ●

Sprzedawcy Allegro mają poważny problem

Pożar w siedzibie firmy OVH wybuchł w nocy z wtorku na środę. Serwerownia obsługiwała tysiące serwerów różnych firm. Ogień gasiło blisko stu strażaków. Nikomu nic się nie stało. OVH w poniedziałek rozpoczęła proces wejścia na giełdę.

O pożarze na terenie serwerowni w Strasburgu poinformował Octave Klabo, twórca OVH. Na swoim Twitterze napisał, że choć strażacy zareagowali natychmiast, nie udało im się opanować ognia w jednym z bloków firmy. Drugi został poważnie uszkodzony. Straty będą miały wpływ także na pozostałe bloki. OVH zaleca więc wszystkim swoim klientom wdrożenie planu poawaryjnego.

Pracownicy OVH nie mają dostępu do budynku. Utrudnienia na stronach internetowych mogą potrwać przez całą środę.

Do wybuchu pożaru doszło w nocy z 9 na 10 marca. Akcja gaszenia ognia trwała kilka godzin. Uczestniczyło w niej blisko stu strażaków. Przyczyny pożaru nie są jeszcze znane.

Francuska serwerownia obsługiwała tysiące serwisów internetowych różnych firm. Serwery – podobnie jak dane firm – zostały zniszczone. Użytkownicy mogą mieć kłopoty z korzystaniem z tych stron.

Niektórzy klienci OVH nie posiadali kopii bezpieczeństwa ani planów awaryjnych. „W tym momencie tracę pieniądze!” – pisze jeden z użytkowników na Twitterze. Inny dodaje: „Ja, jak większość klientów, nie mam planu awaryjnego”.

Skutki pożaru odczuwa dzisiaj kilka tysięcy sprzedawców Allegro, którzy korzystają z systemu Baselinek, służącego do zarządzania i automatyzowania sprzedaży. Nie działa on od 9 godzin.

„Nasze serwery nie zostały uszkodzone, jednak znajdują się w serwerowni sąsiadującej z pożarem i wg informacji OVH nie będą dzisiaj uruchomione. Nasza infrastruktura zapasowych serwerów działa w tym samym mieście, dlatego też jest niedostępna. Zakładaliśmy awarie pojedynczych serwerów lub bloków, nie całego obszaru” – czytamy na stronie Baselinekera.

Firma pracuje teraz nad uruchomieniem systemu w innym cen-

Francuska serwerownia obsługiwała tysiące serwisów internetowych różnych firm. Serwery – podobnie jak dane firm – zostały zniszczone

trum, ale „ilość danych do przeniesienia jest bardzo duża, dlatego proces trwa długo” – informuje.

– Allegro problem nie dotyka. Po stronie kupujących nie ma żadnego problemu. Część naszych sprzedawców jednak korzysta z różnych zewnętrznych narzędzi – jednym z nich jest Baselinek pozwalający analizować, co dzieje się na naszej platformie e-commerce. Chcemy im pomóc, szukamy więc tymczasowego rozwiązania informatycznego po naszej stronie, które pozwoli im dzisiaj normalnie działać – tłumaczy rzecznik prasowy Allegro Marcin Gruszka.

Wśród poszkodowanych jest też m.in. księgarnia Bonito. Na swoim profilu na Facebooku uprzedziła, że choć plan naprawczy się powiódł i udało się uruchomić ponownie możliwość robienia zakupów, a złożone już zamówienia nie przepadły, to niektóre wiadomości e-mail od klientów zostały utracone.

W wyniku pożaru ucierpiał też serwis MMARocks.pl, który nadal pracuje nad usunięciem awarii.

To nie pierwsza tak poważna awaria serwerowni OVH. W 2017 r. internet w całej Europie był sparaliżowany, bo w firmie padło zasilanie i nie zadziałały generatory prądu. W związku z tym stanęły także centra danych w Wielkiej Brytanii, Niemczech i we Francji. Jedyne centra OVH, które nie oberwały rykoszetem przez awarię w Strasburgu, to te zlokalizowane w Warszawie, Kanadzie oraz francuski działający rodzynek – centrum danych w Paryżu. W Polsce problem miały m.in. serwisy WirtualneMedia, JakDojade.pl, Kwejk.pl, JoeMonster.pl czy Niezależna.pl.

OVH to jedyna europejska firma w sektorze dostawców chmur obliczeniowych, która jest w stanie konkurować ze światowymi liderami. ●

pn, Piotr Szołtak

Dezubekizacja może zrujnować budżet

Miliardy złotych może zapłacić państwo polskie za sztandarową ustawę PiS obniżającą emerytury 40 tys. Polaków – w tym 8 tys. wdów i dzieci pobierających renty rodzinne.

Leszek Kostrzewski

– To będzie jedna z największych porażek tego rządu. Uchwalono bowiem ustawę, która wszystkich wrzuca do jednego worka, bez badania, co i kto konkretnie robił. Teraz przychodzi czas, że trzeba będzie za ten bubel zapłacić. Tak to jest, jak ktoś w imię sprawiedliwości dziejowej zabawia się kosztem ludzi – mówi Zdzisław Czarnecki, szef Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP.

Dezubekizacja, czyli odpowiedzialność zbiorowa

Ustawa dezubekizacyjna obowiązuje od 1 października 2017 r. Zdaniem obecnych władz ma przywrócić sprawiedliwość i ukarać oprawców systemu totalitarnego. Nie ma znaczenia, że po weryfikacji przeszli do pracy w Urzędzie Ochrony Państwa, policji czy innych służbach mundurowych i służyli wolnej Polsce.

Po obniżce byli funkcjonariusze organów bezpieczeństwa PRL nie mogą dostawać więcej, niż wynosi średnia emerytura. Niektórym obniżono jednak świadczenia

do emerytury minimalnej – dziś to 1250,88 zł brutto.

Zagrywki Przylębskiej, koniec rozprawy, wyroku do dziś nie ma

Decyzję o obniżkach dostało blisko 40 tys. osób, w tym 8 tys. wdów i dzieci pobierających renty rodzinne po mundurowych.

Większość z nich odwołała się do sądu. Ale sądy w prawie 12 tysiącach spraw zawiesiły postępowania, czekając na orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego.

I do dziś nie zapadają wyroki. Dlaczego? Bo szefowa Trybunału Julia Przylębska, nie mając pewności, czy nie zostanie przegłosowana przez innych sędziów, nie wyznaczyła terminu wydania orzeczenia. Mimo że sprawa jest w Trybunale od lutego 2018 r.

Przylębska co prawda od razu mianowała się przewodniczącą składu orzekającego, ale przez dwa lata nie podała nawet terminu rozprawy. Gdy w końcu wyznaczyła termin, zaczęła przeciągać sprawę, jak tylko się da. Kilkakrotnie przesuwala terminy.

W końcu na początku października 2020 r. oświadczyła, że zamyka postępowanie, bo Trybunał ma



FOT. WOJCIECH OLKUŚNIK / AGENCJA GAZETA

Sąd przywrócił emeryturę gen. Henrykowi Jasikowi

- W 1990 r. razem z gen. Gromostą-wem Czempińskim był zaangażowany w słynną operację „Samum” polegającą na wywiezieniu z Iraku zagrożonych śmiercią amerykańskich dyplomatów. Ich działania uwiarygodniły Polskę w jej staraniach o przyjęcie do NATO, zaś w wymiarze materialnym spowodowały, że Stany Zjednoczone podjęły decyzję o redukcji polskiego zadłużenia o 20 mld dol. ●

już dostateczną wiedzę, aby sprawę rozstrzygnąć. Od tego czasu nic się nie dzieje, a na nasze pytania Przylębska nie odpowiada.

RPO potwierdza – wniosek do Trybunału w Strasburgu

Taka przewlekłość może sporo kosztować budżet.

– Mamy informację, że już wpłynęła co najmniej jedna skarga do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu – mówi „Wyborczej” Tomasz Oklejak, naczelnik Wydziału Spraw Żołnierzy i Funkcjonariuszy w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich.

Wnioskodawca powołuje się na art. 6 europejskiej konwencji praw człowieka, który mówi, że każdy ma prawo do sprawiedliwego i publicznego rozpatrzenia jego sprawy w rozsądnym terminie. Co oznacza ten wniosek? Trybunał może teraz zasądzić wypłatę przez państwo polskie odszkodowania skarżącemu. Gdy zapadnie taka decyzja, można domniemywać, że inni pójdą podobną drogą i do Trybunału zgłosi się np. 20 tys. mundurowych. Wtedy kwota odszkodowania może być bardzo znacząca.

Sąd Najwyższy z pomocą

Na szczęście w międzyczasie, nie czekając na orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego Julii Przylębskiej, w sprawie dezubekizacji wypowiedział się Sąd Najwyższy.

16 września 2020 r. siedmiu sędziów Sądu Najwyższego orzekło, że

nie można karać obniżeniem emerytury wszystkich tylko dlatego, że pracowali w danej instytucji – wymienionej w ustawie dezubekizacyjnej i zaliczonej do służby na rzecz totalitarnego państwa. Trzeba – zdaniem SN – w każdej sprawie osobno badać, czy dany funkcjonariusz pracując w danej instytucji łamał prawa człowieka (a więc np. działał przeciwko opozycji czy Kościołowi).

Wielu mundurowych, powołując się na wyrok SN, pisze zatem wnioski do sądów o odwieszenie ich spraw i wydanie wyroku.

– Już ok. 200 osób wygrało dzięki decyzji SN swoje sprawy w I instancji – mówi Zdzisław Czarnecki. – W większości spraw Zakład Emerytalno-Rentowy MSWiA złożył odwołanie. Z naszych informacji z lutego 2021 r. wynika, że 114 spraw jest w sądzie apelacyjnym i tu czeka na prawomocne wyroki – dodaje Czarnecki.

Na razie – jak mówi Czarnecki – nie ma żadnej ostatecznej decyzji sądu apelacyjnego oddalającego roszczenia mundurowych. – Gdy jednak zapadnie, będziemy namawiać i inspirować funkcjonariuszy, aby też składali skargi do Strasburga. Tylko że już nie o odszkodowanie za przewlekłość postępowania, ale o uznanie ustawy dezubekizacyjnej za bezprawną. To by oznaczało, że wszystkim poszkodowanym trzeba by wypłacić ok. 2 mld zł samego wyrównania – dodaje szef Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP. ●

W PONIEDZIAŁEK I WTOREK W „WYBORCZEJ”

Spadki i testamenty

- Dziedziczenie w czasie pandemii
- Mieszkanie i gospodarstwo w spadku
- Polecenie testamentowe

DODATKI SPECJALNE



Wywiad

POLSKA – BRAMA CHIN
DO EUROPY

Prezydentowi Polski łatwiej jest dziś dodzwonić się do prezydenta Chin niż do Waszyngtonu.

ROZMOWA Z
PROF. BOGDANEM GÓRALCZYKIEM
politologiem i sinologiem
z Centrum Europejskiego UW

PAWEŁ WRÓŃSKI: Zaskoczyła pana informacja, że prezydent Andrzej Duda rozmawiał z prezydentem Chin Xi Jinpingiem o zakupie chińskich szczepionek przeciwko COVID-19?

– Nie zaskoczyła. Rozmawiano nie tylko o szczepionkach, a od wielu miesięcy wiadać wyraźne zainteresowanie z polskiej strony współpracą z Chinami. Głośno mówi się o możliwej wizycie prezydenta Andrzeja Dudy w Chinach jeszcze w tym roku. Oczywiście taka wizyta byłaby możliwa dopiero po ustaniu pandemii.

Chiny były jednym z pierwszych miejsc, jakie odwiedził prezydent Andrzej Duda na początku pierwszej kadencji, jeszcze w 2015 roku, i ogłosił to jako dyplomatyczny sukces.

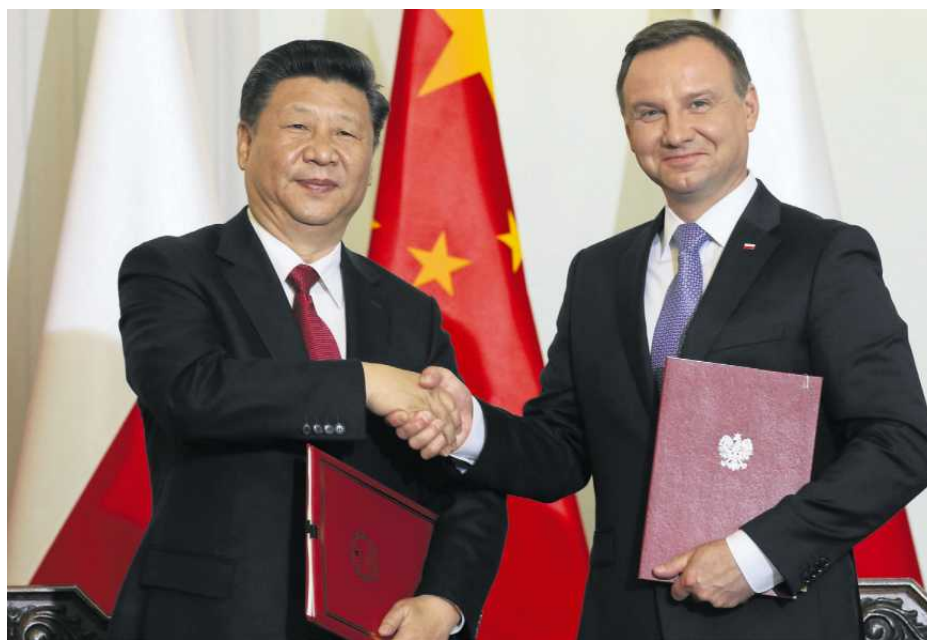
– Z tego, co pamiętam, wówczas polskie media obieły zdjęcia prezydenta Dudy ślizgającego się po Wielkim Murze. Natomiast istotne znaczenie miała wizyta prezydenta Xi Jinpinga w czerwcu 2016 roku i podpisanie około 40 umów o współpracy, z których niewiele zrealizowano. Trzeba jednak pamiętać, że prezydent wyraźnie stwierdził teraz, że pytanie o możliwość zakupu chińskiej szczepionki padło na prośbę premiera Morawieckiego. A chińską szczepionką zaszczepił się już premier Węgier Viktor Orbán.

W przypadku Orbána był to gest braku wiary w Unię Europejską. On zresztą zaszczepił się szczepionką firmy Sinopharm, która nazywa się „Vero”, czyli „prawda”. To może świadczyć o próbie Chińczyków przekonania świata o skuteczności swojego preparatu.

– Ja bym w te rozważania lingwistyczne nie wchodził. Chińczycy mają dwa rodzaje swoich szczepionek. Ale tu zgoda, tak jak wiosną Chińczycy mniej lub bardziej skutecznie prowadzili „dyplomację maseczkową”, tak obecnie prowadzą „dyplomację szczepionkową”. Przeznaczyły około 2 mld dolarów na wysyłanie tych szczepionek w ramach „public goods”. Wysyłają je do Indonezji, Brazylii, Afryki, do Turcji. Z jednej z nich skorzystał prezydent Recep Tayyip Erdogan.

Tu chodzi o ogólną poprawę wizerunku, bo przecież wiadomo, że epidemia zaczęła się w Chinach. Określenia „zaraza z Wuhanu” lub „chińska zaraza” były używane przez sekretarza stanu USA Mike’a Pompeo oraz samego Donalda Trumpa aż do końca kadencji.

Zresztą szybko się okazało, że Chiny nie były tak wspaniałomyślne, bo maseczki by-



• Przewodniczący Xi Jinping i prezydent Andrzej Duda w Warszawie, 20 czerwca 2016 r.
FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA GAZETA

Stany Zjednoczone nadal uważają Chiny za najpoważniejsze zagrożenie i to się nie zmieni za administracji Joego Bidena

ły zazwyczaj sprzedawane, nie darowane, zaś ich jakość nie odpowiadała normom, szczególnie europejskim. Przekonała się zresztą o tym ekipa premiera Morawieckiego, która sprowadziła maseczki z Chin antonowem.

Nie zmienia to faktu, że ubiegły pandemiczny rok zakończył się ekonomiczną wygraną Chin. Jako jedyna z wielkich gospodarek zanotowała wzrost PKB w wysokości 2,3 proc., podczas gdy na całym świecie PKB spadało przeciętnie o 5,5 procent. Na ten rok planowany jest w ChRL wzrost rzędu 6 procent. Z kolei we wrześniu ubiegłego roku prezydent Xi Jinping uroczystie wręczał odznaczenia czterem bohaterom walki z koronawirusem, już wtedy ogłoszono dzień zwycięstwa nad pandemią, choć obostrzenia naturalnie i tam obowiązują.

Wspomniał pan o premierze Morawieckim. Kto i w jaki sposób koordynuje relacje z Chinami? Czasami wydaje się, że premier Morawiecki – zwolennik interwencji państwa w procesy ekonomiczne na wzór chiński, czasami zarząd KGHM, który ma rozgałęzione interesy w Chinach. Konserwatywne think thanki wyraźnie fascynują się Chinami.

– Właśnie na tym polega problem – relacje z Chinami uzależnione są od grup interesów wewnątrz obozu władzy. Na pewno w tej sprawie niewiele ma do powiedzenia Ministerstwo Spraw Zagranicznych, które po ostatniej ustawie o służbie zagranicznej w zasadzie sprowadza się wyłącznie do gmachu przy ul. Szucha.

Prezydent Andrzej Duda w 2016 roku mówił, że ma nadzieję, iż Polska będzie bramą Chin do Europy. Wydał oświadczenie o strategicznym partnerstwie.

– Chiny podpisują umowy o „strategic partnership” – czyli partnerstwie strategicznym, i „comprehensive strategic partnership” – czyli wszechstronnym i rozwiniętym partnerstwie strategicznym. Ten drugi rodzaj partnerstwa podpisał z Chinami prezydent Bronisław Komorowski podczas wizyty w Pekinie w grudniu 2011 roku. Taki status w relacjach dwustronnych Chiny mają w naszym regionie tylko z Rosją, Białorusią i Polską. To wówczas narodziła się idea współpracy w ramach „16 plus jeden” (czyli 16 krajów Europy Środkowo-Wschodniej i Chiny) i została ogłoszona idea nowego Jedwabnego Szlaku.

Po raz pierwszy w długiej historii Chin to w ich interesie jest wejście do Polski, bo w ten sposób wchodzi do Europy. To nie wynika z jakiegoś wielkiego sentymentu, ale po prostu z mapy. Polska jest dla nich punktem idealnym. Zanim PiS zaczął tworzyć swoje plany budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego, Chiny wskazały naszą Łódź i okolice, gdzie powinno znaleźć się wielkie centrum komunikacyjne z wieloma rozgałęzieniami na cały kontynent. Dużą rolę odgrywa też port przeładunkowy na naszej granicy z Białorusią.

W Malaszewiczach przeładunki w roku covidowym pobiły rekordy.

– I dlatego z chińskiego punktu widzenia nie jest ważny telefon prezydenta Dudy w sprawie szczepionek, ale to, że właśnie polski prezydent jako pierwszy pozytywnie odpowiedział na zaproszenie Chin do udziału w spotkaniu „17 plus jeden”, czyli w lutym IX Szczycie Przywódców Europy Środkowowschodniej. Tym bardziej że trzy państwa bałtyckie oraz część państw bałkańskich początkowo chciały na niego skierować ministrów, a nawet ambasadorów, co dla chińskiego protokołu było nie do przyjęcia. Tymczasem wcześniej Polska dała sygnał otwarcia decyzją o rozbudowie

portu w Malaszewiczach i przeznaczenia na to 4 mld złotych.

Czy to nie jest jednak krępująca sytuacja, że polski prezydent rozmawia z prezydentem Chin, a nie odbyła się jeszcze jego rozmowa z nowym przywódcą naszego najważniejszego sojusznika – Stanów Zjednoczonych?

– Tyle że to nie wynika z woli prezydenta Dudy, ale braku woli prezydenta Joego Bidena. Trudno się zresztą dziwić, skoro prezydent Duda długo ignorował fakt wyboru Bidena, a rządowe media wręcz go podważały. Po prostu prezydentowi Polski w obecnej sytuacji łatwiej dodzwonić się do prezydenta Chin niż do Amerykanów.

Jednak do tej pory relacje z Chinami na przykład w dziedzinie technologii 5G były blokowane przez Stany Zjednoczone, które toczyły z Pekinem wojnę handlową. Może to próba lewarowania polskiej polityki wzmocnieniem relacji z Chinami wobec Stanów Zjednoczonych?

– Sądzę, że pan mocno przecenia finięż specjalistów od polityki zagranicznej w Pałacu Prezydenckim. Na razie raczej nie wiadać ani tej amerykańskiej „nogi” w polityce zagranicznej, ani tej chińskiej. Obecnie można wręcz powiedzieć, że Polska jest obu tych „nóg” pozbawiona.

Chiny najbardziej boją się odtworzenia podziału ideologicznego zimnowojennego świata, bo one zyskują na globalizacji. Konsekwentnie mówią, że idą do Europy Jedwabnym Szlakiem, bo uznały, że w obecnej sytuacji to najlepszy partner. Kryzys 2008 roku przesunął centrum świata z Atlantyku na Pacyfik w wymiarze gospodarczym i handlowym, natomiast pandemia także technologicznym. Tyle że my to słabo widzimy, bo nasza polityka wschodnia kończy się na Kremlu, a to, co za Uralem, już jednoznacznie źle nam się kojarzy.

Na ile w przyszłości relacje polsko-chińskie będą uzależnione od relacji Chin ze Stanami Zjednoczonymi?

– Mamy wojnę handlową między Chinami i USA. Co prawda, po podpisaniu porozumienia 15 stycznia ubiegłego roku zapanował w niej rozejm, ale ona trwa. Na ostatniej sesji parlamentu chińskiego premier Li Keqiang zapowiedział, że Chiny zamierzają budować gospodarkę innowacyjną, wysokich technologii. Tym samym dochodzi ujawniona już wcześniej (ZTE, Huawei, 5G, TikTok) wojna technologiczna. Chińczycy obecnie nie chcą już tylko podrabiać, chcą tworzyć własne patenty. A to oznacza zaostrezenie tej wojny.

Stany Zjednoczone nadal uważają Chiny za najpoważniejsze zagrożenie i to się nie zmieni za administracji Joego Bidena, co zresztą potwierdził w swoim pierwszym programowym wystąpieniu nowy szef dyplomacji Antony Blinken. Dawne zaangażowanie zastąpiono „strategiczną rywalizacją”. To się nie zmieni. Mogą być jedynie używane inne, bardziej dyplomatyczne, metody i inny styl. ●

Rozmawiał Paweł Wróński

Prognoza pogody

Etiopskie rzezie i chińska polisa ubezpieczeniowa

Warszawski



Dziś Rada Bezpieczeństwa powinna się zająć konfliktem w Etiopii. Trudno sobie wyobrazić pilniejszą kwestię. Stłumienie buntu prowincji Tigray w listopadzie, które – jak oświadczył rząd w Addis Abebie – miało nie kosztować życia ani jednego cywila, w rzeczywistości pociągnęło za sobą tysiące ofiar.

Tigray pozostaje nadal strefą niemal całkowicie zamkniętą dla zagranicznych dziennikarzy i organizacji humanitarnych, a mimo to udało się udokumentować liczne masakry. W świętym dla etiopskich chrześcijan mieście Aksum, w tym przed kościołem Matki Boskiej Syjońskiej, zginęło około 800 cywili. Należy wyrazić uznanie dla polskiego MSZ, który już w styczniu, jako jeden z pierwszych, oficjalnie potępił ten mord, choć ówczesne pierwsze doniesienia wydawały się niewiarygodne. Dziś za wiarygodne uznaje je nawet urząd premiera Etiopii Ahmeda Abyi, który je wtedy z oburzeniem dementował.

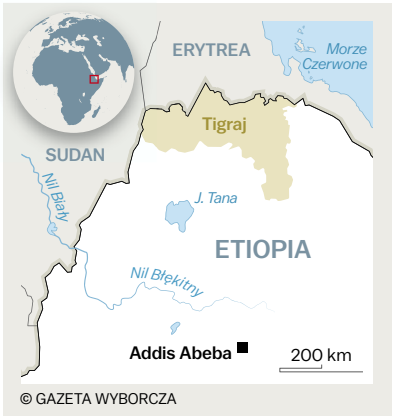
W wiosce Dengolat zamordowano, według źródeł kościelnych, 164 osoby. Rzezie trwają nadal i towarzyszą im

masowe gwałty; potwierdziła to ONZ oraz, znów po zaprzeczeniach i zwlekaniu, władze etiopskie.

Jak się wydaje, głównym winowajcą tych rzezi są wojska sąsiedniej Erytrei, z którą Etiopia wcześniej przez 20 lat toczyła wojnę. Za jej zakończeniem Abyi dostał w 2019 r. Nobla, ale jak się miało okazać, pokój ten był jedynie przygotowaniem do nowej wojny, tym razem wspólnie z Erytreą, a przeciw Tigrajowi.

Oba rządy do dziś z oburzeniem zaprzeczają doniesieniom o obecności Erytrejczyków, ale poświadczają ją wszystkie relacje świadków. Już w grudniu dowódca sił etiopskich w zbuntowanej prowincji przyznał, że Erytrejczycy tam są; wyraził z tego powodu niezadowolenie, ale stwierdził, że nie ma na to wpływu. Jeden ze świadków rzezi w Aksum opowiedział, że etiopscy wojskowi bezczynnie przyglądali się masakrze z rąk Erytrejczyków, mówili, że bez rozkazu z góry nie mogą interweniować.

Szczególnie dramatyczny jest los uchodźców z Erytrei w Tigraju. Ich obozy armia erytrejska spaliła, a około 20 tys. mieszkańców siłą sprowadziła z powrotem do kraju. Erytreja jest jednym z najbiedniejszych krajów planety, a rządząca nią dyktatura jedną z najkrwawszych, porównywalną z Koreą Północną. Choć Tigrajczycy stanowią też ponad połowę ludności Erytrei, lupią oni Tigraj, rabując według świadków nawet sztuczce i garnki z domów. Dyktatura ich



zindoktrynowała, wojna zbrutalizowała, a do tego zazdroszczą Etiopii dobrobytu.

W ataku na Tigray od południa uczestniczą paramilitarne bojówki sąsiedniego stanu Amhara. Gdy po obaleniu komunistycznej dyktatury w Addis Abebie Tigrajczycy rządili Etiopią, przyłączyli do Tigraju sporne terytoria na granicy z Amharą. Teraz Amharowie odpłacają się tym samym; szacuje się, że sto tysięcy Tigrajczyków uciekło z nich na północ. Czekają ich tam dalsze rzezie i głód. Inni schronili się w sąsiednim Sudanie. Amharowie dawno też zajęli sporne terytoria na sudańskim pograniczu. Teraz, korzystając z wojny w Tigraju, Chartum usunął ich siłą. Etiopia kontratakuję; na pograniczu zginęły już dziesiątki ludzi, a oba rządy oskarżają się nawzajem o wspieranie zbrojnych bojówek po drugiej stronie granicy,

w Bienszangul-Gumuz i w stanie Błękitny Nil.

Zarazem Sudan i Egipt protestują przeciwko kończącej się już budowie etiopskiej zapory na Nilu. Oba państwa obawiają się, że ograniczy ona dopływ wody, bez której grozi im susza i głód. W tych dniach Chartum i Kair zawarły sojusz wojskowy.

Nie wiadomo też, co się dzieje w samym Tigraju. Emigracja tigrajska donosi o bitwach, w których rzekomo najeźdźcy ponoszą setki ofiar. Addis Abeba powtarza, że nie ma żadnych działań zbrojnych. Korespondent „Guardiana” donosi jednak, że w połowie lutego pod Samre tysiące żołnierzy etiopskich stoczyły bitwę z siłami tigrajskimi z udziałem czołgów, artylerii i lotnictwa. Takich doniesień jest więcej. Słowem, trwa krwawa wojna domowa z tajnym udziałem obcego państwa, grożąca przekształceniem się w międzynarodowy konflikt.

Ale nie ma nadziei, by Rada Bezpieczeństwa zajęła się sytuacją w Etiopii. Tydzień temu odmówiła zajęcia stanowiska w sprawie konfliktu w Mjanmie, choć błagał ją o to nawet ambasador tego państwa w ONZ, który zerwał ze sprawcami wojskowego zamachu stanu. Sprzeciwiły się Chiny i Rosja, które wpakowały w Mjanmę miliardy dolarów. W Etiopii Chiny też mają zainwestowane miliardy. Nie ma lepszej polisy ubezpieczeniowej dla dyktatorów. ●

Dawid Warszawski

Gościnne występy

Wielka gra o Polskę

Żakowski



W telewizyjnej „Wielkiej grze” po każdej udanej odpowiedzi red. Stanisława Ryster zadawała uczestnikom kultowe pytanie: „Czy gra pan/pani dalej?”. To pytanie staje przed opozycją, gdy PiS przechodzi do następnego etapu, zapowiadając wizję (projekt?) jakiegoś „nowego ładu”.

Nowe pytanie o przyszły ład ekonomiczny sprawia, że dobre odpowiedzi na wcześniejsze pytania (głównie o prawa człowieka, praworządność i Unię) tracą część znaczenia. O wyniku gry zdecyduje następna odpowiedź.

Problem polega na tym, że opozycja (zgodnie z teorią sformułowaną przez Thomasa Kuhna) nie umie porzucić odpowiedzi, które jej dawały sukcesy w przeszłości. Spektakularnym przykładem jest Antoni Podolski, oficer

UOP, za czasów PO pełniący ministerialne funkcje m.in. w MSW oraz w instytucjach zajmujących się cyfryzacją, importem gazu, bezpieczeństwem publicznym, mediami dla zagranicy. Min. Podolski (teraz w fundacji prezydenta Komorowskiego) powtarza, by nie demonizować Rosji, choć jest już oczywiste, że m.in. ta mantra sprawiła, iż Polska to jedyny duży kraj Zachodu, którego służbom udało się nie wykryć żadnych rosyjskich wpływów. Są one u nas, jak wszędzie, widoczne gołym okiem i dobrze opisane przez media, ale ludzie odpowiedzialni za to, że są w Polsce bezkarne, ani myślą się z tego tłumaczyć. Zamiast się zapaść pod ziemię, klepią to samo co 10 lat temu. To pomaga PiS kontynuować taktykę bagatelizowania i tolerowania w obozie władzy putinowskich wpływów i pro-rosyjskich nurtów, które m.in. wysadziły polską demokrację w powietrze, a teraz budują mur między Zachodem i nami.

W sprawach gospodarczych niestety jest podobnie. Opozycyjne centrum tkwi w XX-wiecznych tabelkach PKB itp., obsesyjnie licząc (w Polsce wciąż umiarkowane) zadłużenie finansowe państwa, gdy gołym okiem

widać, że dużo groźniejsze stały się inne od lat narastające i radykalizowane przez PiS, ale nieco trudniejsze do policzenia długie – demograficzny, ekologiczny, edukacyjny, akademicki, kadrowy (nauka, służba zdrowia), mieszkaniowy, spójnościowy, zdrowia publicznego itd.

Wiele wskazuje na to, że PiS przedstawi swój „nowy ład” jako holistyczną wizję obiecującą jednocześnie łagodzić wiele tych deficytów i długów. Jeżeli opozycyjne centrum, gdzie ważną rolę wciąż grają uczniowie XX-wiecznej szkoły neoliberalnej, odpowie na to językiem księgowego, jakim odpowiedział np. na 500+, to może się na długo pożegnać z szansą powrotu do władzy.

Krytykować pisowski „nowy ład” będzie oczywiście łatwo. PiS słynie z pazerności, niechlujstwa i niezborności. Ale to nic nie da. W sprawach społecznych oraz gospodarczych liberalne centrum zbyt wiele ma na sumieniu i nagałoby za dużo oczywistych głupot, by jego krytyka była wiarygodna i przekonująca. Nie da się zdobyć władzy, a zwłaszcza jej demokratycznie utrzymać bez projektu nowoczesnej, popandemicznej Polski pasującej do popandemicznego Zachodu.

Takiej wizji, którą można przedstawić w odpowiedzi na wizję „nowego ładu”, wciąż jeszcze nie widać po pięciu opozycyjnych latach. To mi przypomina drugie kultowe pytanie red. Stanisława Ryster: „Czy pan/pani zrozumiał/a pytanie?”. ●

Jacek Żakowski

Autor jest publicystą „Polityki”, szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas

RÓŻNI LUDZIE, JEDEN ŚWIAT

Wpłać **1%** na projekt dla osób z niepełnosprawnościami i inne akcje społeczne Fundacji Agory

fundacjaagory.pl
KRS 210120

FUNDACJA AGORY

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY34059940

„Rhizopolis” Joanny Rajkowskiej w Zachęcie

NASZ GATUNEK TO CH
MAŁO UDANY EKSPER

Zwiozła do Zachęty 4661 kg pniaków z cmentarzyska drzew, by skonstruować podziemne miasto. – W naszej relacji z naturą pojawił się fundamentalny błąd – mówi Joanna Rajkowska o swojej nowej wystawie „Rhizopolis”.

Emilia Dłużewska

Przyćmione światło, cisza, miękkość ziemi pod stopami, organiczny zapach. A nad głowami dzika płatanina korzeni – wejście do instalacji Joanny Rajkowskiej „Rhizopolis” to przeżycie oszalamiające. Podziemne, postapokaliptyczne miasto, które artystka stworzyła w przestrzeni Zachęty – Narodowej Galerii Sztuki w Warszawie, zbudowała z kilkuset karp – pniaków z systemami korzeniowymi, które pozostają w ziemi po ścięciu drzewa. Po tym mieście można przechadzać się do 6 czerwca.

ROZMOWA Z

JOANNA RAJKOWSKĄ
artystką

EMILIA DŁUŻEWSKA: Co pani czuje, wchodząc do „Rhizopolis”?

JOANNA RAJKOWSKA: Obecność. I wynikający z niej niepokój. W porównaniu ze światem zewnętrznym w „Rhizopolis” panuje nieco większa wilgoć, pachnie żywicą i drewnem, jest ciemno, miękko. Można by czuć się tam dobrze. A jednak przebywaniu w tej przestrzeni towarzyszy silny element niepokoju, poczucie, że nie jesteśmy sami. Wiem, że inne osoby też czuły tę obecność.

Czyja to obecność?

– Drzew. Około 250 niegdyś żywych istot. Wiem mniej więcej, ile ich jest, bo każdą karpę przed instalacją trzeba było umyć, osuszyć i zważyć. Zależało mi, by nie pokazywać ich jako pojedynczych obiektów, lecz by zaistniały w przestrzeni Zachęty w masie – tak jak odczuwamy je w lesie.

Nad naszymi głowami wisi więc 4661 kilogramów. Ula Zajączkowska, z którą współpracowałam przy wystawie, zauważyła, że poza ciemnością, zapachem czy temperaturą jedną z dojmujących mocy działających w „Rhizopolis” jest właśnie grawitacja – potężna siła, z której nie zdajemy sobie sprawy. Poczulałam ją dopiero, gdy kaskader podwiesił mnie do góry nogami do zdjęcia. Zupełnie nowe doświadczenia: ogromne ciśnienie na głowę, niemożność zapanowania nad mięśniami twa-



Joanna Rajkowska

• Rocznic 1968. Czołowa polska artystka, autorka szeroko dyskutowanych instalacji, rzeźb, obiektów, filmów i obrazów. Jej najśłynniejszymi pracami są projekty realizowane w przestrzeni publicznej, m.in. „Pozdrowienia z Alej Jerozolimskich”, czyli sztuczna palma, która stała się symbolem stolicy; „Dotleniacz”, oczko wodne na pl. Grzybowskim w Warszawie; a także wyłożony potłuczonymi lustrami „Pasaż Róży” w Łodzi

FOT. MONIKA STOLARSKA

WIŁOWY, RYMENT

rzy i ramion, które nie są przyzwyczajone do takiej pozycji. Nie byłam w stanie nawet wykonać żadnego gestu ramionami; pozostawałam wzruszona, nie mogąc się odwruszyć.

Skąd wzięły się te karpy?

– Z cmentarzyska drzew pod Warszawą. Obiecałam nie mówić, gdzie dokładnie się znajduje – pan, który zarządza tym miejscem, powiedział, że „nie chce mieć na karku ekologów”. Zgodnie z polskim prawem, gdy drzewo jest wycinane, karpa powinna pozostać w ziemi. To dobre prawo, bo jest mniejszą ingerencją w ekosystem. Więc te karpy albo zostały wyciągnięte nielegalnie, albo pochodzą z terenów przeznaczonych pod budowę, które muszą zostać odpowiednio przygotowane. Gdyby nie znalazły się w Zachęcie, zostałyby zrekbowane, czyli zmielone przez maszynę, i pojechałyby do elektrowni na opał jako surowiec odnawialny.

Na którego odnowienie potrzebujemy dziesięcioleci.

– Staram się mieć do tego dystans. Drewno jest surowcem używanym powszechnie i od stuleci: siedzimy przy drewnianym stole stojącym na drewnianej podłodze, otoczone przez kartony zrobione z drewna. Nie chodzi o to, by każdemu drzewu nadawać teraz imię i traktować jako oddzielną osobę, ale jestem przekonana, że naszą relację z materią – tą niebędącą nami, niemającą dostępu do absolutu, duszy i temu podobnych konstruktów – należy gruntownie przebudować. Stworzyliśmy system, który widzi i chroni nas, ale nie chroni niczego innego.

Czy błąd nie leży już w tym, że dzielimy świat na „naturę” i „nas”?

– To absurdalny podział. Jesteśmy częścią świata natury, nie możemy z niego wyjść. A jednocześnie każdy z nas chciałby mieć monopol na pozycję neutralnego, zewnętrznego obserwatora. Ja też. Łapię się na tym, że gdy jestem gdzieś sama, myślę: „Nikogo tu nie ma”. Jakby moja obecność była czymś jakościowo innym, oddzielnym. Nie wiem, kiedy powstało to pęknięcie, na ile jest kwestią kulturową, a na ile wynika z tego, jak działają nasze zmysły i cały aparat przetwarzania informacji. W naszej

relacji z naturą pojawił się jednak fundamentalny, systemowy błąd.

Myślałam o tym sporo, pracując nad filmem „Ślepowrony”, który realizuję z moim przyjacielem, amerykańskim poetą Robertem Snidermanem. Wykorzystujemy w nim tekst anatemy nałożonej na Spinozę, filozofa współczesnego Kartezjuszowi, który stworzył radykalnie inną koncepcję tego, jak funkcjonujemy we wszechświecie. Kartezjusz widział dychotomię człowiek – natura. Według Spinozy my, ludzie, jesteśmy taką samą częścią



wszechświata jak każda inna molekula. Nie ma między nami granic, podziałów, jest jednorodna, nieskończona substancja, która jest naturą i bogiem. Każda z jej składowych jest tak samo wyposażona w sprawczą siłę.

Fascynuje mnie ta koncepcja, bo zupełnie inaczej ustawia naszą relację z resztą wszechświata. Ale w XVII w. została uznana za herezję. W 1656 r. Spinoza został wykluczony z gminy żydowskiej w Amsterdamie. Poniekąd wyrzucony ze wspólnoty ludzkiej, bo w tamtych czasach wykluczenie ze wspólnoty religijnej oznaczało wypchnięcie na margines.

Mówi pani, że „Rhizopolis” to praca przeciwko ludzkiemu poczuciu sprawczości. Czy sprawczość nie jest nam niezbędna do działania?

– Chodzi nie o to, by pozbawić się możliwości działania, lecz by zrozumieć, że nie jesteśmy samowystarczalni. Wymyśliłam „Rhizopolis” jako scenografię nieistniejącego filmu. Nie widzimy jego początku ani końca, a jedynie jedną sekwencję: schodzimy pod ziemię i jeste-

śmy zdani na to, co dostarczą nam korzenie. Dzięki ich istnieniu znajdujemy schronienie, wodę, pożywienie wytwarzane w procesie fotosyntezy. To rzecz jasna fikcja, ale nasza zależność od innych istot fikcją nie jest. Nieustannie, w każdej sekundzie życia, jesteśmy radykalnie zależni od wszystkich innych organizmów współtworzących nasz ekosystem. Chciałabym, byśmy zdali sobie z tego sprawę, zobaczyli siebie jako część większej całości, jako równoprawne i współzależne elementy tej gigantycznej Plazmy.

Taki obraz nie wyklucza działania – przeciwnie, może nas do niego motywować. Krótko mówiąc, naprawdę trzeba pochylić głowy i systemowo, planetarnie wykrzesać trochę pokory wobec życia.

Pani wczesne prace zajmowały się relacjami między ludźmi. „Rhizopolis” pokazuje inną relację: między ludzkiem a nieludzkim. Z czego wynika to przesunięcie?

– Ta kwestia zajmuje mnie już od dłuższego czasu, tylko realizacja projektów trwa zazwyczaj długie lata. Takiej relacji poświęcona była już „Trafostacja”, roślinna rzeźba wyrastająca w i na budynku dawnej stacji transformatorów we Wrocławiu. Czy wcześniej „Dziecko Peterborough”, sztuczne stanowisko archeologiczne, w którym znajdował się szkielet dziecka. Podstawowe napięcie w tej pracy wynikało z naszej relacji z prehistorią. Szkielet tej istoty nie należał już do świata ludzkiego. Był po drugiej stronie. I nie mam tu na myśli zaświatów, tylko po prostu ziemię, materię. Nasze przerażenie trupem jest w gruncie rzeczy przerażeniem światem nieludzkim.

Trudno nie czytać pani pracy przez pryzmat katastrofy klimatycznej. „Rhizopolis” to przestroga?

– Nie wiem, czy przestrogi mają jeszcze sens. „Rhizopolis” mówi o sprawach, które kryzys klimatyczny wyciągnął na światło dzienne, ale z drugiej strony taka sama praca mogłaby powstać w latach 60. XX w. Samo pytanie o naszą relację z obcym, o granice komunikacji ze światem nieludzkim, nie jest czymś nowym. Przebijają w wielu tekstach kultury, choćby w twórczości urodzonego 100 lat temu Stanisława Lema.

Współczesnym elementem tej pracy jest natomiast kwestia naszej bezwzględnej zależności od reszty świata. To coś, co dobitnie uświadomił nam dopiero kryzys klimatyczny. W wizjach powojennego modernizmu Lema się nie mieściło. Przez dziesięciolecie mknęliśmy toksycznej bańce, zagrożeni w ignorancji względem naszego miejsca w złożonej maszynce, jaką jest życie na ziemi.

Podziemia, do których nas pani prowadzi, są jego szczególnie nierozpoznaną częścią. Dlaczego tak rzadko zajmujemy się tym, co pod nami?

– Bo nasze zmysły i aparat poznawczy są ewolucyjnie ukształtowane tak, by

zmaksymalizować nasze szanse przetrwania. Spojrzenie w głąb jest do tego mniej niezbędne niż patrzenie na to, co przed nami. Mnie jednak zawsze nurtowało to, co pod spodem. W 2009 r. wymyśliłam projekt dla Muzeum Sztuki Nowoczesnej: głęboki na kilkanaście metrów wąwóz oddzielający dwa budynki muzeum, pawilon meblowy przy Emilii Plater i budynek przy Pańskiej. Nad nim miały być rozwieszone mostki linowe.

Wyobrażam sobie miny miejskich urzędników.

– Jeszcze go kiedyś zrobię (*śmiech*)! Choć pewnie zdąży się strasznie zestarzeć, zanim mi na to pozwolą. Ale pod powierzchnię zaglądały też inne moje projekty: „Wodnik”, rzeźba biskupa zatopiona w rzece Wildze pod Krakowem, czy „Morze Cechsztyńskie” – słup soli z Kłodawy, pozostałość po czasach, gdy między Polską a Wielką Brytanią rozlewało się epikontynentalne morze. Jego zniknięcie towarzyszyło największemu wymieraniu w historii Ziemi, kiedy globalny poziom mórz spadł o 250 metrów. Wyciągnęłam tę bryłę soli na wierzch, żeby przypominąć sobie i innym o tym, co mogło tu być. Chodzi o 250 mln lat, nieogarnialny dla nas szmat czasu. Fascynuje mnie, że grudka soli, która stoi tam na parapecie, może być tak stara, że są organizmy, które mają tak stare genotypy i wciąż dobrze się mają.

W przeciwieństwie do nas.

– Nasz gatunek należy widzieć jako chwilowy, mało udany eksperyment. Choć naprawdę szkoda mi ludzkiej kultury. Cały nasz wysiłek cywilizacyjny zaprowadził nas w ślepą uliczkę, sprawił, że nie umiemy już istnieć poza strukturą, którą sobie wymyśliliśmy, jej zabawkami i wygodami. Są tacy, którzy próbują. Ale nawet Wilczyce broniące Puszczy Karpackiej też kiedyś wrócą do domu, skorzystają z łazienki, wezmą ciepły prysznic. I nie wierzę, że nie poczują ulgi. Naukowcy twierdzą, że większości zmian nie jesteśmy w stanie już zatrzymać. To, co nam zostaje, to przygotować się na kryzys, masowe migracje, ekstremalne zjawiska.

Sztuka może w tym pomóc?

– Możemy najwyżej próbować nastrawić ludzką wrażliwość, poszerzyć nasze spektrum widzenia i rozumienia. Sztuka nie ma takiej siły rażenia, by przełożyć się na bezpośrednią zmianę, ale ma unikalny dostęp do materii: intymny, oparty na ciągłym eksperymentowaniu, bo w polu, w którym działamy, nie ma metodologii. Niepewność jest ważna.

Moje projekty działają w przestrzeni niewiedzy, często fikcji, bo to ona pozwala wytrącić nas z równowagi, przestroić. W „Rhizopolis” energia zaczyna płynąć, gdy widz zdaje sobie sprawę, że nie wie, z czym obcuje. Niby wiemy, że to korzenie. Ale jeśli tak, to czemu czujemy niepokój? ●



Magazyn w sprzedaży

- Skąd się wziął Dyżma? O Dołędze-Mostowiczu pisze Cezary Łazarewicz
- Tylko u nas! Opowiadanie Joanny Bator. Uwaga - przerażające
- Tłumacze - dzięki ich pracy smakujemy światową literaturę. Czapki z głów!
- Richard Avedon. Na zdjęciach obnażał gwiazdy, sam nie miał odwagi wyjść z szafy

Więcej na: Wyborcza.pl/ksiazki

Zamów do domu z darmową dostawą: Prenumerata24.pl

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 27 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

TO NIE JEST KRAJ DLA STARYCH KSIĄŻEK

Coraz częściej do antykwariatów i bibliotek zgłaszają się osoby z ogromnymi księgozbiorami. Nie wyobrażają sobie, że książki trafią na śmietnik, a nikt ich nie chce.

50-letni Janusz z Bielska-Białej opowiada, że wychował się w miłości do książek. – Mój nieżyjący tata książki zdobywał, kupował je czasem w księgarniach spod lady. Uwielbiał czytać w wannie. Kiedyś książka wpadła mu do wody. Nawet do głowy mu nie przyszło, żeby ją wyrzucić, kolega zajmujący się ratowaniem starych dokumentów wziął ją do „reanimacji” – wspomina mężczyzna.

Janusz przyznaje, że przez lata nie przyszłoby mu nawet do głowy, żeby książkę, nawet nieczytaną, wyrzucić. Uzbierał pokaźny księgozbiór, kilka tysięcy książek, wiele z nich to książki jeszcze po ojcu. Teraz przeprowadza się z domu do niewielkiego mieszkania, nie ma tam miejsca na tyle regałów. – Nagłośniłem sprawę w rodzinie i wśród znajomych, zapowiedziałem, że mogą przyjąć, wziąć książki za darmo. Trochę książek rozdałem, ale zostały mi pełne półki takich, których nikt nie chce. Co mam z nimi zrobić? Wywieźć do PSZOK? – martwi się mężczyzna.

BIBLIOTEKA JAK PUNKT SKUPU MAKULATURY

Co robią osoby, które muszą pozbyć się książek? Często pierwsze kroki kierują do biblioteki. Ewa Stasiak, zastępca dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej w Katowicach, zauważa, że niemal wszys-

kie placówki w czasie pandemii wstrzymały przyjmowanie darów. W normalnych warunkach książki są przyjmowane, nie oznacza to jednak, że trafiają na półki.

– Problem jest z księgozbiorami, które otrzymujemy po osobach starszych. Przede wszystkim dlatego, że są w nich książki, które mamy w kilku egzemplarzach. To głównie klasyka. Ileż można mieć w wypożyczalni tych samych tytułów dzieł Mickiewicza, Sienkiewicza czy Prusa? Prowadzimy staranną selekcję – mówi Stasiak.

I tak z darowizn do katowickiej biblioteki książki są m.in. przesyłane do bibliotek więzennych albo zasilają polskie biblioteki we Włoszech, w Kazachstanie.

Zdarza się, że jeśli księgozbiór jest bardzo duży, katowiccy bibliotekarze odsyłają darczyńcę od razu do antykwariuszy. – Mamy też ograniczone miejsce. Biblioteka nie jest worem bez dna. W ogóle nie przyjmujemy literatury fachowej, encyklopedii, leksykonów. Większość z nich zawiera dane zdezaktualizowane – zaznacza Stasiak.

Michał Fiuk, kierownik działu promocji Miejskiej Biblioteki w Będzinie, zauważa z kolei, że ludzie często w czasie domowych porządków chcą się pozbyć takich książek i chcą „uraczyć” biblioteki. – Przykro to powiedzieć, ale niektórzy traktują nas jak śmietnik. Pomijam już treść, ale zdarza się, że przynoszą do nas bardzo zniszczone, rozpadające się egzem-



plarze. To równanie biblioteki z punktem skupu makulatury – przyznaje Fiuk.

Biblioteka będzińska zbiórki od darczyńców organizuje w określonych terminach. Wiele zebranych książek przekazuje następnie szpitalom. – Przekazujemy im tytuły, które się u nas powielają. Zdarza się, że ludzie przynoszą do nas czytelnice buble. Książki, po które współczesny czytelnik nie sięgnie. Ale zdarza się, że wśród zupełnie nieatrakcyjnych tytułów można znaleźć prawdziwe perełki. Osobiście znalazłem wydanie z przełomu XVIII i XIX wieku dotyczące cechu rzemiosł w Będzinie. Czy ręcznie spisane świadectwo mieszkańki Będzina, która przeżyła Auschwitz. Warto starannie przeglądać! Czasem znajdujemy w książkach stare banknoty, zakładki z różnych dokumentów czy osobiste zapiski. Zdarza się, że wewnątrz książki jest jak furtka do prywatnego świata jej właściciela – opowiada Fiuk. Jak dodaje, sam jest zapalonym bibliofilem. – Takich jak ja jest już niestety coraz mniej. Młodzież, studenci wolą korzystać z bibliotek cyfrowych i czytają e-booki. Na jednym urządzeniu mają 200 książek. Nie muszą ich odkurzać na półce – zauważa.

ŻUKROWSKI CZY PUTRAMENT OD RAZU NA PRZEMIAŁ

Bartosz Wachulec z krakowskiego skupu książek Tezeusz uważa z kolei, że społeczeństwo w sprawie papierowych książek jest podzielone. – Oczywiście, że część się ich pozbywa. I przychodzi do nas. Ale druga część od nas kupuje. Sprzedaż idzie dobrze, nie możemy narzekać – zapewnia Wachulec.

Jego firma od osoby, która chce się księgozbioru pozbyć, kupuje go w całości. – Klient nie musi sobie zawracać głowy jakimiś przygotowaniami. Jedziemy pod wskazany adres i bierzemy hurtem. Później sami robimy selekcję. Zniszczone egzemplarze, literatura fachowa po wujku naukowcu czy profesorze idą na makulaturę – mówi Wachulec.

Co z beletrystyką wydaną w PRL-u? – Encyklopedie i leksykony w 90 procentach idą na przemiał. Zdarzają się jednak ważne tytuły z tamtego okresu. Jak na przykład „Encyklopedia tatrzańska”. Ale beletrystyką, na którą mówimy po prostu „zbovidowskie czytanki”, nie ma dziś absolutnie żadnego zainteresowania. Autorzy jak Wojciech Żukrowski czy Jerzy Putrament od razu idą na makulaturę. Ich książek jest masa. Tytuły były wysokonakładowe – przypomina Wachulec.

Z każdą z książek związana
jest jakaś historia z mojego życia.
Czasami łapię się na tym,
że bardziej pamiętam te historie
aniżeli zawartość książki...

ANNA MALINOWSKA
EWA FURTAK



FOOTSHUTTER/ISTOCK

W nocy ogarnęły mnie takie wyrzuty sumienia, że pobiegłam do śmietnika i zabrałam choć „Lalkę” i „Pana Tadeusza”

Małgorzata Malczewska z antykwariatu przy ul. Cieszyńskiej w Bielsku-Białej – ostatniego działającego w całym mieście – opowiada, że teraz przychodzi więcej osób, które chcą się książek pozbyć, niż takich, które chcą coś kupić. – Starsze osoby chcą się pozbyć całych księgozbiorów. Boją się, że po ich śmierci książki trafią na śmietnik, wnuki zapowiadają, że książek nie wezmą, bo korzystają z czytników – opowiada pani Małgorzata.

CZASEM OD TREŚCI WAŻNIEJSZA JEST HISTORIA

Prof. Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej dr hab. Marek Bernacki jest znaną twórczości Czesława Miłosza. Opowiada, że w swoim domowym gabinecie zgromadził sporą bibliotekę, co najmniej 3 tysiące woluminów stojących na półkach w układzie tematycznym: historia, historia sztuki, filozofia, mitologia, historia literatury, klasycy literatury obcej i polskiej, varia. – Obcuje z tymi książkami od dawna – mój księgozbiór zacząłem gromadzić w połowie lat 80. ubiegłego wieku (mój Boże, jak to staroświecko brzmi...) – kupowałem książki jeszcze w epoce Gutenberga, kiedy nie było internetu i nowych mediów, czyli jeszcze w liceum, a później na studiach w Krakowie, w trakcie pracy w szkołach i na bielskiej uczelni. I nadal je kupuję, ale już rzadziej – mówi naukowiec.

Przyznaje, że lubi patrzeć na swoje książki. – Z każdą z nich związana jest jakaś historia z mo-

jego życia – czasami łapię się na tym, że bardziej pamiętam te historie, a właściwie ulotne momenty, chwile, aniżeli zawartość książki... Coraz częściej zastanawiam się, co stanie się w przyszłości z tą moją prywatną biblioteką – opowiada.

Dodaje, że naiwnie obiecuje sobie, że jak już przejdzie na emeryturę, to wstawi do gabinetu wygodny fotel i będzie czytał te wszystkie zgromadzone dzieła jedno po drugim, od rana do wieczora. – Ale co później, kiedy już nie będę mógł czytać, bo popsuje mi się wzrok? Kiedy odejdę z tego świata? Mam troje dzieci, które lubią czytać książki. Jest nadzieja, że nie zmarnują i nie rozproszą księgozbioru swego ojca. Bardzo chciałbym w to wierzyć – mówi profesor.

41-letni Marcin Lazar, nauczyciel historii ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Będzinie, kilka lat temu zorganizował wyprzedaż używanych książek. – O pomoc poprosiła mnie moja koleżanka. Zmarł jej teść. Koleżanka wiedziała, że sam mam w domu duży księgozbiór. Zaproponowała, żebym sobie coś wybrał. I poprosiła o pomoc w rozprawieniu książek. Pojechałem pod umówiony adres i kilka razy autem musiałem te książki wozić. W domu jednorodzinnym nie było praktycznie pomieszczenia bez książek! Całe morze woluminów. Całość starannie opisana w spisie i ponumerowana. Nieżyjący właściciel bardzo dbał o książki. Nie było ani jednej zniszczonej – wspomina Lazar.

„PAN TADEUSZ” W ŚMIETNIKU

Nauczyciel zabrał książki do szkoły. Rozłożył na stołach i o pomoc poprosił uczniów starszych klas. – Szkolne biblioteki książek nie przyjmują. Przechowują u siebie podręczniki i wyczażynie nie mają miejsca. Razem z uczniami postanowiliśmy książki sprzedawać. Każda za 1 zł. Uczniowie nagłośnili wyprzedaż wśród rodziców i znajomych. Pieniądze przeznaczyliśmy m.in. na prowadzoną współpracę z Domem Dziecka w Sarnowie. Ale i tak nie wszystko udało się sprzedać – przypomina. Książki, które zostały, sprzedał w antykwariacie. – Przyjęto wszystkie. Dowiedziałem się, że antykwariusz nie bierze jedynie albumów. Ze sztuką, krajobrazami. Mówił, że ludzie już od lat tego nie kupują. Wszystkie zdjęcia są w internecie. Ludzie też podróżują i sami fotografują ciekawe miejsca, budowle – mówi Lazar. Ma nadzieję, że jego księgozbiór przejmą kiedyś jego wnuki.

– Wierzę w siłę genów. Kiedy uczyłem się w szkole, często na marginesach podręczników, zeszytów rysowałem. Najczęściej głowy rycerzy z profilu. Po latach w jednej z książek po moim zmarłym wujku znalazłem identyczne rysunki. Myślałem, że śnię! Mój nieżyjący wujek miał takie samo hobby, przyzwyczajenie. Wierzę, że gen miłości do książek jest na stałe w mojej rodzinie zaszczipiony. Odpowiednie wychowanie, nauka szacunku do tradycji i spuścizny też powinny swoje zrobić – mówi Lazar.

70-letnia pani Joanna z Bielska-Białej opowiada, że po śmierci mamy, nauczycielki polskiego, próbowała się pozbyć jej księgozbioru, bezskutecznie. Trochę książek wzięła organizacja pomagająca Polakom na Wschodzie, część oddała do biblioteki. – Kilkadziesiąt książek musiałam wyrzucić. Potem w nocy ogarnęły mnie takie wyrzuty sumienia, że pobiegłam do śmietnika i zabrałam chociaż „Lalkę” i „Pana Tadeusza” – opowiada Joanna. – Od tego czasu przestałam w zasadzie kupować książki. Moje dzieci wychowane są tak jak ja, w szacunku do papierowych książek, nie chcą narażać ich na takie przeżycia – mówi 70-latka. ●



Fundacja „Słoneczko” zwraca się do ludzi dobrego serca z prośbą o wsparcie finansowe dla swojego podopiecznego.

BRUNO ORLICKI wkrótce po urodzeniu musiał przejść skomplikowaną operację w wyniku której usunięto mu prawie całe jelito cienkie. Obecnie ma wszczepiony w klatkę piersiową cewnik, przez który codziennie pompa przetacza pokarm prosto do jego żył. Jest niezdolny do samodzielnego życia i wymaga całodobowej opieki. Ze względu na stałe zagrożenie sepsą, często przebywa w szpitalu. Pomimo choroby i wszystkich przeciwności, Bruno jest pogodnym dzieckiem. By wrócić do zdrowia i się rozwijać potrzebuje specjalistycznego sprzętu i bardzo kosztownej rehabilitacji. Prosimy o każdą, nawet najdrobniejszą wpłatę - dzięki Waszemu wsparciu **BRUNO MA SZANSE NA NORMALNE ŻYCIE!**

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”
89 8944 0003 0000 2088 2000 0010
z dopiskiem: **169/O Bruno Orlicki na ochronę zdrowia**



Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa, NIP: 526-030-56-44

DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Stek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Jedna Planeta Jedno Życie powietrze

Abonament na zielen

Inwestując w zieloną energię dla swojej firmy, zmniejszymy koszty eksploatacji, zwiększymy niezależność energetyczną i znacząco poprawimy wizerunek.

Marcin Czyżewski

Odnawialne źródła energii to już nie tylko moda, ale konieczność. Energia wytwarzana przez panele fotowoltaiczne czy turbiny wiatrowe coraz częściej zastępuje tę produkowaną przy użyciu paliw kopalnych. Szacuje się, że za około 30 lat dwie trzecie energii będzie pochodziło właśnie ze źródeł odnawialnych.

Ekspertci podkreślają, że paliwa kopalne docelowo powinny być traktowane i utrzymywane wyłącznie jako rezerwy krytyczne, a nie jako główne źródło energii. Dysproporcja tego, co mamy w kopalinach, w stosunku do energii, którą możemy czerpać np. ze Słońca, jest niewyobrażalna.

Biznes na zielono

Bardzo ważną rolę do odegrania mają tutaj firmy, które zużywają przecież ogromne ilości energii. – Dzisiaj odpowiedzialny biznes to tylko zielony biznes. Mamy z nim do czynienia, jeśli firmy wypełniają cele zrównoważonego rozwoju definiowane przez ONZ. Chodzi przede wszystkim o dbałość o środowisko naturalne, przeciwdziałanie kryzysowi klimatycznemu, ograniczanie emisji gazów cieplarnianych. Jeżeli firma nie respektuje kwestii środowiskowych, to po prostu jest nieodpowiedzialna. Tutaj chodzi o poczucie solidarności klimatycznej i solidarności pokoleń – wskazuje Kamil Wyszkowski, przedstawiciel i prezes rady Global Compact Network Poland – inicjatywy sekretarza generalnego ONZ ds. współpracy z biznesem, rządem, samorządem i światem nauki.

Przemiana cywilizacyjna w zakresie pozyskiwania energii już się rozpoczęła. Jej symbolem może być największy na świecie park solarny na pustyni w Dubaju, który zapewni mu jedną czwartą potrzebnej energii ze źródeł odnawialnych, czy farma fotowoltaiczna El Romero na pustyni Atacama w Chile, która będzie zasilać centrum Google.

W Polsce podejście do tych kwestii powoli, ale też się zmienia. Panele fotowoltaiczne coraz częściej montowane są na dachach firm, a przedsiębiorstwa sięgają też po energię pozyskiwaną z siły wiatru. Tak zrobił np. volkswagen Group Polska, który z początkiem marca pochwalił się, że wszystkie zakłady produkcyjne tego koncernu w naszym kraju zasilane są wyłącznie ze źródeł odnawialnych. Zielona energia dostarczana jest przez Polenergię, która jest właścicielem ośmiu farm wiatrowych.

Kamil Wyszkowski wymienia też przykład PKP Energetyki, która jest twórcą koncepcji przejścia całej polskiej kolei na zieloną energię. – Jeżeli wdroży ten projekt, a on już ma swój harmonogram, to do 2027 roku 87 proc. energii dla polskiej kolei ma pochodzić z wiatru i słońca. PKP Energetyka robi to po to, żeby być jeszcze lepiej wycenioną spółką, chociaż od czasu sprywatyzowania jej wycena wzrosła już kilkakrotnie. To bardzo ciekawe zielone zagranie rynkowe – mówi Wyszkowski.

Zyski dla firm

Bartłomiej Zysiński z firmy Mybatt Energy Solutions, ekspert, który od lat działa w branży OZE, przekonuje, że przejście z węgla na zieloną energię, które musi się dokonać w Polsce, to wyzwanie dla wszystkich – wytwórców, energetyki przesyłowej, biznesu, to też szereg pro-

blemów, które stoją przed całą branżą. – Biznes to świat ludzi dojrzałych, prawidłowo planujących, przewidujących. Tam nikt szalonych decyzji, że coś robimy, bo jest moda, nie będzie podejmował. Ale kluczowa informacja jest taka, że to się wszystkim będzie opłacało. Biznes, który planuje się na kilka lat do przodu, musi się odwrócić w kierunku odnawialnych źródeł energii, i to nie dlatego, że one są modne, ale dlatego, że to po prostu przyszłość – mówi Zysiński.

Inwestując w zieloną energię dla swojej firmy, można zyskać na wiele sposobów. – Zmniejszymy koszty eksploatacji przedsiębiorstwa poprzez obniżenie rachunków za energię elektryczną, uzyskamy niezależność energetyczną i zapewnimy sobie bezpieczeństwo energetyczne. Znacząco poprawimy także wizerunek naszej firmy jako tej, która dba o otaczający nas świat – wymienia Zysiński.

Żeby naprawdę zyskać, trzeba jednak wszystko dobrze policzyć. Szczególnie w biznesie taka inwestycja musi być dobrze zaplanowana i zaprojektowana, żeby była opłacalna i efektywna. Zwłaszcza że takie przedsięwzięcia wiążą się z większymi pieniędzmi i wymaganiami technicznymi niż w przypadku inwestycji w OZE w domu jednorodzinnym. Trzeba przeprowadzić m.in. analizy budynku, jego usytuowania, zużycia energii, itp. To wszystko jest istotne, żeby dobrany system był optymalny, dobrze spełniał swoją funkcję i pokładane w nim oczekiwania.

– Dobrze zaplanowana inwestycja w zieloną energię to namacalne oszczędności. Sukcesem takiego przedsięwzięcia dla biznesu będzie, jeżeli uda się ograniczyć koszty o 15-20 proc. To bardzo ambitny cel, bo chodzi o ogromne pieniądze. Są firmy, zakłady, które zużywają prąd i płacąc miesięcznie dziesiątki czy setki tysięcy złotych. Łatwo więc przeliczyć, jakie będą to oszczędności w ujęciu rocznym – mówi Zysiński.

Ważne jest nie tylko wytwarzanie, ale też zarządzanie wyprodukowaną energią, czyli jej magazynowaniem i oddawaniem do sieci wtedy, kiedy jest niepotrzebna. Dlatego są firmy, które decydują się na hybrydowe instalacje, czyli fotowoltaikę z magazynem energii. Taki magazyn to gwarantowane zasilanie dla firmy, czyli podtrzymanie pracy w sytuacji, gdy pada sieć, czy używanie jej wtedy, gdy jest najdroższa z systemu elektroenergetycznego.

Jak zdobyć OZE?

W niewielkich firmach, które wynajmują pomieszczenia w biurówcu, trudno mówić o samodzielnym przejściu na zieloną energię, bo nie mają one na to wpływu. Te, które mają własny mały budynek lub działają w prywatnym domu, mogą zbudować odpowiednie mikroinstalacje nawet za kilkanaście tysięcy złotych, wykorzystując także różnego rodzaju programy dotacyjne, np. z funduszy ochrony środowiska. Przy większych firmach to inwestycje idące nawet w setki tysięcy złotych. Nie wszystkich przedsiębiorców na to stać.

Są jednak rozwiązania, w których biznes praktycznie nie musi ponosić kosztów przejścia na OZE. Może sobie znaleźć partnera technologicznego, który przeprowadzi cały proces od przygotowania, poprzez budowę aż po serwis instalacji i będzie po prostu świadczyć usługę dostawy prądu. – Klient niczym innym



FOT. TOMASZ STANCZAK / AGENCJA GAZETA



Czytaj więcej
Wyborcza.pl/JednaPlanetaJednoZycie

PARTNER:

VIESMANN

PARTNER MERYTORYCZNY:



W stronę zielonej Polski

- W kolejnej odsłonie naszego cyklu skupiamy się na powietrzu. Opowiadamy o smogu, jego wpływie na nasze zdrowie i rozwiązaniach, dzięki którym przestaje się unosić nad naszymi domami. Przyglądamy się również zapisom Zielonego Nowego Ładu – najważniejszego w ostatnich dekadach projektu ekologicznego w Europie. Czy dzięki niemu droga od gospodarki opartej na węglu do większej roli odnawialnych źródeł energii rzeczywiście będzie krótsza? Czy wiatraki i panele fotowoltaiczne są receptą na świat, w którym emisje dwutlenku węgla spadają, a my możemy oddychać pełną piersią?



Jeżeli firma nie respektuje kwestii środowiskowych, to po prostu jest nieodpowiedzialna

KAMIL WYSZKOWSKI
Global Compact Network Poland

nie będzie musiał się przejmować. Podpisujemy kontrakt nazywany z angielskiego power purchase agreement, czyli po prostu umowę na dostawę energii, przy którym przedsiębiorca zyskuje na tańszym prądzie, nie musząc za wiele samodzielnie inwestować – mówi Zysiński, którego firma oferuje takie rozwiązania.

Instalacje, dzięki którym sami będziemy wytwarzać zieloną energię, można też pozyskać na zasadzie subskrypcji, czyli w podobny sposób, jak opłacamy popularne serwisy z serialami w internecie. Na rynku są firmy, które oferują

takie możliwości. – Zapewniamy przedsiębiorcom, ale i sektorowi publicznemu finansowanie środków trwałych, które nie ma nic wspólnego z tradycyjnym kredytem, dotacją czy leasingiem. Dajemy partnerom narzędzia do subskrybowania wybranych przez nich przedmiotów, jak dowolną inną usługę. Udostępniamy możliwość korzystania z rzeczy, bez obarczania kosztami własności, długu, serwisowania – tłumaczy Mariusz Szalagan, prezes KODI Tech.

Wyjaśnia, że firma, która chce zdobyć instalacje OZE, może w ten sposób zasubskrybować wszystko – panele fotowoltaiczne, pompy ciepła, ekonomiczne windy, zautomatyzowane narzędzia do zarządzania światłem, wodą czy innymi mediami. – Usuwamy bariery, jaką są wysokie koszty inwestycyjne, i pomagamy biznesom korzystać z najlepszych dostępnych na rynku rozwiązań. Z punktu widzenia codziennego prowadzenia biznesu, pracy maszyny, czerpania korzyści z tej pracy – dla przedsiębiorstwa nie zmienia się nic – przekonuje Szalagan.

Jak to wygląda w praktyce? Klient zgłasza zapotrzebowanie np. na cztery panele fotowoltaiczne o danych parametrach. Pracownicy KODI Tech kontaktują się z producentem, ekipą instalacyjną i przejmują na siebie koordynację spraw technicznych. W oparciu o dane producenta pomagają wybrać najlepszą formę subskrypcji dla zainteresowanej firmy. Jeżeli np. dany biznes cechuje się wysoką sezonowością, to zależy mu na tym, by płacić tylko wtedy, gdy notuje wysokie przychody, zatem takie rozwiązanie jest dla niego tworzone. – Udostępniamy różne sposoby rozliczeń. Możliwa jest nie tylko subskrypcja dostępu do przedmiotu czy usługi. Nie jest dla nas wyzwaniem, by rozliczać się z partnerem na podstawie oszczędności wygenerowanych dzięki dostarczonej przez nas technologii czy na bazie jakiegokolwiek innego wskaźnika, który wspólnie ustalimy – np. tego, ile razy w skali miesiąca dany przedmiot został wykorzystany – wyjaśnia Szalagan.

– Jeżeli nawet małe lokalne firmy idą w kierunku OZE, oszczędzają energię, rezygnują ze szkodliwych dla środowiska rozwiązań, to też można o nich powiedzieć, że prowadzą odpowiedzialny zielony biznes. I to się zdarza coraz częściej. Dzisiaj, jeśli inwestorzy interesują się zakupem małej firmy i włączeniem jej do jakiejś większej grupy, to też analizują firmę pod tym kątem – dodaje Kamil Wyszkowski. ●



Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia
w Łodzi, III Wydział Cywilny,
zawiadamia o postępowaniu w sprawie
o sygn. akt III Ns 588/20 z wniosku
Skarbu Państwa - Prezydenta Miasta Łodzi
o zasiedzenie nieruchomości położonej w Łodzi przy
ul. Berlińskiego 17, oznaczonej w rejestrze gruntów
jako działka nr 299/9, obręb ewidencyjny B-47,
o powierzchni 0,0552 ha, dla której prowadzono
dawną księgę wieczystą Rep.hip.16⁹⁵⁸ w dobrach
Bałuty Nowe nr 830, w posiadaniu Gminy Łódź -
Zarządu Lokali Miejskich.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby
w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się
niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tego sądu
i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym
razie mogą być pominięci w postanowieniu
stwierdzającym zasiedzenie przedmiotowej
nieruchomości.

34079446.n

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (t.j. Dz. U. z 2014 r., poz. 1490 ze zm.)

Burmistrz Miasta i Gminy Uzdrowskiej Muszyna ogłasza

przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości stanowiącej działkę ew. nr **141/4** o powierzchni **0,5000 ha**, położonej w Złockiem, jednostka ewidencyjna 121011_5, obręb 0009, jednostka rejestrowa G.13, dla której w Sądzie Rejonowym w Nowym Sączu X Zamiejscowym Wydziale Ksiąg Wieczystych w Muszynie prowadzona jest księga wieczysta Nr NS1M/000013615/6, która przeznaczona została do sprzedaży na podstawie Zarządzenia nr 71.2020 Burmistrza Miasta i Gminy Uzdrowskiej Muszyna z dnia 08 lipca 2020 r.

- Przetarg odbędzie się w dniu **18 maja 2021 r.** w sali narad Urzędu Miasta i Gminy Uzdrowskiej Muszyna (I piętro pokój nr 8) ul. Rynek 31, 33-370 Muszyna o godzinie **12:00**.
- Cena wywoławcza** nieruchomości wynosi **468 300,00 zł**. Cena obejmuje podatek VAT.
- Wadium** w wysokości **47 000,00 zł**, należy wpłacić najpóźniej **do dnia 12 maja 2021 r. gotówką – w kasie** tut. Urzędu lub **przelewem na konto Nr 35 8809 0005 2001 0000 0648 0003** Bank Spółdzielczy Muszyna – Krynica Zdrój. Środki pieniężne winny znaleźć się na w/w rachunku bankowym najpóźniej w dniu **12 maja 2021 r.**
- Ogłoszenie o przetargu podane zostało do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Uzdrowskiej Muszyna (II piętro) oraz wsi Złockie, a także opublikowanie na stronie podmiotowej w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta i Gminy Uzdrowskiej Muszyna oraz na stronie internetowej www.muszyna.pl.
- Dodatkowe informacje uzyskać można w *Referacie Gospodarki Nieruchomościami, Planowania, Rolnictwa i Leśnictwa Urzędu Miasta i Gminy Uzdrowskiej Muszyna, pok. nr 18 (II piętro)*, tel. 18 472 59 39, w godz. 9⁰⁰ – 15⁰⁰.

34080070

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Na Skraju”, ul. Kułczyńskiego 14, 02-777 Warszawa
ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na:

Wykonanie remontów ogólnobudowlanych wewnątrz klatek schodowych sześciu budynków znajdujących się w zasobach Spółdzielni.

Szczegółowy zakres zamówienia określono w SIWZ, który można odebrać wraz z załącznikami w sekretariacie SM „Na Skraju” (pokój nr 4) za odpłatnością w wysokości 50,00 zł brutto. Płatność na miejscu w kasie Spółdzielni lub przelewem na konto bankowe nr: 04 1090 1694 0000 0001 0829 6710 tytułem: „Przetarg na wykonanie remontów ogólnobudowlanych w 2021 r.”.

Warunkiem udziału w przetargu jest złożenie oferty według wzoru stanowiącego załącznik do SIWZ wraz z wymaganymi załącznikami i dowodem wpłaty wadium w wysokości nie wyższej niż 11 000,00 zł. W przypadku złożenia oferty częściowej wysokość wadium została określona indywidualnie dla poszczególnych budynków w SIWZ.

Pisemną ofertę należy złożyć w sekretariacie (pokój nr 4) w terminie do dnia **8.04.2021 r. do godz. 12:00**. Otwarcie ofert nastąpi w dniu **8.04.2021 r. o godz. 12:15**.

Szczegółowe informacje można uzyskać pod nr. tel. 22 643-05-23 lub e-mailem: w.bogusz@naskraju.pl
Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

34079943.n

ZAWIADOMIENIE

o podjęciu z zawieszenia postępowania o sygn. PR 1 Ds. 2175/14

Zawiadamia się, iż w dniu 02.03.2021r. Prokuratura Rejonowa dla Wrocławia Fabryczna podjęła z zawieszenia postępowanie o sygn.. PR 1 Ds. 2175/14 dot. doprowadzenia do niekorzystnego rozporządzenia mieniem wielu osób na terenie całej Polski przez osobę po-

slugującą się Nickiem „Roskoo”, która w celu osiągnięcia korzyści majątkowej na aukcjach internetowych allegro.pl oferowała telefony komórkowe tj o czyn z art. 286 § 1kk. Sprawa obecnie prowadzona jest pod sygn. PR 2 Ds. 57.2021

34080060.n

Syndyk masy upadłości Oil Trust Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w upadłości z siedzibą w Szczecinie
zaprasza do składania pisemnych ofert na nabycie

WIERZYTELNOŚCI UPADŁEGO

Z regulaminem konkursu pisemnych ofert można zapoznać się w biurze syndyka: Szczecin, ul. Dąbrowskiego 38/40, pok. 108, po wcześniejszym umówieniu spotkania pod numerem telefonu +48 604 080805, bądź mailowo pod adresem: syndyk.borek@onet.pl. Regulamin konkursu ofert może zostać przesłany za pośrednictwem poczty elektronicznej.

Oferty pisemne z proponowaną ceną na zakup wierzytelności należy składać na ręce syndyka na adres: Pl. Batorego 5/28, 70-207 Szczecin, w terminie do dnia 25.03.2021.

W przypadku ofert składanych za pośrednictwem operatora publicznego liczy się data nadania oferty.

34079726.n

Zarządca Onico S.A. w restrukturyzacji z siedzibą w Warszawie zaprasza do udziału w przetargu na nabycie paliw

- Przedmiotem przetargu jest całość paliw w postaci:
a) oleju napędowego w ilości około 10.454 m³, magazynowanego w pojemnościach o statusie składu celnego na terenie bazy paliw zlokalizowanej w Świnoujściu, należącej do Baltchem S.A. Zakłady Chemiczne w Szczecinie;
b) oleju napędowego w ilości około 700 m³, magazynowanego w pojemnościach o statusie składu celnego na terenie Bazy Paliw nr 21 Dębogórze, należącej do PERN S.A. z siedzibą w Płocku.

Przedmiot sprzedaży ma charakter łączny, tj. sprzedawane są ww. paliwa w obu wskazanych lokalizacjach łącznie i w całości.

- Cenę wywoławczą określa wzór:

Cena wywoławcza sprzedaży 1m³ paliwa = („Av USD 10ppm” + Premia) * gęstość referencyjna * „Av USD/ PLN”, gdzie:

- „Av USD 10ppm” to średnia tygodniowa z wysokich notowań publikowanych przez Platts European Marketscan dla produktu „10 USD ppm CIF NWE/Basis ARA Large” wyrażona w USD za tonę, z tygodnia poprzedzającego dzień otwarcia ofert,
- gęstość referencyjna dla przedmiotu sprzedaży: 0,845,
- Premia dla paliwa wskazanego w:
 - pkt 1 lit. a) ogłoszenia („Premia Świnoujście”) = -10 USD,
 - pkt 1 lit. b) ogłoszenia („Premia Dębogórze”) = -5 USD,
 - „Av USD/PLN” to średni kurs NBP dolara amerykańskiego do złotówki z tygodnia poprzedzającego dzień otwarcia ofert.

Wobec powyższego należy zwrócić uwagę, że zgodnie z warunkami przetargu dla ustalenia ceny oferowanej przez zainteresowanego nabyciem paliwa istotne znaczenie ma parametr określony jako „Premia”. Współczynnik „Premii” oferent zobowiązany jest podać w ofercie odrębnie dla każdej z obu lokalizacji – w ramach wskazanego powyżej wzoru.

- Warunkiem skutecznego złożenia ofert jest m.in. wniesienie przed złożeniem oferty wadium w wysokości 1.000.000,- zł (słownie: jeden milion złotych) na rachunek bankowy Onico S.A. w restrukturyzacji z siedzibą w Warszawie o numerze **49 1050 0086 1000 0090 3121 1676**.

- Zainteresowani powinni składać oferty w terminie **do dnia 29 marca 2021 roku do godziny 14:00** wyłącznie w formie pisemnej w Kancelarii Notarialnej Pawła Ziemiańczyka przy ul. Nowowiejskiej 10/2 w Warszawie (00-653) - nie jest dopuszczalne przesłanie ofert w postaci elektronicznej. Dla zachowania terminu składania ofert decydujące znaczenie ma data i godzina wpływu oferty do wyżej wskazanej Kancelarii Notarialnej.

- Otwarcie ofert nastąpi w dniu 29 marca 2021 roku o godzinie 14:30 w Kancelarii Notarialnej Pawła Ziemiańczyka przy ul. Nowowiejskiej 10/2 w Warszawie (00-653). Oferty będą otwierane i rozpoznawane przez Zarządcę Onico S.A. w restrukturyzacji z siedzibą w Warszawie w obecności przedstawiciela Onico S.A. w restrukturyzacji z siedzibą w Warszawie i przybyłych oferentów oraz notariusza, który sporządzi protokół m.in. z otwarcia ofert.

- Warunki przetargu przewidują możliwość przeprowadzenia aukcji pomiędzy oferentami. Termin rozpoczęcia aukcji to dzień 29 marca 2021 roku, a przewidywana godzina rozpoczęcia aukcji to nie wcześniej niż 15:30. Aukcja odbędzie się w Kancelarii Notarialnej Pawła Ziemiańczyka przy ul. Nowowiejskiej 10/2 w Warszawie (00-653) możliwy jest udział zdalny w aukcji (przy użyciu urządzeń technicznych umożliwiających przeprowadzenie aukcji na odległość) na zasadach określonych w warunkach przetargu.

- Szczegółowe informacje dotyczące przetargu i jego warunków, w tym w szczególności dotyczące przedmiotu przetargu, wymagań dotyczących treści złożonych ofert oraz trybu procedowania w zakresie złożonych ofert, określone zostały w regulaminie przetargu zawartym w piśmie z dnia 9 marca 2021 r. Zarządcy Onico S.A. w restrukturyzacji z siedzibą w Warszawie opatrzonym datą pewną dnia 9 marca 2021 r. przez Hannę Zbrzeźną-Cąkała – Notariusza w Warszawie w Repertorium A za numerem 1834/2021.

- Dodatkowe informacje odnośnie:

- przedmiotu sprzedaży można uzyskać w Onico S.A. w restrukturyzacji z siedzibą w Warszawie kierując korespondencję na adres e-mail: office@onico.pl lub Tomasz.Dukat@onico.pl oraz pod nr telefonu: 608-435-330 lub 660-419-997,

- przebiegu i warunków przetargu można uzyskać w Kancelarii Zarządcy Onico S.A. w restrukturyzacji z siedzibą w Warszawie kierując korespondencję na adres e-mail: kancelaria@saltarski.com oraz pod nr telefonu: (22) 749-16-55,

a także na stronach internetowych Onico S.A. w restrukturyzacji z siedzibą w Warszawie (www.onico.pl) oraz Zarządcy Onico S.A. w restrukturyzacji z siedzibą w Warszawie (www.saltarski.com).

www.infopublikator.pl

34079825.n

§ Przed Sądem Rejonowym w Bytomiu w I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygnaturze I Ns 297/20 o **stwierdzenie nabycia spadku po Wernerze Wilczku**, synu Józefa i Antoniny, ostatnio zamieszkałym w Bytomiu, którego zwołki znaleziono 10 lutego 2018 roku.

Wzywa się spadkobierców zmarłego Wenera Wilczka, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34079791

Sąd Rejonowy w Koszalinie I Wydział Cywilny wzywa spadkobierców Antoniego Kołodziej, syna Antoniego i Anny z domu Dziadoń, urodzonego 12.11.1918 roku w miejscowości Wola Zabierzowska, zmarłego dnia 21.03.1996 roku w Koszalinie, ostatnio stale zwykle przebywającego w miejscowości Tymień, po którym przed tutejszym sądem pod sygn. akt I Ns 819/19 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili swoje prawa do spadku po wyżej wymienionym spadkodawcy, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w stwierdzeniu nabycia spadku po nim.

34079739.n



OGŁOSZENIE W TRYBIE ART. 609 K.P.C.

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi, XVIII Wydział Cywilny, zawiadamia o postępowaniu w sprawie o sygnaturze akt XVIII Ns 387/20 z wniosku Skarbu Państwa – Prezydenta Miasta Łodzi o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości o powierzchni 0,0475 ha, składającej się z działki ewidencyjnej nr 289/1, obręb P-9, położonej w Łodzi przy ul. Pogonowskiego 25, dla której Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi prowadzi księgę wieczystą nr LD1M/00000779/5.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, w tym spadkobierców Antoniego Krasieńskiego, Janiny Krasieńskiej, Stanisławy Judaszowej secundo voto Norwińskiej, Marii Siejki, Feliksa Siejki, Mieczysława Krasieńskiego, Zygmunta Krasieńskiego, Haliny Bartoszewskiej z d. Krasieńskiej, aby w terminie trzech miesięcy zgłosili się, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w niniejszym postępowaniu.

34079419.n



BURMISTRZ RZEPINA

Ogłasza i przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości Informujemy, że przetarg odbędzie się w dniu **18.05.2021 r.** w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Rzepinie, zgodnie z poniższym harmonogramem:

Godzina	Nr działki	Księga wieczysta	Powierzchnia (w ha)	Cena wywoławcza	Wadium
godz. 10:00	1293/2	GW1S/00023050/7	1,1443	980 000 zł	98 000 zł

Ogłoszenie o przetargu zostaje zamieszczone na tablicy ogłoszeń w siedzibie tut. Urzędu (I piętro) oraz na stronie internetowej www.rzepin.bip.net.pl. Informacja o ogłoszeniu przetargu (wyciąg z ogłoszenia) została podana do publicznej informacji poprzez ogłoszenie w prasie codziennej ogólnokrajowej. Dodatkowe informacje można uzyskać bezpośrednio w siedzibie Urzędu Miejskiego w Rzepinie, ul. Plac Ratuszowy 1, 69-110 Rzepin, Referat Gospodarki Przestrzennej i Nieruchomościami pok. nr 8., w poniedziałek w godz. 7³⁰ – 16³⁰, od wtorku do czwartku w godz. 7³⁰ - 15³⁰ oraz w piątki w godz. 7³⁰ - 14³⁰ lub pod numerem telefonu 95 759 6047. Ogłoszenie sporządzono dnia 11.03.2021 r./PK

34079546.n

Wyciąg z ogłoszenia



PREZYDENTA MIASTA JASTRZĘBIE – ZDRÓJ

o trzecim przetargu ustnym nieograniczonym

który odbędzie się w dniu 18 maj 2021 roku o godzinie 11:00 w sali 130 A, I piętro budynku Urzędu Miasta przy Al. Piłsudskiego 60 w Jastrzębiu-Zdroju na sprzedaż niezabudowanych nieruchomości gruntowych położonych przy ul. Małopolskiej, stanowiących własność Miasta Jastrzębie-Zdrój, opisanych w ewidencji gruntów i budynków jako działki: 190/50 o pow. 0,1041 ha, 190/55 o pow. 0,0868 ha, 190/17 o pow. 0,0140 ha, obręb Jastrzębie Miasto, KW GL1J/00008666/2.

Cena wywoławcza została obniżona i w trzecim przetargu wynosi 358 800, 00 zł netto, wadium 35 880, 00 zł. Sprzedaż nieruchomości zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 roku o podatku od towarów i usług (t. j. Dz. U. z 2020 roku poz. 106 z późn. zm.) objęta jest 23 % podatkiem VAT.

Warunkiem wzięcia udziału w trzecim przetargu jest wpłata wadium w określonej wyżej wysokości z podaniem numeru działki, której wpłata dotyczy na konto 74 8470 0001 2001 0017 6125 0010 do dnia 12.05.2021 r. (data wpływu na konto). W Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego działki znajdują się w strefie U2 – usługi z dopuszczeniem handlu wielkoprzestrzennego o pow. Sali sprzedaży powyżej 2000 m².

Warunki przetargu szczegółowo określa regulamin przetargu wywieszony na tablicy ogłoszeń tut. Urzędu. Ogłoszenie i Regulamin podlegają publikacji w BIP Urzędu Miasta Jastrzębie-Zdrój i na stronach internetowych m.in. www.jastrzebie.pl, a także w sposób zwyczajowo przyjęty w miejscowości. Dodatkowe informacje na temat procedury przetargowej można uzyskać w Wydziale Mienia i Nadzoru Właścicielskiego pok. 469 budynek B Urzędu Miasta w Jastrzębiu –Zdroju przy Al. Piłsudskiego 60, Tel. 32 – 47 85 273.

34079752

Najlepsi polscy kolarze w rolach pomocników

Dwaj najlepsi polscy kolarze ostatnich lat – Michał Kwiatkowski i Rafał Majka – jadą w wyścigu Tirreno-Adriático. Owoce ich ciężkiej pracy konsumować będą jednak inni.

Marcin Wesolek

Kwiatkowski i Majka we włoskiej tygodniówce – rozpoczęła się w środę płaskim etapem do Lido di Camaiore, zakończy się we wtorek – pracują na sukces odpowiednio Egana Bernala i Tadeja Pogacara w klasyfikacji generalnej. I to mimo że obaj odnosili sukcesy w Tirreno-Adriático: Majka przed rokiem był trzeci, Kwiatkowski wygrał w 2018 r. Obśada włoskiego wyścigu jest zresztą znakomita: oprócz Bernala i Pogacara jadą w nim także m.in. Nairo Quintana, Mikel Landa, Wout van Aert, Geraint Thomas, Thibaut Pinot, Vincenzo Nibali czy Simon Yates. Prawdziwy gwiazdociór.

Majka pomaga czy Majce pomagają?

Czy obaj Polacy w dużych wieloetapowych wyścigach już nigdy nie pojadą „na siebie”? Czy są skazani na rolę pomocników? – To trudne, nieprzyjemne pytanie – odpowiada Tomasz Jaroński, komentator kolarstwa i ekspert Eurosportu. – Mamy takie czasy, że teoretycznie wszystko wydaje się publiczne, tymczasem w kolarstwie szczegóły umów zawodników z szefostwem poszczególnych ekip są poufne. I dlatego trudno na sto procent określić, jaka jest rola obu Polaków w tym sezonie w wyścigach etapowych. Jaśniej jest może sytuacja Rafała Majki, który otwarcie deklarował, że do UAE Team Emirates idzie po to, by pomagać w wyścigach Tadejowi Pogacarowi – dodaje.

Obu najlepszym polskim kolarzom po poprzednim sezonie kończyły się dotychczasowe kontrakty. Majka odszedł ze zor-



FOT. ANNE-CHRISTINE LOUJOLAT / AFP / EAST NEWS

ganizowanej wokół niemieckiego sponsora grupy BORA-hansgrohe, która w wielkich tourach coraz śmielej stawiała na Niemca Emanuela Buchmanna i Austriaka Patricka Konrada. Dochodziło do sytuacji kuriozalnych – w ubiegłorocznym Giro d'Italia liderem zespołu był Majka, ale tylko teoretycznie, bo większa część zespołu była skoncentrowana na pomocy Konradowi. – Tu każdy z nas jedzie swój wyścig – zgryźliwie komentował Polak, który przez kłopoty zdrowotne na ostatnich etapach zakończył imprezę na 12. miejscu. Konrad był ósmy.

Majka od tego sezonu jeździ w UAE Team Emirates – zespole budowanym głównie przez Włochów, za arabskie pieniądze, i wyrastającym na nową potęgę w peletonie. Sukcesy przysły nadspodziewanie szybko za sprawą Tadeja Pogacara. 22-letni Słoweniec sensacyjnie wygrał ostatni Tour de France – i to mimo że nie był wspierany przez gromadę kolarzy równie wyśmienitych jak on. Na francuskich szosach radził sobie w zasadzie sam, a więc miał trudniej w de facto drużynowym sporcie, jakim jest kolarstwo.

Teraz Pogacar dostał Majkę. Do pomocy, hierarchia w zespole jest ustalona. – Tu sprawa jest jasna, Rafał wiedział, na co się pi-

sz. Propozycji miał sporo, mógł być liderem w słabszym zespole, ale za mniejsze pieniądze. Wybrał, jak wybrał, i trudno mu się dziwić, kariera kolarza nie jest długa – komentuje Tomasz Jaroński. Polak, którego największym sukcesem w wielkich tourach jest trzecie miejsce na Vuelta a España w 2015 r., ma być przyboczny Pogacara, zwłaszcza na Tour de France. To on będzie dyktował odpowiednie dla Słowenica tempo na podjazdach, to on postara się skasować ataki rywali. Inne wyścigi? Jeśli pojedzie w nich razem z Pogacarem – choćby jak w Tirreno-Adriático – to zawsze z takim samym zadaniem.

Kwiatkowski mózgiem zespołu

Inaczej jest z Michałem Kwiatkowskim. O rok młodszy od Majki – w tym roku skończy 31 lat – był mistrzem świata, wygrywał jednodniowe wyścigi Mediolan-San Remo czy Strade Bianche, a także tygodniowe etapówki: Tour de Pologne (tu najlepszy był też Majka) i właśnie Tirreno-Adriático. W wielkich tourach szansę jazdy „na siebie” dostał raz – trzy lata temu w Hiszpanii – ale dwie kraksy na trasie wyłączyły go z walki o czołowe miejsca.

Nikt poważny nie próbuje jednak podważać jego sportowej klasy i pozycji w peletonie.

Nikt bowiem tak dobrze jak Kwiatkowski nie potrafi taktycznie czytać wyścigu: wiedzieć, kiedy niezbędny jest atak, kiedy tempo musi zmaleć. Odkąd jeździ w zespole Ineos (wcześniej Sky), tylko raz, w 2016 r., nie znalazł się w składzie na Tour de France. W czterech kolejnych latach miejsce dla niego było, a nie jest o nie łatwo – Ineos jest najpotężniejszy i najbogatszy, każdy spośród jego 31 kolarzy nadaje się do jazdy w wielkich tourach, a siedmiu lub ośmiu to pretendenci do zwycięstw w nich.

Umowa Kwiatkowskiego także kończyła się w 2020 r., kolarz i zespół długo nie informowali o jej przedłużeniu. Gdy to się stało, obie strony sugerowały, że była to formalność. – Michał jest dla Ineosu bardzo ważny z dwóch powodów. Pierwszy to jego rola taktycznego mózgu i kluczowego pomocnika na Tour de France. A druga to zadanie, jakie ma w wyścigach klasycznych, gdzie przecież od lat jest jednym z najlepszych zawodników na świecie – komentuje Tomasz Jaroński.

Tirreno-Adriático bez polskich fajerwerków

Obaj najlepsi polscy kolarze jadą w Tirreno-Adriático (transmisje w Eurosporcie), w którym kluczowy będzie sobotni etap – zakończony długim i dość stromym podjazdem pod Prati di Tivo. – Fajerwerków z ich strony się nie spodziewam, obaj mają inne zadania niż walka o zwycięstwo w klasyfikacji generalnej. Ale wiadomo, że jeśli będzie forma i odpowiednio ułoży się sytuacja na trasie, to nikt ich z siodełek nie będzie ściągał – uważa Jaroński.

A w kolejnych wyścigach sezonu? – Możemy mieć niestety trochę mniej niż w poprzednich latach okazji do „pchania” naszych kolarzy myślami przed telewizorami – mówi komentator Eurosportu. – W peletonie jest kilkunastu młodych wilczków. Kiedyś młodziaki, takie jak Pogacar czy Tao Geoghegan Hart [sensacyjny zwycięzca ubiegłorocznego Giro d'Italia], jeździłyby po bidony starszym i zdobywały doświadczenie. A teraz są to zawodnicy na tyle mocni, że wygrywają. Konkurencja jest więc olbrzymia, światowa czołówka grandtourowców to teraz co najmniej kilkanaście nazwisk. Wygrać wielki wyścig może każdy z nich – kończy Jaroński. ●

Szczesny i Ronaldo już poza Ligą Mistrzów

Piłkarze Juventusowi balansowali na krawędzi już w Porto, w rewanżowym ćwierćfinale Ligi Mistrzów runęli w przepaść.

Wojciech Szczęsny dotknął wtedy piłki, ale jej nie zatrzymał. Wystrzelona z 25 metrów przez Sergio Oliveirę sunęła po ziemi jak rakietę, przefrunęła dokładnie pod nogami stojącego w murze Cristiano Ronaldo. Remis 2:2.

Piłkarze Porto powinni byli już slaniać się na nogach – grali w osłabieniu, Juventus parł ku zwycięskiemu golowi, by uniknąć serii rzutów karnych. A jednak goście wytrzymały. Nawet 38-letni Pepe, lider ich defensywy i żywy pomnik światowego futbolu, walczył pełne dwie godziny, królował zwłaszcza w poje-
dynkach główkowych.

Turyńczycy zdołali jeszcze wbić kolejnego gola, na 3:2. Ale był on zwycięski tylko pozornie – w Porto ulegli 1:2, zgnubiła ich reguła wyżej ceniąca bramki zdobywane na wyjeździe. I wyrzuciła ich z Ligi Mistrzów już w ćwierćfinale.

Szczęsny zna to uczucie aż nazbyt dobrze, wraca do niego każdej wiosny. Ilekroć nadciągają rozstrzygające fazy Champions League, on się z nią żegna. Tak było w Arsenalu, w Romie, to samo dzieje się w Juventusie. Polski bramkarz, choć należy do najwybitniejszych specjalistów w swojej dziedzinie, nigdy nie dotknął nawet półfinału.

Tego meczu Juventus nie miał prawa przegrać. Kolekcjonowanie tytułów mistrzowskich w kraju mu spowszedniało i od dawna wszyscy przedstawiciele klubu powtarzają, że śnią o Europie. Bywali

blisko celu, ich piłkarze dwukrotnie padali dopiero w finale – po zderzeniach z potężnymi jeszcze wówczas Barceloną i Realem Madryt. Aż w poprzedniej edycji ponieśli bolesną klęskę. Nie sforsowali nawet 1/8 finału, wyeliminował ich daleki od czołówki Olympique Lyon. To był nokaut i nie minęła doba od rewanżowego meczu, gdy szefowie klubu wylali trenera Maurizio Sarriego.

W rewanżu z FC Porto turyńczycy długo znów nie wyglądali na zdolnych do wymyślenia cze-
gokolwiek. Trzymali piłkę przy nodze częściej niż rywale, ale nie mieli pojęcia, co z nią zrobić. Nawet Cristiano Ronaldo długo wtapiał się w tło, bezbarwną grę całego Juve. A przecież takie wieczory zwykle należą do niego. – Gdyby to on decydował, rozgrywałby wyłącznie

mecze Ligi Mistrzów – mówił Leonardo Bonucci.

Tym razem ocknął się tuż po przerwie. Asystował przy wyrównującej bramce Chiesy, a wówczas błyskawicznie zmieniło się wszystko – czerwoną kartkę ujrzał Mehdi Taremi, Porto zostało osłabione, Juventus dorzucił gola na 2:1. Gospodarze wyrównali straty i mieli bite pół godziny, by uniknąć ryzyka, nie wdawać się w dogrywkę.

Nie podolali, choć w ostatnich sekundach doliczonego czasu gry Juan Cuadrado przywalił w poprzeczkę. A w dogrywce odważniejszy, żwawszy i skuteczniejszy byli goście.

Z zupełnie innej perspektywy niż Szczęsny patrzył na te zdumiewające sceny Ronaldo. On przyla-
tywał z Madrytu po trzech sezonach nieprzerwanego panowania

w Lidze Mistrzów – przyjemność w nowożytnym futbolu absolutnie unikatowa, nie zaznał jej nawet Leo Messi. Upadek w Turynie musi Portugalczyk odczuwać dotkliwiej niż inni. Tutaj, podobnie jak polski bramkarz, nie doczłapał nawet do półfinału. ●

Rafał Stec

WTORKOWE WYNIKI 1/8 FINAŁU

• Juventus – FC Porto 3:2 (0:1, 2:1): Chiesa (49., 63.), Rabiot (117.) – Oliveira (19., 115.). Pierwszy mecz 1:2, awans FC Porto. Borussia Dortmund – Sevilla 2:2 (1:0): Haaland (35., 54., karny) – En Nesyri (69., 96.). Pierwszy mecz 3:2, awans Borussii.
• O wczorajszych meczach PSG – FC Barcelona i Liverpool – RB Lipsk na Wyborcza.pl.